

Na bój, Polacy, na święty bój...

**POWSTANIE STYCZNIOWE
I JEGO ECHA
W DORZECZU DRWĘCY**

*Dla uczczenia 150. Rocznicy
wybuchu powstania styczniowego
i pamięci powstańców chełmińsko-dobrzyńskich*

Na bój, Polacy, na święty bój...

**POWSTANIE STYCZNIOWE
I JEGO ECHA
W DORZECZU DRWĘCY**

Studia i szkice

pod redakcją
Mirosława Krajewskiego

Golub-Dobrzyń 2013

Zdjęcia:

Mirosław Krajewski, Narodowe Archiwum Cyfrowe,
www.pinakoteka.zascianek.pl, www.wolnelektury.pl,
portal Szpejankowskich i Szpejenkowskich

Na okładce:

str. 1 – M. Gieryski, *Powstaniec z 1863 r.*, ok. 1869, oklej na desce.

© Copyright by WEiW Verbum 2013

ISBN 978-83-88701-62-2

Na zlecenie Starostwa Powiatowego w Golubiu-Dobrzyniu

Wydawca:



Wszechnica Edukacyjna i Wydawnicza Verbum
mail: dcv@autograf.pl
www.krajewskimiroslaw.pl/ksiegarnia-dobrzynska-verbum
ph. mob. 668 357 200

Spis treści

<i>Wojciech Kwiatkowski, Słowo wstępne</i>	7
Honorowy Komitet Obchodów 150. rocznicy powstania styczniowego w powiecie golubsko-dobrzyńskim	9
<i>Mirosław Krajewski Prolegomena</i>	11
<i>Wiesław Jan Wysocki, O ojców grób bagnarów postrz stal...</i> Dziedzictwo pokolenia Styczniowej Nocy	15
<i>Marek Beyger, Jak doszło do wybuchu powstania styczniowego?</i>	23
<i>Marek Beyger, Henryk Składanowski, Józef Piłsudski a powstanie styczniowe</i>	31
<i>Jarosław Kaliński, Literackie świadectwa powstania styczniowego</i>	41
<i>Edward Bartkowski, Polityka represji władz carskich wobec Polaków - uczestników powstania styczniowego</i>	59
<i>Zbigniew Karpus, Jacek, Lindner, Powstanie styczniowe – jeden z mitów założycielskich II RP</i>	73
<i>Michał Kropkowski, Powstanie styczniowe w wybranych miejscowościach ziemi dobrzyńskiej</i>	85
<i>Marcin Wróblewski, Mateusz Owsianikow, Przebieg powstania styczniowego na ziemiach obecnego powiatu golubsko-dobrzyńskiego</i>	93
<i>Radosław Skrzyszewski, Przebieg powstania styczniowego w dorzeczu Drwęcy</i> ...	97
<i>Marlena Jeziorska, Miejsca związane z powstaniem styczniowym w obecnym powiecie golubsko-dobrzyńskim</i>	105
<i>Szymon Wiśniewski, Ostatnie polskie powstanie XIX wieku</i>	111

<i>Karol Mazurkiewicz, Justyna Mroczek, Bohaterowie walk powstania styczniowego po obu stronach Drwęcy</i>	115
<i>Przemysław Warnel, Uczestnicy powstania styczniowego z dorzecza Drwęcy</i> ...	127
<i>Jakub Pokwicki, Natalis Sulerzyski – cichy bohater powstania styczniowego</i> ...	135
<i>Leszek Żuchowski, Wojciech Falarski uczestnik powstania styczniowego z Kowalewa Pomorskiego</i>	141
<i>Dariusz Szpejankowski, Nieznani powstańcy spod Łapinóżka</i>	145

Szanowni Państwo

Mija 150 lat od czasów, gdy polskie społeczeństwo w zaborze rosyjskim, w wyniku narastającej bezwzględności polityki carskiej, posuwającej się do bestialskich mordów i wynarodowienia, zaczęło coraz śmielej przygotowywać się do podjęcia zbrojnego oporu i próby odzyskania suwerenności. Władze carskie, próbując przeszkodzić w tych przygotowaniach, zarządziły przymusową brankę młodzieży do armii. Posunięcie to, pomimo faktu, że powstanie nie było jeszcze do końca przygotowane, stało się bezpośrednim impulsem do wybuchu największego w naszych dziejach zrywu wyzwolenczego, który zjednoczył pod wspólnymi sztandarami mieszkańców miast, chłopów i ziemian, a więc wszystkie warstwy ówczesnego społeczeństwa. Polacy uświadomili sobie, a także całemu światu, iż mimo pozbawienia własnej państwowości, narodzili się pod zaborami jako nowoczesny naród. Umęczony, ale dumny. Podzielony granicami, ale jednorodny. Silny wiarą i tradycją; zdolny dzięki nim do największych poświęceń.

Pomimo klęski militarnej powstania, historia bardzo wysoko oceniła jego sens. Natężone po upadku powstania styczniowego sztykany i rusyfikacja pogłębiały opór i niezgodę na niewolę. Na legendzie powstańczej, na pamięci poniesionych ofiar, na egzekucjach, zsyłkach i katorgach wykuwały się postawy patriotyczne następnych pokoleń. Pokoleń, które także dzięki powstaniu, wydały Legiony i przyniosły Polsce upragnioną wolność w 1918 r.

Tereny obecnego powiatu golubsko-dobrzyńskiego zapisały się w historii powstania szczególnie chwalebnie. Z naszych ziem, z Dobrzynia, z Golubia i okolic rekrutowało się wielu bohaterów, którzy od pierwszych dni uczestniczyli niemal we wszystkich bitwach i potyczkach na ziemi dobrzyńskiej i północnym Mazowszu. Wspaniały przykład dawało miejscowe duchowieństwo i ziemianie, często walcząc osobiście z bronią w ręku, ale także zabezpieczając potrzeby rannych i walczących. Solidarna pomoc dla powstańców płynęła także od Polaków z zaboru pruskiego, gdzie organizowano przerzuty ochotników i organizowano środki na wsparcie powstania.

Jako społeczeństwo powiatu golubsko-dobrzyńskiego jesteście powiernikami wielkiego dziedzictwa, pozostawionego nam przez naszych bohaterskich poprzedników. Ich mogiły, często bezimiennie, rozsiane są po całym ówczesnym imperium carskim. Zarówno na dalekiej Syberii jak i tu, wśród nas... w Dobrzyniu,

Dulsku, Zbójnie, Oborach ... Dla nas, współczesnych Polaków, pamięć o nich to nie tylko nasz obowiązek. To także wielki zaszczyt.

Niniejsza książka jest właśnie takim hołdem. Dowodem pamięci, jaki bohaterom powstania styczniowego złożyła młodzież szkół średnich, prowadzonych przez samorząd powiatu golubsko-dobrzyńskiego. Pod naukową redakcją pana profesora Mirosława Krajewskiego młodzi autorzy stworzyli bardzo ciekawą pracę zbiorową, poświęconą zapoznanym epizodom z historii powstania styczniowego, które miały miejsce w najbliższych nam okolicach. Wątki poruszone przez autorów artykułów będą z pewnością dla wielu z nas sporym zaskoczeniem. Za wnikliwość i trud włożony w historyczne opracowanie materiałów składam serdecznie podziękowania młodym historykom, a także ich opiekunom. Wierzę, że książka spotka się z ciepłym przyjęciem Czytelników. Wierzę także, że przyczyni się ona do popularyzacji historii powstania styczniowego, a przez swą wymowę także do szerzenia, tak zawsze potrzebnych, postaw patriotycznych.

Wojciech Kwiatkowski
starosta golubsko-dobrzyński

**Honorowy Komitet Obchodów 150. rocznicy
powstania styczniowego
w powiecie golubsko-dobrzyńskim**

Wojciech Kwiatkowski	- starosta golubsko-dobrzyński – przewodniczący Komitetu
ks. kanonik Jarosław Kulesza	- proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Dobrzyniu
ks. kanonik Andrzej Zblewski	- dziekan golubski
prof. zw. dr hab. Mirosław Krajewski	
prof. zw. dr hab. Wiesław Jan Wysocki	
prof. UMK dr hab. Zbigniew Karpus	
Marek Ryłowicz	- wójt gm. Golub-Dobrzyń
Grzegorz Tułodziecki	- wójt gm. Zbójno
Piotr Wolski	- wójt gm. Radomin
Jacek Foksiński	- przewodniczący Rady Powiatu Golubsko -Dobrzyńskiego
Jacek Boluk-Sobolewski	- wicestarosta golubsko-dobrzyński
Piotr Dąbrowski	- przedsiębiorca
Krzysztof Kaliski	- przedsiębiorca
Józef Kropkowski	- przedsiębiorca
Wojciech Świątkowski	- przedsiębiorca,
Andrzej Warnel	- przedsiębiorca
Edward Bartkowski	- nauczyciel
Marek Beyger	- nauczyciel
Marek Święcki	-autor projektu pomnika

Prolegomena

Oddajemy do rąk, głównie golubsko-dobrzyńskiego, Czytelnika tomik studiów i szkiców historycznych poświęconych w całości powstaniu styczniowemu. Jego inspiracją była inicjatywa Starosty Golubsko-Dobrzyńskiego, pana Wojciecha Kwiatkowskiego i radnego powiatu, a jednocześnie oddanego nauczyciela historii, pana Marka Beygera, o godne uczczenie 150. rocznicy wybuchu insurekcji styczniowej, skierowanej przeciwko carskiej tyranii w zaborze rosyjskim. Książka wpisuje się w szerszy, ale lokalny program obchodów tej ważnej dla narodu polskiego rocznicy, w ramach której w dniu 29 stycznia 2013 r. na cmentarzu parafialnym w Dobrzyniu nad Drwęcą, po uroczystej Mszy Świętej, odsłonięto pomnik pamięci wszystkich powstańców z dorzecza Drwęcy, a następnie zorganizowano, w tematycznej scenerii, sesję naukową z licznym udziałem mieszkańców tego powiatu oraz osób zaproszonych spoza jego granic.

Tom, mimo iż nie ma wyraźnego podziału, to formalnie składa się z dwóch części. W pierwszej znalazły się ważne studia poświęcone ogólnym zagadnieniom powstania, gdzie szczególną uwagę przykuwają rozważania wybitnego historyka, prof. dra hab. Wiesława J. Wysockiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dotyczące dziedzictwa Styczniowej Nocy, które umiejętnie zostało wykorzystane przez Józefa Piłsudskiego do narodowego celu, jakim była upragniona wolność, a następnie restytucja państwowości polskiej. W tej konwencji tematycznej pozostaje studium Marka Beygera i Henryka Składanowskiego pt. *Józef Piłsudski a powstanie styczniowe*, ilustrujące zainteresowania i dorobek pisarski i popularyzatorski Marszałka, poczynając od roku 1909 aż po rok 1926. Ważne treści zawiera artykuł Jarosława Kalińskiego o literackich świadectwach powstania styczniowego, zarówno tych powstałych w czasie insurekcji, jak też zrodzonych z inspiracji walk powstańczych, jak chociażby *Nad Niemnem* i *Gloria victis* E. Orzeszkowej, czy też *Echa leśne* S. Żeromskiego, a następnie – już w XX stuleciu – *Chłopów* W. Reymonta i *Nocy i dni* M. Dąbrowskiej. W kolejnym artykule członek DTN, Edward Bartkowski przypomniał istotny problem związany z powstaniem, jakim była narastająca po upadku insurekcji fala represji oraz wyjątkowo kagańcowej rusyfikacji ziem polskich i polskiego społeczeństwa, poczynając od przywrócenia w Królestwie Polskim już 24 stycznia 1863 r. stanu wojennego. Dość w tym miejscu przypomnieć, że już jesienią 1863 r. liczba wywiezionych w głąb Rosji przekroczyła ponad 25 tys. osób. Ciekawe spojrzenie na transpozycję idei powstania styczniowego

wego do podstaw ideowych i moralnych tworzącej się II Rzeczypospolitej Polskiej przedstawili w swoim materiale, *notabene* ciekawie zilustrowanym, prof. Zbigniew Karpus i jego doktorant, Jacek Lindner. Warto w tym miejscu przypomnieć fakt i zdarzenie historyczne, upamiętnione na kronikach fotograficznych, iż Kopiec imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie, zwany obecnie Kopcem Niepodległości, w 1936 r. wznosili m. in. weterani powstania styczniowego.

Druga część prezentowanego tomu *sensu stricto* dotyczy udziału społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym po obydwu stronach granicznej Drwęcy. W tym dziale wypowiedzieli się głównie uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, prowadzonych przez Starostwo Golubsko-Dobrzyńskie, tj. Golubia-Dobrzynia i Kowalewa, ale są tu również artykuły studenta UMK oraz nauczycieli i pasjonatów lokalnej historii. Zostały one oparte przede wszystkim na istniejących opracowaniach. Michał Kropkowski zaprezentował miejsca związane z powstaniem styczniowym na ziemi dobrzyńskiej. Uczniowie Zespołu Szkół nr 2 Golubiu Dobrzyniu, Marcin Wróblewski i Mateusz Owsianikow starali się przedstawić przebieg powstania między Skrwą a Drwęcą, zaś Radosław Skrzyszewski skupił się na pomocy udzielanej powstaniu przez Polaków po obydwu stronach Drwęcy. Natomiast Marlena Jeziorska z ZS nr 1 im. A. Wazówny pisze m. in. o stosunku do powstania duchowieństwa tej części ziemi dobrzyńskiej, m. in. księży Macieja Smoleńskiego i Ludwika Kamińskiego oraz ziemian: Artura hr. Sumińskiego ze Zbójna i Aleksandra Wysockiego z Dulaska. Nauczyciel Szymon Wiśniewski skupił się na charakterystyce pomocy zbrojnej dla powstania, niesionej z nadgranicznej części zaboru pruskiego. Natomiast Karol Mazurkiewicz i Justyna Mroczek z Zespołu Szkół w Kowalewie Pomorskim przedstawili dwóch kowalewskich bohaterów powstania: Wojciecha Falarskiego i Jana Radzymińskiego. Sylwetką Wojciecha Falarskiego zajął się dodatkowo były dyrektor ZS nr 1, aktywny członek Dobrzyńskiego Towarzystwa Naukowego, Leszek Żuchowski. Przemysław Warnel z ZS nr 1 w Golubiu-Dobrzyniu przypomniał sylwetki mieszkańców dorzecza Drwęcy, którzy trwale zapisali swoje biografie w powstaniu. Jakub Pokwicki, także z ZS nr 1, przybliżył Czytelnikowi nietuzinkową sylwetkę organizatora pomocy dla powstania z zaboru pruskiego, Natalisa Sulerzyskiego, nazywając go jakże celnie „cichym bohaterem powstania”.

Pracę zamyka artykuł Dariusza Szpejankowskiego, którego poszukiwania źródłowe, ale także krytyczne spojrzenie na dotychczasową literaturę, głównie opracowanie P. Gałkowskiego, współautora dziejów gminy Wąpielsk, doprowadziły go do interesujących ustaleń dotyczących potyczki powstańczej pod Łapinózką, stoczonej w dniu 29 marca 1864 r.

Z pełnym przekonaniem prezentujemy ten zbiór studiów i szkiców historycznych, z nadzieją, iż istotnie umocni i upowszechni on wiedzę o powstaniu styczniowym na ziemi dobrzyńskiej. Wydaje się, że w czasach, kiedy w naszej ojczyźnie

istnieje nieoczekiwana tendencja do zacierania śladów lokalnej i narodowej tożsamości, a nauka historii staje się dla architektów państwowej przestrzeni publicznej swoistym ciężarem, podjęte przez Starostwo Golubsko-Dobrzyńskie i środowisko szkół średnich Golubia-Dobrzyń i Kowalewa inicjatywy zasługują na najwyższe uznanie i szacunek.

Niech zatem tom wypełni starożytną maksymę: *ad perpetuam rei memoriam*.

prof. dr hab. Mirosław Krajewski

w dniu 22 stycznia 2013 r.

Wiesław Jan Wysocki

O ojców grób bagnetów poostrz stal... **Dziedzictwo pokolenia Styczniowej Nocy**

Romantyczny duch kultury polskiej zrodził postawę zbiorowego oporu społecznego, jaki przetoczył się przez zniewolone społeczeństwo polskie i nazwany został „rewolucją moralną”, wobec którego stosując bezwzględny terror sami zaborcy sprowokowali otwarty bunt, nazwany insurekcją styczniową. Zrywając się do walki insurgenci przywołali etos i chwałę minionej, ale bynajmniej zapomnianej Rzeczypospolitej z jej ideą politycznej wolności w myśl dewizy: „*równi z równymi, wolni z wolnymi*”. Znalazło to swój wyraz w trójdzielnym godle państwowym Rzeczypospolitej (dawnego Orła i Pogoń dopełniał wizerunek Michała Archanioła, znak ziem ukraińskich) oraz w dekretach uobywatelniających społeczność wiejską.

Za te wolnościowe aspiracje pokoleniu 1863 r. przyszło zapłacić wysoką cenę. Na szubienicach zawisli niczym symbole narodowych marzeń – powstańcy dyktator gen. Romuald Traugutt oraz członkowie Rządu Narodowego (na stokach Cytadeli Warszawskiej) oraz ks. gen. Stanisław Brzóska (w Sokołowie Podlaskim). Ile tych egzekucji było w miastach, miasteczkach i innych miejscach dawnej Rzeczypospolitej; ginęli Polacy i obcy, bo wspierało powstańców wielu bojowników z różnych stron, w tym Rosjanie, Ukraińcy, Włosi. A iluż z walczących i ich wspierających pognano na Sybir, czy w *soldaty*... Wydawało się, że we krwi utopiono polskie pragnienia wolności, zaś cierpienia popowstaniowe na długo pozbawią woli walki pozostałych przy życiu. Nic bardziej złudnego... Mickiewiczowa modlitwa o wojnę powszechną przez pokolenia powtarzana była z coraz większą żarliwością.

W latach 1904-1905 pod wpływem klęsk sił carskich w wojnie rosyjsko-japońskiej, kryzysu gospodarczego i rewolucyjnych nastrojów w samej Rosji zaczęto tworzyć na ziemiach zaboru rosyjskiego struktury bojowe, które przez kilka lat dokonywały akcji odwetowych, dywersyjnych, ekspropriacyjnych, nawet terrorystycznych, przeciwko aparatowi władzy zaborczej. Przodowała w tych działaniach PPS i jej bojówki, które pierwsze po 1863 r. ponownie stawiały zbrojny opór Rosjanom. Także gros organizacji bojowych związanych z Ligą Narodową, powołanych

dla zwalczania rewolucyjnego ruchu robotniczego, wymierzona była w rosyjską administrację zaborczą. Związek Zemsty Narodu Polskiego był autorem głośnych zamachów na głównych rasyfikatorów. W latach 1904-1908 kolejne pokolenie polskie jawiło *sen o szpadzie* i poczuło, iż trzyma w swoim ręku *złoty róg*.

Wyjątkowej wagi nabiera czas bezpośrednio poprzedzający odzyskanie niepodległości, kiedy aktywność obywatelska była najbardziej rozwinięta a inicjatywy na różnych polach życia publicznego obejmowały poza środowiskami arystokratycznymi i ziemiańskimi także liczne kręgi inteligencji, rzemieślników, robotników i chłopów. Ten rozwój w każdym kolejnym pokoleniu systematycznie postępowałby znacząco oddziaływać na kształt i strukturę społeczną odrodzonej państwowości polskiej. Bez zastępów społeczników, którzy swoją aktywność publiczną wypowiadali w formach pracy organicznej i mozolnie i cierpliwie kształtowali tożsamość ideową oraz identyfikację instytucjonalną naszych przodków. Ich dziełem było upowszechnienie pojęcia „**służba**”, zgoła dowartościowanego – nadano mu rangę honorową, godną, obywatelską i podniosłą. Zwłaszcza okres niewoli pojęciu temu nadał wymiar walki o dobro wspólne. W tym katalogu aksjologicznym wolność i służba idei wolności stawiana była najwyżej i była coraz bardziej akceptowanym obowiązkiem moralnym obywateli, obowiązkiem wymagającym bardziej poświęcenia niż przynoszącym zaszczyty. Swoista troistość służby: Bogu, krajowi, człowiekowi (ludzkości) wynikała z ducha I Rzeczypospolitej, której ustrój opierał się na trzech filarach – religii, tradycji szlacheckiej i praw strzegących wolności obywatelskich, co wyrażała – zdeformowana i sprofanowana później – sentencja: **Polska nie – rządem stoi, ale prawem, wiarą i obyczajem.**

Wybuch wojny światowej zaktywizował przede wszystkim środowiska polityczno-wojskowe skupione wokół idei niepodległościowej, którą w duchu przebudowy społecznej rozwijał działacz socjalistyczny Józef Piłsudski. Ówczesny i późniejszy socjalizm niepodległościowy niewiele miał wspólnego z socjalizmem agenturalnym, jaki pod różnymi szyldami terroryzował życie społeczeństwa polskiego. Piłsudski wyrósł po klęsce powstania, ale wyrósł też na legendzie wyzwania rzuconego Rosji i podjętej z nią walki, której celem była wolność, a do którego to celu – narodowego *imponderabilium* – się sposobił i pociągnął za sobą kolejne pokolenia bojowników. Ambicją jego było zaś być skutecznym i stąd chciał poznać przyczyny i okoliczności, dlaczego poprzednikom idącym do boju „gwiazda” nie była szczęśliwą.

W latach 1909-1913 Piłsudski z wielkim samozaparciem studiował przykłady z historii wojskowości, w tym także losy insurekcji styczniowej, dla niego podówczas ostatniej historycznie konfrontacji polsko-rosyjskiej. W tych studiach analizował przyczyny przegranej, wyciągał wnioski i szukał w minionych działaniach modelowych rozwiązań dla bliskiej przyszłości.

Już 8 grudnia 1912 r. z inicjatywy Towarzystwa „Życie” wygłosił we Lwowie odczyt *Mobilizacje powstania* z okazji rocznicy powstania listopadowego, ale z odniesieniem do 1863 r. We Lwowie, gdy zmarł był Józef Kajetan Strzemiński-Janowski, członek stycziowego Rządu Narodowego, na czele lokalnych oddziałów Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich 26 czerwca 1914 r. Józef Piłsudski uczestniczył w pogrzebie i wygłosił nad grobem przejmującą, ale i mobilizującą mowę.

Pomiędzy 13 lutego a 17 maja 1914 r. Piłsudski wygłosił w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie dziesięć wykładów w ramach ogólnego cyklu *„Zarys historii militarnej powstania stycziowego”*. Słuchaczami byli w większości uczestnicy kursów oficerskich organizowanych przez krakowskiego Strzelca, przyszli oficerowie Legionów Polskich, późniejszej kadry Wojska Polskiego. Piłsudski pragnął z dużym obiektywizmem – bez apriorycznej sympatii do walczących, ale i bez „haniebnej” krytyki, z jaką się spotykali – pokazać okoliczności i przebieg wydarzeń, nie skrywając popełnionych błędów i niekonsekwencji. Motywem inspirowującym Piłsudskiego w przedstawianiu insurgentów, jak sam to określił, był przesłanie chwytających broni: *„powiedzieliby mi tak, jak ja to sobie nieraz sam mówię: zginęliśmy nie darmo i nauka dla was ze śmierci naszej płynąć może”*.

W pierwszej połowie 1913 r. w Krakowie ogłoszono w związku z pięćdziesięciolecią rocznicą insurekcji konkurs na pracę o Roku 1863 – zarysu historii, zarówno politycznej, jak i wojskowej. Piłsudski postanowił wziąć udział w konkursie, zajmując się przede wszystkim kwestiami militarnymi, sprawy polityczne i dyplomatyczne pozostawiając zaprzyjaźnionemu Michałowi Sokolnickiemu, który podjął się ich opracowania. Sądowi konkursowemu miał być przedstawiony konспект ze streszczeniem rozdziałów pracy. Na przeprowadzenie konkursu bodaj nie starczyło czasu ani zrozumienia wagi, gdyż mobilizacja i wojna przesłoniły wszystko. Obszerny szkic Piłsudskiego *„22 stycznia 1863”* jest wszakże pokłosiem owego konkursu; wydany na początku 1914 r. w ramach popularnej serii *„Boje Polskie”* ukazał się jako tom pierwszy w edytorskiej serii *„Boje Polskie”*.

Swobodna forma szkicu Piłsudskiego, przygotowywanego w 1913 r. oraz ścisła faktografia pozwoliła Komendantowi oddać przebieg wydarzeń pierwszego dnia insurekcji stycziowej w różnych miejscowościach tej części ziem podzielonej Rzeczypospolitej, która znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Mogły nieskoordynowane działania powstańczych partii sprawiać wrażenie, iż jest to demonstracja zbrojna. Jednakże – jak pisze Piłsudski w zakończeniu – *„nie demonstracja taka była celem stoczonych walki, tylko bój stanowczy i zwycięstwo. Rozbieżność zaś między celem zamierzonym a rezultatem, który osiągnięto, sprawiła właśnie, że przy braku jednej woli i myśli kierowniczej nie skorzystano z osiągniętych wyników”*

w całej pełni i nie oparto na nich dalszej celowej walki o inicjatywę wojenna i przewagę strategiczną powstania”.

„Przeszłość odkryć i zrozumieć można – stwierdza w komentarzu do tej publikacji Komendanta prof. Marceli Handelsman – nawet na przekór świadectwom źródeł, na mocy tej siły, bez której i przy źródłach jej się nie rozumie. Tą siłą jest pewność wewnętrzna widzenia przeszłości taką, jaką była, na skutek posiadania osobistego, wewnętrznego, organicznego związku świadomości z przeszłością: przeszłość jest częścią własnej psychiki, żyje w niej nadal i w niej dopiero może być odkryta”.

To w liście do prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego, Władysława Leopolda Jaworskiego, z dnia 6 października 1916 r. komendant J. Piłsudski napisał: „(...) Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 1863 r. o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swoich żołnierzy”. Tak pojmował dziedzictwo...

Karty historii polskiego czynu zbrojnego w I wojnie światowej otworzył wymarsz z podkrakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1914 r. Pierwszej Kompanii Kadrowej. Trzy dni wcześniej w czasie uroczystego połączenia Związku Strzeleckiego z Drużynami Strzeleckimi Józef Piłsudski powiedział: „Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedyńm waszym znakiem jest odtąd orzeł biały”. Wymarsz Pierwszej Kompanii zbiegł się mimowolną symboliką z 50. rocznicą stracenia na stokach warszawskiej Cytadeli dyktatora powstania styczniowego gen. Romualda Traugutta oraz członków Rządu Narodowego.

Licząca ponad 144 piechurów kompania, dowodzona przez Tadeusza Kasprzyckiego, miała wzniecić powstanie przeciw Rosji. Miała być też zalążkiem kadry przyszłej polskiej armii. Garstka słabo uzbrojonych i wyekwipowanych żołnierzy obaliła carskie słupy graniczne, wkraczając na ziemie zaboru rosyjskiego (*Privislinja*) i zajmując 12 sierpnia Kielce, chciała wywołać powstanie. Na tę okazję Józef Piłsudski wydał okolicznościową odezwę, w której stwierdzał: „Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedyne go gospodarza - Ludu Polskiego, który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił...”

Powstanie nie miało szans, ale krwawe zmagania o niepodległą Polskę dopiero się zaczynały. Wkroczenie oddziałów Piłsudskiego do Kielc spotkało się z chłodnym przyjęciem. W obawie przed powrotem wojsk rosyjskich i ewentualnymi represjami większość społeczeństwa zajęła bierną i wyczekującą postawę. Piłsudski i jego żołnierze nie rezygnowali jednak z dalszej walki.

16 sierpnia 1914 r. powstał w Krakowie, z inicjatywy przedstawicieli niepodległościowych stronnictw polskich w Galicji, Naczelny Komitet Narodowy, „najwyższa instancja w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”. Za zgodą rządu austriackiego i w ramach c.k. armii NKN powołał **Legiony Polskie** (Legion Wschodni i Zachodni) pod ogólnym dowództwem gen. Karola Trzaski-Durskiego. Już w 1915 r. w *Legionach* walczyło ponad 25 tys. żołnierzy, z czego co najmniej 15 tys. znajdowało się w jednostkach liniowych.

Pod komendą Piłsudskiego pozostawał Pierwszy Pułk Piechoty Legionów Polskich, który w grudniu 1914 r. w czasie walk na Podhalu został przekształcony w **I Brygadę**. W jej kręgu powstała pieśń „najdumniejsza” – jak określił ją sam Piłsudski – z refrenem „*My Pierwsza Brygada, strzelecka gromada, na stos rzuciliśmy swój życia los*”, który budził uczucia nadziei w sercach wielu tysięcy Polaków a także ponad dwa lata kształtowały świadomość narodową i wiarę, że powstanie wolna Polska; pieśń ta stała się hymnem pokolenia a dziś jest hymnem Wojska Polskiego.

Przyzwolenie monarchii habsburskiej na działanie Legionów umożliwiło im prowadzenie otwartej walki przeciwko jednemu z zaborców – Rosji. Józef Piłsudski nie ukrywał przed najbliższymi współpracownikami przewidywań, co do zmiany w przyszłości dotychczasowej orientacji politycznej i wojskowej: „*Dzisiaj musimy współpracować z Austrią, musimy kierować swój wysiłek zbrojny i polityczny przeciwko Rosji, ale przyjdzie czas, kiedy upadnie Rosja. Wówczas musimy zmienić orientację, musimy wystąpić przeciwko Austrii, Niemcom, dlatego że państwa centralne wcześniej czy później zostaną pokonane przez Ententę, a prawdopodobnie także i przez Stany Zjednoczone, jeśli Stany Zjednoczone przystąpią do wojny*”. Dlatego równoległe z jawną działalnością Legionów poczynił starania o utworzenie silnej, konspiracyjnej organizacji wojskowej. W tym celu w październiku 1914 r. przybył do Warszawy emisariusz Komendanta Tadeusz Żuliński, który wkrótce stanął na czele tajnej **Polskiej Organizacji Wojskowej**. Przewidywania Piłsudskiego sprawdziły się w pełni w następnej fazie wojny światowej.

Wybitny działacz niepodległościowy i wielki propagator idei legionowej ks. bp Władysław Bandurski wspierał działania Komendanta i apelował do Polonii amerykańskiej: „*Kto kocha przeszłość, a myśli o przyszłości narodu, duszą całą i sercem lgnie do Legionów. Sprawa Legionów, to sprawa wszystkich po polsku myślących i czujących Polaków. Wobec tej wielkiej sprawy ustać i zamilknąć muszą dotychczasowe swary, podejrzenia wzajemne i partyjne zawiści*”.

Piłsudskiemu pozostał wielki sentyment do walk powstańczych 1863 r. Wszak jego ojciec, także Józef, był komisarzem Rządu Narodowego na powiat kowieński, zaś matce, Marii z Billewiczów, zawdzięczał moralne przywiązanie do

insurekcyjnej spuścizny. Ten sentyment przerodził się w swoisty kult powstańców, których w Odrodzonej Polsce umundurowano i honorowano, stawiając za wzór pokoleniu wychowanemu w wolnej Polsce.

Kontynuował Piłsudski tę wizję symbolicznego dziedzictwa pokoleń, gdy 13 stycznia 1919 r. spotkał się z delegacją weteranów 1863 r., która przekazała zaproszenie do uczestniczenia w obchodach 56. rocznicy powstania styczniowego. Do przedstawicieli powstańców powiedział: *„Byłem wychowany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników. Żołnierzy obecnych uważam za duchowych synów powstańców i dlatego wydałem już rozkazy, aby wojsko wzięło udział w uczczeniu pamięci powstania”*. W zapowiadanym rozkazie z 21 stycznia 1919 r. na rocznicę powstania Naczelnny Wódz pisał z Belwederu: *„(...) Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy. Dla uczczenia ich i upamiętnienia 1863 r. w szeregach armii polskiej, wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 r. z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów”*.

Mianując 1 stycznia 1920 r. członków Kapituły Orderu *Virtuti Militari* Józef Piłsudski pierwsze posiedzenie wyznaczył właśnie 22 stycznia, w rocznicę powstania styczniowego. Chciał, *„aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów, przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwały ruchu narodowego”*. Podczas uroczystego dekorowania orderem *Virtuti Militari* członków pierwszej Kapituły właśnie 22 stycznia 1920 r., Ministerstwo Spraw Wojskowych dla odznaczonych i dla zaproszonej specjalnie delegacji powstańców 1863 r. wydało obiad, podczas którego Piłsudski wygłosił przemówienie: *„Dzień wprowadzenia w życie orderu „Virtuti Militari” związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie i to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla jej swobody toczono. (...) Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 1863 r. Żle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze, z olbrzymim, potężnym wówczas państwem. Walczyli nawet bez nadziei zwycięstwa. (...) ... czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej ciężyzny żołnierskiej? (...) może pociechą wam będzie, że byli nieszczęśliwsi od was ci, którzy wam zazdrościli. Należałem do ich liczby. (...) ... zmęczony dzikimi warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorąco szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś z wrogiem. Przyjemnie mi więc dzisiaj, w dniach tryumfu, widzieć was pośród nas, jako zasłużonych kolegów w pracy nad piorunem, co błyska i uderza...”*

W okresie Sulejówka, gdy kontynuował studia nad 1863 rokiem, Marszałek 20 stycznia 1924 r. – w przededniu kolejnej rocznicy – wygłosił w sali największego kina stołecznego „Colosseum” odczyt „Rok 1863”. *Universum* insurekcyjne postrzegał w wierności powstańczej władzy narodowej oraz podległości trójjedyniej pieczęci Rządu Narodowego. Następnie 27-29 października 1924 r., korzystając z zaproszenia wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, miał w Teatrze Wielkim w Wilnie trzy odczyty pod ogólnym tematem „*Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 roku*”. Wreszcie 24 stycznia 1926 r. Piłsudski wystąpił wobec słuchaczy Koła Oficerskiego w Sztapie Generalnym z odczytem „*Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku*”.

Także „drugi” marszałek Edward Śmigły-Rydz w 70. rocznicę czynu styczniowego – w 1933 r. – mówił: „*Wy Waszą walką sprawiliście, że dni naszej młodości nie były dniami posuchy i pustki, a były czarownymi dniami tęsknoty i woli. Wy daliście naszej młodości poezję buntu przeciw rezygnacji, słabości i zadowoleniu. Na Was, z przejęciem całej duszy młodzieńczej „równaliśmy”, gdyśmy w żołnierskim raz pierwszy stawali szeregu, a Wasze mogiły wołały wielkim głosem do naszego Wodza: **Idź i czyń. Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód***”.

Gen. E. Śmigły-Rydz jako prezes Komitetu Wykonawczego Obchodów 70-lecia powstania styczniowego w trakcie manifestacji pod Krzyżem Traugutta na stokach Cytadeli, poza cytowanym wystąpieniem, odczytał decyzję prezydenta RP: „*Nadaję Krzyż Niepodległości z Mieczami poległym i zmarłym powstańcom 1863 r., jako symbol ich zasług w walce o niepodległość Polski. Odznaczenie to winno być zawieszane na Krzyżu Traugutta, na stokach Cytadeli w Warszawie*”. [Tekst dekretu w „Monitorze Polskim” 1933, nr 24].

Ta tradycja, urealniona powrotem Polski na mapę Europy w 1918 r., kształtowana była przez szkołę, wojsko, organizacje społeczne, Kościoły, praktycznie wszystkie instytucje życia publicznego – uświadamiała wagę posiadania własnego państwa i upowszechniała wolę jego obrony za wszelką cenę. Ten kształt edukacji publicznej w życiu polskim otrzymał nawet formalne określenie ideologii **propaństwowej**. Przyszło zresztą tamtemu pokoleniu – nazwanemu później pokoleniem **Kolumbów** – płacić cenę za obstawanie za wolnym własnym państwem bardzo szybko, ale ten surowy i bardzo wygórowany egzamin pokolenie naszych ojców i dziadów zdało, odczując wypełniając obowiązek wobec ojczyzny. Motorem działań żołnierzy i ludności cywilnej (której utożsamienie z walczącym żołnierzem było nieprawdopodobne) stanowiło poczucie konieczności spełnienia obowiązku, a więc służby, afirmacja honoru wojskowego, patriotyczne uniesienie, wreszcie wewnętrzny mus. Wrzesień 1939, konspiracja, Polskie Państwo Podziemne, „Burza” i Powstanie Sierpniowe 1944, czy też walka z „drugim” okupantem – Sowietami i ich

komunistycznymi kolaborantami w postaci „popów”, czyli pełniących obowiązki Polaków – stanowią najbardziej spektakularne świadectwa tych postaw.

Tylko żołnierzom o wysokiej świadomości celów walki, utożsamiających się z wolą przywódców państwa i mającym wysokie morale mógł ostatni Komentant Główny Armii Krajowej wydać rozkaz: *„Dalsza swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą...”*

Ta tradycja zakładała wychowanie i przygotowanie do walki albo zbrojnej albo non-violence, ale zawsze z wysoką ceną za obronę podstawowych wartości. Skądinąd było to wychowanie elitarne i obejmowało nie tyle elity intelektualne, ale moralne i to niemal we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych, a zatem oddziaływało nieraz na bardzo szeroki krąg ludzi, porywając ich za sobą.

Po okresie odbudowywania fizycznych sił narodu do pokolenia akowskiego – „Kolumbów” ocalonych z lat wojny i okupacji oraz „żołnierzy wyklętych” – doszło kolejne (dobijające się politycznej pełnoletności w 1968 r.) pokolenie „dzieci Kolumbów”. Ono zinstytucjonalizowało się w wielkim ruchu społecznym „Solidarność”, który wprost – w swej zdecydowanej większości – nawiązał do spadku po pokoleniu akowskim.

*

Kiedy kształtuje się normalne państwo, prozaiczne w zadaniach i okolicznościach swej egzystencji, kult wielkich bohaterów staje się „niedzielny”, heroizm romantycznej tradycji przygasa a wizja nieulekłego „Króla-Ducha” – blaknie. Czy rekwizyty patriotyczne z narodowej przeszłości to już tylko muzealne rekwizyty? Wierzę wszakże, iż nasze poczucie narodowej tożsamości nie pozwoli na to, by patriotyzm i etos poświęcenia dla ojczyzny – mimo przekłamywania, ośmieszania i wykpiwania przez kręgi zaprzędanych libertynów i liberałów wyznających „religię” europatriotyzmu (dawniej: internacjonalizmu) – utracić z wyżyn skali wartości.

Warto podążyć tamtym tropem i w 150. rocznicę powstania odczytać dziedzictwo wielkiej idei – *„o ojców grób bagnetów ostrząc stal”* – którą naszemu pokoleniu na nowo objawia Historia.

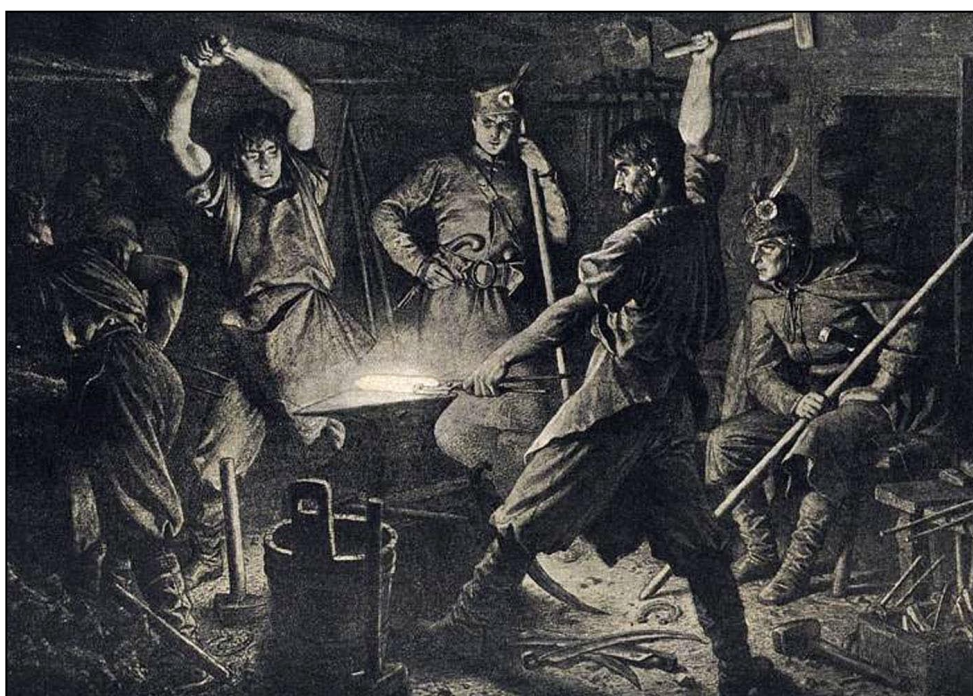


Marek Beyger

Jak doszło do wybuchu powstania styczniowego?

*„To było w styczniu
W dzień dwudziesty drugi
Powstał naród w całym kraju
Jak szeroki, długi”.*

M. Konopnicka, *Powstanie styczniowe*



Artur Grottger, *Kucie kos*, 1863

W dniu 22 stycznia 2013 r. obchodziliśmy 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Było ono największym polskim powstaniem narodowym, które objęło tereny Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i w mniejszym stopniu Ukrainy. Poparła je także ludność polska z zaborów pruskiego i austriackiego. Wysilek Polaków spotkał się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej.

Powstanie miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono 1.200 bitew. W szeregach powstańczych służyło łącznie około 200 tys. ludzi, jednak jednocześnie w walkach brało udział 30 tys. ludzi.

Represje po powstaniu listopadowym miały wybić marzenia o niepodległości. Sytuacja uległa zmianie po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej 1853-1856. Cesarstwo okazała się kolosem na glinianych nogach. Polacy zobaczyli słabość zaborcy. W Rosji umiera nienawidzący Polaków car Mikołaj I, a w Królestwie feldmarszałek Iwan Paskiewicz. Społeczeństwo polskie było przekonane, że wraz ze śmiercią tych ludzi i wstąpieniem na tron nowego cara Aleksandra II, nadchodzi dla Polaków lepsze czasy. Wszyscy liczyli na ustępstwa ze strony nowego władcy. Szybko okazało się, że są to tylko mrzonki, których polskie społeczeństwo musiało się pozbyć. Nowy car okazał się tylko synem o Mikołaja I. Kontynuatorem jego polityki wobec Polaków. Aleksander II rozwiął wszelkie nadzieje Polaków w 1856 r. w czasie wizyty w Warszawie, kiedy to do przedstawicieli szlachty polskiej zwrócił się w następujących słowach: „*To, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił (...) Żadnych marzeń panowie, żadnych marzeń!*”¹ – powtórzył kilkakrotnie.

Od tego momentu nastąpił przełom w świadomości mieszkańców zaboru rosyjskiego. Większość społeczeństwa zrezygnowała z polityki ugodowej i wróciła do idei walki zbrojnej z zaborcą.

W związku z tym od 1860 r. i w 1861 r. w Królestwie Polskim dochodziło do licznych manifestacji patriotycznych, związanych z obchodami świąt narodowych (m.in. 30. rocznica wybuchu Powstania Listopadowego, 30 rocznica bitwy pod Grochowem, 292. rocznica unii lubelskiej). Organizowano msze ku czci bohaterów narodowych, czy nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny. Podczas mszy wykonywano pieśni; „*Boże coś Polskę*”, „*Jeszcze Polska*”, „*Warszawianka*”, „*Święty Boże, święty mocny*”. Kobiety, chcąc podkreślić swój patriotyzm, nosiły żałobę narodową – stroje w kolorze czarnym, biżuterię z orzełkiem. Mężczyźni zaś nosili konfederatki i szpilki z orzełkiem. Trzeba pamiętać, że zjednoczenie Włoch (1859-1861) przyczyniło się do wzrostu tendencji niepodległościowych w całej Europie.

Wybuch patriotyzmu spowodowało zaostrzenie represji wobec Polaków. Kozacy otrzymali rozkaz rozpraszania dużych demonstracji polskich – podczas takiej akcji zginęło 5 osób 27 lutego 1861 r.

¹ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 2010, s. 32.



Manifestacja 27 lutego 1861 r.

Tak wspomina to wydarzenie Seweryn Gąsecki uczestnik tych wydarzeń. „(...) I tak, już bez żadnych przeszkód dotarłszy do Hotelu [Europejskiego – przyp. Sowa], złożyliśmy tam wszystkich pięciu poległych w jednym z numerów na trzecim piętrze.

Karawan tymczasem podążył dalej, tłum zaś obległ Hotel i cisnął się do wnętrza, aby zobaczyć ciała pomordowanych braci. Ustawiona jednak niezadługo warta nie dopuszczała nikogo.

Nad wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby Moskale zamierzali dla zatarcia swojej zbrodni napaść w nocy na Hotel i zabrać ciała. Patrioci postanowili nie pozwolić im sobie wydrzeć bądź co bądź. Przez całą noc Hotel zapelniony był członkami Towarzystwa Rolniczego i młodzieżą, ten i ów zaopatrzył się nawet w pistolety, sztylet albo nóż. Na ulicy czuwał także tłum kilkotysięczny.

Trwało to dni kilka. Po dokonanej przez doktorów obdukcji i spisaniu protokołu dopuszczono nareszcie zwiedzających, przy czym porządek ani na chwilę nie został zakłóconym. U wejścia sformował się szpaler z obywateli, publiczność

napływała bez ustanku, wpuszczana dwójkami przez schody główne, wypuszczana bocznymi.

Trzeciej nocy przenieśliśmy ciała do kościoła Św. Krzyża, gdzie też odprawionym zostało nabożeństwo żałobne. Przy tej sposobności kilku obywateli wystąpiło w kontuszach. a wszyscy w żałobie, nawet i Żydzi Delegacje włościan z Krakowskiego i Poznańskiego przybyły z chorągwiami. Przejazd dano im bezpłatny, jak również pomieszczenie w Hotelu Europejskim. Obywatele, suto tych miłych gości podejmując, sami im nawet usługiwali. A każda delegacja składała się z kilkudziesięciu osób, oprócz tego były także delegacje z różnych stron Kongresówki.

Na Saskim placu panie przypinały każdemu krepę u kapelusza i kokardki czarne na piersiach. Na drzewcach chorągwi cechowych pojawiły się białe orły.

Wszystkie zakony, nie tylko męskie, ale i żeńskie, wszystkie cechy, nawet druciarzy i Słowaków, całe duchowieństwo, nawet wyznań niekatolickich, słowem wszyscy w tym dniu wystąpili jak najuroczyściej. Podobno nawet duchowieństwo prawosławne zamierzało wystąpić także, gdyby je kto był zaprosił, ale nikt się z tym nie kwapił.

Na ulicach zgromadziły się tak wielkie tłumy, iż dla zabezpieczenia konduktowi pogrzebowemu swobodnego przejścia obywatele uformować musieli łańcuch po obu stronach ulicy. Łańcuch ten, poczynający się przy kościele Świętokrzyskim, sięgał aż do Powązek, a rozwiązywał dopiero w miarę mijania orszaku.

Obywatele rzędem na własnych ramionach nieśli, jedną za drugą, pięć trumien czarnych, wybitych srebrnymi gwoździemi. Na każdej trumnie leżała cierniowa korona.

Pochód zatrzymał się na chwilę na placu Bankowym, gdzie na wzniesieniu oczekiwało nań duchowieństwo żydowskie w liczbie, o ile pamiętam, sześciu osób; po stosownym przemówieniu przyłączyło się ono także do orszaku wraz z tłumem Żydów. Zaraz za trumnami zamknięto rogatki i nikogo więcej nie przepuszczano, już się bowiem na Powązkach zgromadziło tyle ludu, że nikt więcej żadną miarą zmieścić się nie mógł.

Jak wiadomo, wszystkie trumny złożono razem w jednym wielkim wspólnym grobie, na którym publiczność własnymi rękami kopiec usypała. Na wierzchu tej mogiły ustawiono już zawczasu przygotowany krzyż, na którym zawieszono zostały zdjęte z trumien cierniowe korony².

Obawiając się radykalizacji nastrojów społecznych, władze rosyjskie zgodziły się powołać do życia przedstawicielstwo warszawskiej ludności – Delegację Miejską, która miała zaprowadzić porządek w Warszawie. Rosjanie zgodzili się też

² Umarli... znajomi... kochani... Powązki 1790-1990 w poezji i prozie, Warszawa 1990.

na uroczysty pogrzeb pięciu zabitych. Procesja pogrzebowa, w której udział wzięły tysiące osób, stała się wielką manifestacją jedności narodowej.

Sytuacja w Królestwie coraz bardziej się zaogniała. 6 kwietnia 1861 r. władze rosyjskie rozwiązały Delegację Miejską i Towarzystwo Rolnicze a 8 kwietnia 1861 r. rozpedziły brutalnie manifestującą ludność na Placu Zamkowym – zginęło ponad sto osób.



Manifestacja Warszawska, 8 kwietnia 1861 r.

Wówczas manifestacje patriotyczne przeniosły się do kościołów – od września do października 1861 r. odbyło się ok. 200 nabożeństw patriotycznych w Warszawie. Władze rosyjskie chcąc zakończyć tą sytuację 14 października wprowadziły stan wojenny. Wojska rosyjskie otoczyły dwa kościoły i aresztowały 1,5 tys. Osób, biorących udział w nabożeństwie w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Protestując przeciwko profanacji świątyń kuria arcybiskupia zamknęła wszystkie kościoły warszawskie.

Spółeczeństwo podzieliło się na dwa obozy. Radykalni „czerwoni”, wśród których ważną rolę odgrywali m.in. Bronisław Szwarce, Narcyz Jankowski, Apollo Korzeniowski. Opowiadali się oni za wciągnięciem do walki z zaborcą chłopów, pozostających dotąd na marginesie życia politycznego. W planach „czerwonych” do odzyskania niepodległości miał doprowadzić ogólnonarodowy zryw, w którym istotną rolę powinna odgrywać przekonana do sprawy ludność wiejska. W tym celu

należało rozwiązać o myśli chłopów najbardziej palącą kwestię, tzn. przeprowadzić uwłaszczenie bez odszkodowań dla dotychczasowych właścicieli. W 1862 r. „czerwoni” powołali do życia tajny Komitet Centralny Narodowy, mający koordynować przygotowania do walki powstańczej. Przywódcy „czerwonych” rozpoczęli też współpracę z polskimi spiskowcami służącymi w wojsku carskim – Jarosławem Dąbrowskim i Zygmuntem Sierakowskim. Nawiązali też kontakty z rosyjskimi rewolucjonistami z organizacji Ziemia i Wola³.

Na czele umiarkowanych „białych” stali m.in. Leopold Kronenberg, Andrzej Zamoyski, Edward Jurgens, Agaton Giller, Karol Majewski. Sprzeciwiali się oni generalnemu uwłaszczeniu bez odszkodowań. Godziło to bowiem w ich własne interesy ekonomiczne oraz mogło podważyć przywódczą rolę ziemiaństwa w społeczeństwie. Ponadto w opinii „białych” przyszłe powstanie miało być wyłącznie demonstracją militarną, która powinna nakłonić Francję i Wielką Brytanię do interwencji po stronie Polaków. Nie wierzyli oni, że można samodzielnie pokonać potężną Rosję. Wiele osób o takich poglądach skupionych było wcześniej w Towarzystwie Rolniczym⁴.



Obraz Sochaczewskiego, *Branka*

Podobne obawy jak „biali” żywił Aleksander Wielopolski. Należał on do przeciwników wystąpienia zbrojnego, które uważał za bezcelowe, pozbawione

³ *Encyklopedia historii*, Warszawa 2006.

⁴ *Ibid.*

szans na sukces. Jego zdaniem powstanie naraziłoby Polaków na represję ze strony Rosji i mogło przerodzić się w chłopskie bunty, podobne do rabacji galicyjskiej. Jednocześnie widział konieczność przeprowadzenia w Kongresówce umiarkowanych reform. Gotów był na kompromis za cenę choćby częściowych ustępstw caratu. Postawa ta spotkała się z uznaniem cara, który mianował Wielopolskiego najpierw szefem Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego, a potem szefem rządu cywilnego w Królestwie Kongresowym. W społeczeństwie Polskim polityk ten był jednak izolowany, a także zawzięcie zwalczany przez obóz „czerwonych”.

Zdając sobie sprawę z postępujących przygotowań do powstania, Wielopolski namówił władze rosyjskie by przeprowadziły brankę – pobór do wojska. Zaznaczyć należy, że branka poważnie ograniczyłaby szanse planowanego zrywu, pozbawiając przyszłe oddziały powstańcze najlepszych kadr.

Wiść o mającym nastąpić poborze do wojska przyspieszyła wybuch powstania. W styczniu 1863 r. młodzież zagrożona branką zbiegła do lasów. Czas naglił i – choć nie zakończono przygotowań – Komitet Centralny przekształcił się w Rząd Narodowy. W manifestie z 22 stycznia 1863 r. wezwał Polaków do walki z zaborcą.

Bibliografia

1. *Encyklopedia historii*, Warszawa 2006.
2. Kieniewicz S., *Historia Polski*, Warszawa 2003.
3. Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2010.
4. *Umarli... znajomi... kochani... Powązki 1790-1990 w poezji i prozie*, Warszawa 1990.



Marek Beyger
Henryk Składanowski

Józef Piłsudski a powstanie styczniowe

Marszałek Józef Piłsudski znany jest w literaturze głównie z pracy pt. „*Rok 1920*”, prezentującej przebieg wojny polsko-bolszewickiej i jego oceny dotyczące prowadzonych działań wojennych, których był jednym z głównych kreatorów. Książka na ten temat powstała w 1924 r. jako odpowiedź na opublikowane w Moskwie w 1923 r. wykłady Michaiła Tuchaczewskiego pt. „*Pochód za Wisłę*”, wygłoszone w lutym 1923 r. na kursie uzupełniającym Akademii Wojskowej Robotniczo-Włościańskiej Czerwonej Armii¹.

Mało eksponowany jest jednak i nieznaný szerszej publiczności, fakt szerokiego zainteresowania i indywidualnych studiów Józefa Piłsudskiego nad powstaniem styczniowym, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Bowiem w latach 1909-1912 Józef Piłsudski szczegółowo analizował dostępne materiały i dokumenty dotyczące działań powstańczych w latach 1863-1864. W jednym z listów do Stanisława Witkiewicza w 1912 roku stwierdził między innymi: „*Co do mnie, to poza pracami zwykłymi siedzę obecnie w roku 1863 po same uszy. Potrzebne mi to do wykładów, które prowadzę, a i do wypracowywanej przeze mnie teorii rewolucji, wypracowywanej praktycznie; daje mi to materiał i dane*”². Kwestią powstania styczniowego J. Piłsudski interesował się już wcześniej, skoro w pracy pt. „*Jak stałem się socjalistą*” z 1892 r. napisał między innymi: „*Marząc ciągle o powstaniu, zacząłem się wówczas zastanawiać, czemu dotychczasowe się nie udało. Książek odpowiednich nie było, kłopoty majątkowe nieco oddaliły moich rodziców od dzieci, w rozmowach zaś starszych o ostatnim powstaniu mówiono bardzo*

¹ J. Piłsudski, *Rok 1920*, Gdańsk 1989, s. 2-6. Por.: J. Piłsudski, „*Rok 1920-ty*”. Z powodu pracy M. Tuchaczewskiego: „*Pochód za Wisłę*”, Warszawa 1924; „*Pisma Zbiorowe*” Józef Piłsudski, t. VII, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937.

² A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 142.

*mało, a to, co mówiono, było dla mnie wstrętnym – uważano bowiem, że powstanie było nie tylko błędem, lecz i zbrodnią*³.

Natomiast wykłady, o których pisał do Witkiewicza, Józef Piłsudski wygłosił w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie w okresie od 12 lutego do 17 maja 1912 r. Większość słuchaczy stanowili uczestnicy kursów oficerskich „Strzelca” w Krakowie, czyli przyszła kadra dowódcza wojska, które Piłsudski chciał stworzyć. Wykładów było dziesięć i prezentowały „zarys historii militarnej powstania styczniowego”. Mówił im o powstaniu styczniowym, ponieważ było to ostatnie starcie zbrojne polsko - rosyjskie. Starcie przegrane, ale właśnie dlatego należało je studiować aby odtworzyć źródła klęski i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Pierwsze trzy wykłady dotyczyły przygotowań wojskowych Komitetu Centralnego Narodowego oraz wariantów planu wojennego. W następnych pięciu omówił szczegółowo pierwsze dwa tygodnie walk zbrojnych. Wykład dziewiąty prezentował działania zbrojne z wiosny i lata 1863 r. a dziesiąty okres schyłkowy powstania i wnioski końcowe. Podział taki nie był przypadkowy, gdyż Józef Piłsudski uważał, iż los powstania styczniowego rozstrzygnął się już w pierwszych tygodniach walki zbrojnej. Jego zdaniem tylko w początkowym okresie miało ono określone szanse na odniesienie sukcesu, które niestety uległy zaprzepaszczeniu⁴.

Główne wnioski i oceny Piłsudskiego dotyczące przyczyn klęski powstania to: *„Jeżeli chciałbym streścić główny błąd myśli wojennej powstania, to powiedziałbym, że błędem tym jest niezdanie sobie sprawy z roli spisku w rewolucji. Mówiłem już o podziale ludzi na zorganizowanych i niezorganizowanych, o tym, że zorganizowanym jest tylko właściwy spisek. W powstaniu 1863 r. mieliśmy zorganizowanych dwadzieścia parę tysięcy, wobec czterech i pół miliona ludności niezorganizowanej (...). Dlatego też siła zorganizowana, czyli spisek, nie dał tego rezultatu, jaki dać był powinien. Dać zaś powinien kilka koniecznych elementów: rozplanowanie wybuchu rewolucji, który mógłby być niespodzianką zarówno dla wrogów, jak dla przyjaciół, i w ten sposób dać wygraną w czasie dla przejścia niezorganizowanych ludzi od stanu w sensie wojennym biernego do stanu czynnego. Wreszcie musiał dać ramy, chociażby nieliczne, lecz gęsto w kraju rozsypane, dlatego, by niezorganizowany element miał oparcie dla organizacji”* oraz *„Jeżeli byście państwo zwrócili do mnie pytanie, czy przy wszelkich poprawkach powstanie byłoby zwycięskim, to, sumiennie powiedziawszy, nie mógłbym na pytanie odpowiedzieć twierdząco, bowiem warunki polityczne nie upoważniały do optymistycznych pod tym względem przypuszczeń. Główna podstawa demokratów – rewolucja rosyjska – zupełnie zawiodła; główna podstawa umiarkowanych – interwencja Zachodu – zawiodła również. Siły zaś*

³ *Józef Piłsudski. Wybór pism*, wybór i opracowanie W. Suleja, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 22.

⁴ *Józef Piłsudski. Rok 1863*, wstęp i opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1989, s. 6-7.

*polskie były tak dysproporcjonalne do rosyjskich, że trudno było nimi doprowadzić do zwycięstwa*⁵. Była to racjonalna ocena braku realnych możliwości zwycięstwa powstania styczniowego, dokonana na początku XX w.

Następna praca Józefa Piłsudskiego nad powstaniem styczniowym to napisanie książki pt. „22 stycznia 1863 r.”. Pozycja liczyła 110 stron i została wydana w 1913 r. w Poznaniu, z rysunkami Henryka Minkiewicza i Edwarda Rydza jako I tom serii wydawniczej pt. „Boje polskie. Ilustrowane epizody, obrazy, portrety historyczne z dziejów naszych wojen narodowych”, pod redakcją doktora Mariana Kukiela, w Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej Karola Rzepeckiego⁶. W pracy tej Józef Piłsudski dokonał wstępnego rozrachunku możliwości walki zbrojnej powstańców w dniu 22 stycznia 1863 r. a właściwie braku takiej możliwości. Według jego obliczeń, co wynikało z raportów, jakie otrzymał dowodzący akcją w Królestwie Polskim Zygmunt Padlewski, na terenach objętych powstaniem było tylko 600 sztuk broni palnej, głównie broni myśliwskiej, tzw. dubeltówek. Z tego 300 sztuk broni było w najlepiej uzbrojonym województwie podlaskim. Dlatego Józef Piłsudski pytał retorycznie w pracy: „A wreszcie, co najważniejsze, z czym ludzie pójdą do walki? Śmieszne! Z kijami, kosami, w dobrym wypadku z marną dubeltówką na karabiny i armaty! W ostatnim raporcie Lewandowski wymienił nawet liczbę tej najlepszej broni – strzelb myśliwskich. Całych 300. To w najlepiej uzbrojonym województwie” oraz „Zaledwie 300 sztuk broni palnej w całym kraju, tyle, co w jednym województwie podlaskim”⁷.

Józef Piłsudski porównał siły powstańców z wojskiem rosyjskim rozlokowanym w Królestwie Polskim, w tym z jego nawet małymi garnizonami, które dla powstańców były nie do pokonania, gdyż średnio liczyły ok. 600 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych żołnierzy: „Takich drobnych garnizonów, rozsypanych po Królestwie, było 180. A, że cała armia liczyła 101 tysięcy 880 ludzi, więc przeciętnie wypadało na garnizon ludzi 566”⁸. Dlatego powstańcy nie byli w stanie opanować, żadnego większego miasta, w tym planowanego wcześniej Płocka, gdzie miały ujawnić się władze powstańcze. Dwa opisane przez Piłsudskiego ataki powstańców na miasta Radzyń i Lubartów nie powiodły się. W opisie ataku na Lubartów stwierdził między innymi: „W lubelskiem jedyny napad na Lubartów był bliźniaczo podobny do opisanego wyżej napadu Deskura na Radzyń. I tu pierwszym impetem nagłego napadu zdobyto 8 dział – całą baterie. I tu opór żołnierzy rosyjskich, z własnej inicjatywy biegnących z odsieczką nie pozwolił skorzystać z pierwszego sukcesu. I tu wreszcie krótka bitwa rozstrzygnęła w zupełności niespojęne dłuższą

⁵ Józef Piłsudski o powstaniu 1863 roku, Instytut Józefa Piłsudskiego, Londyn 1963, s. 73-74.

⁶ J. Piłsudski, 22 stycznia 1863 r., Poznań 1913.

⁷ Ibid., s. 11.

⁸ Ibid., s. 30.

organizacją szeregi polskie, tak, że wodzowie polscy, tak jak Deskur, o świecie znaleźli się bez żołnierzy, sami z rozpaczą i zniechęceniem w sercu”⁹.

Ponadto podsumowując swoje dywagacje na temat powstania stwierdził między innymi: „Zaledwie po dziesięciu, w niektórych miejscach czternastu – nawet dziewiętnastu dniach, skoncentrowane już oddziały armii rosyjskiej, wzięwszy inicjatywę w swe ręce, rozpoczęły zaczepną z powstaniem walkę. Niestety po stronie polskiej nie dość jasno rozumiano swe położenie” oraz „Przygotowań do żmudnej, powolnej pracy dla zorganizowania podstawy wojennej nie czyniono w ogóle wcale. Gdy oddziały polskie, odparte od szturmowanych miasteczek, albo nawet na wpół rozproszone po porażce, znalazły się w zacisznych ustroniach na odpoczynku chwilowym, panował wśród nich od góry do dołu powszechny zamęt i niepewność, co czynić dalej należy. Zewsząd więc słano gońców do wodzów z tym męczącym pytaniem. Lecz gdzie było ich szukać? O Lewandowskim na Podlasiu nie wiadano nic w przeciągu kilku tygodni. Błaszczynski (Bończa) w Płockiem zniknął, Padlewski zaś nieprędko zdążył ująć w swe ręce ster sprawy. Langiewicz, wyparty z Szydłowca, wyznaczonego przezeń jako punkt koncentracji po nocy 22 stycznia, musiał znowu szukać łączności ze swymi rozsypanymi oddziałami. Każdy był pozostawiony swemu losowi, swej myśli samotnej, najczęściej smutnej, nieledwie zrozpaczonej”¹⁰.

Wynikało z tego, że przed I wojną światową Józef Piłsudski generalnie oceniał podobnie wybuch i przebieg Powstania Styczniowego jak większość mu współczesnych, czyli jako zryw narodowy bez możliwości zwycięstwa, który przyniósł w konsekwencji wielkie represje pod zaborem rosyjskim, jednak go nie potępiał i liczył na nowy przełom. Stwierdził między innymi: „Powstanie r. 1863, utopione w strumieniach krwi, otwiera nowy okres, - okres panowania ostrożności i rozsądku. Odtąd nie będzie wolno iść za podszeptami uczucia, mogącymi doprowadzić do ponownego powstania, które by przecież zakończyło się nową klęską... Wspomnienie naszej bojowej przeszłości zaciera się coraz bardziej, powoli rozplywa się w nicłość. W tym smutnym okresie idea niepodległościowa tli jednakże pod popiołami” oraz „Powstanie [1863] wybuchło, jak proch rozsypany, nie jak proch nabity; wybuchło bez celu, jak ten proch, eksplodujący w niekreślonej sile w tym czy innym miejscu, zależnie od przypadkowego rozsypania”¹¹. Jednak Piłsudski niekonwencjonalnie oceniał takie sytuacje, o czym świadczy jedno z jego stwierdzeń, które na stałe przeszło do historii: „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”¹². Dodać tutaj należy jego działania popierające młodych buntowników dążących do niepodległości a tworzących z nim Drużyny Strzeleckie przed I wojną światową i Legiony w trak-

⁹ Ibid., s. 83.

¹⁰ Ibid., s. 109-110.

¹¹ Józef Piłsudski. *Maksymy. Idee, uwagi, myśli*, zebrał i wydał R. Świętek, Warszawa 2005, s. 215.

¹² J. Piłsudski, *Myśli i aforyzmy*, wybrał M. Mączka, Kraków 1989, s. 63.

cie jej trwania. Prowadzili oni tak jak on niekonwencjonalne działania i to wbrew utartym wówczas schematom, co znalazło wyraz w jednej z wypowiedzi Piłsudskiego: „*Kto nie był buntownikiem za młodu, ten będzie świnia na starość*”¹³.

Ocena Powstania Styczniowego uległa dalszej zmianie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Marszałek szukał najbliższego odniesienia do konieczności prowadzenia walki zbrojnej o granice formułującego się państwa polskiego. Oprócz jego Legionów na służbie jednego z zaborców, tj. Austro-Węgier, tylko powstańcy styczniowi z 1863 r. byli najbliższym wzorem odniesienia do walki zbrojnej o niepodległość. Ocena jego – sytuacji politycznej i militarnej w tworzącej się Polsce była jednak radykalna i odnosił się do niej z dezaprobatą. Do współpracowników po przyjeździe z Magdeburga do Warszawy 11 listopada 1918 r., w kwestii świeżo powołanego rządu socjalistycznego powiedział: „Wam kury szańczę prowadzić, a nie politykę robić”¹⁴. Dlatego 21 stycznia 1919 r. Józef Piłsudski wystosował z Belwederu następujący „Rozkaz”, który należało odczytać we wszystkich jednostkach wojskowych: „*Pięćdziesiąt lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w lachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę cały rok, pozostając jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapалу, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych. Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukając poprawy losu przez protekcję u swych panów zaborców i w ogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny zostali w Polsce usunięci przez swych współobywateli gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy. Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącymi o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy. Dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 63 w szeregach Armii Polskiej, wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów Wojska wszystkich weteranów 63 roku z prawem noszenia mundurów Wojsk Polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów*”¹⁵.

Z powstaniem 1863 r. związane również reaktywowanie i nadanie pierwszych odznaczeń *Virtuti Militari* w dniu 22 stycznia 1920 r. Odznaczenia te otrzymali również z rąk Józefa Piłsudskiego powstańcy styczniowi 1863 r. W swoim wystąpieniu do kawalerów orderu „*Virtuti Militari*” Marszałek stwierdził między innymi: „*Moi Panowie! Dzień wprowadzenia w życie orderu „Virtuti Militari” związałem*

¹³ Józef Piłsudski. *Myśli i wypiski*, projekt Z. Malinowska, Kraków 2010, s. 40.

¹⁴ Ibid., s. 41.

¹⁵ Józef Piłsudski o sobie. *Z pism, rozkazów i przemówień Komendanta*, zebrał i wydał Z. Zygmuntowicz, Warszawa-Lwów 1929, reprint z oryginału, Warszawa 1989, s. 107.

*z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie, a to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla Jej swobody toczono [...]. Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 63-go roku. Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze z olbrzymim, potężnym wówczas państwem. Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa. Pomyślcie więc panowie jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej*¹⁶.

Do tematyki powstania styczniowego Józef Piłsudski odnosił się nie tylko jako Naczelnik Państwa ale również po wycofaniu się ze wszystkich stanowisk państwowych w 1923 r. Przebywając w Sulejówku nadal pogłębiał wiedzę o powstaniu 1863 r. W porównaniu do przedwojennych swoich opracowań, gdzie dominowała tematyka wojskowa, szerzej zainteresował się zagadnieniami politycznymi. Wynikało to z jego nowej sytuacji osobistej, jako osoby niepełniającej żadnych urzędów państwowych – w skonfliktowanym środowisku partyjnym niemogącym utworzyć trwałego sprawnego rządu, mającego stabilną większość w parlamencie. W tej nowej dla siebie sytuacji J. Piłsudski wygłosił w dniu 20 stycznia 1924 r., tj. w przededniu 61. rocznicy wybuchu powstania – odczyt w największej sali kinowej „Colosseum” w Warszawie pt. „Rok 1863”. Podjął on polemikę z legendą o powstaniu, jakoby istniał wtedy pokój narodowy. Udowadniał, że powstanie styczniowe toczyło się w atmosferze ostrych konfliktów społecznych, wśród walki stronnictw politycznych. Cały ten wywód przetkany był aluzjami do ówczesnej bieżącej sytuacji politycznej. Wielkość nieprzemijającą powstania upatrywał w wierności, jaką dochowało społeczeństwo polskie anonimowej władzy narodowej, uosobionej w symbolu trójherbowej pieczęci Rządu Narodowego: „*To cud siły, cud Rządu Narodowego, cud jakiejś wielkości [...]. R. 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej*” oraz „*I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? – znajduję odpowiedz: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 r. istniała, a poległa ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nie znany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów*”¹⁷. Odczyt ten został poprawiony i przygotowany przez Józefa Piłsudskiego do druku oraz zaopatrzony przedmową, datowaną

¹⁶ Ibid., s. 109-110.

¹⁷ *Rok 1863*, [w:] *Józef Piłsudski o powstaniu 1863 roku*, Instytut Józefa Piłsudskiego, Londyn 1963, s. 152-153.

31 stycznia 1924 roku. W tym samym roku ukazał się jako oddzielna broszura pt. „*Rok 1863*”¹⁸.

Józef Piłsudski kontynuował swoje badania nad powstaniem styczniowym, o czym świadczył fakt wygłoszenia w dniach od 27 do 29 października 1924 r. trzech odczytów w Sali Teatru Wielkiego w Wilnie, pod wspólnym tematem: „Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.”. Na prelekcje zaproszony został przez grono profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W odczycie pierwszym Marszałek dał wyraz dumie, że rok 1863 stał w najściślejszym związku z ówczesnymi prądami Europy oraz przeprowadził krytykę źródeł historycznych do powstania styczniowego. Kreśląc na tej podstawie styl epoki 1863 r. ocenił, że ówcześni mieszkańcy nie sądzili o Polsce, jako o na wpół martwym organizmie, lecz żyło w ich sercach państwo z jej historycznymi granicami przedrozbiorowymi. W odczycie drugim ukazał głębokie ówczesne przemiany w Rosji oraz współdziałanie rosyjskich organizacji rewolucyjnych z powstańcami polskimi, co zwiększało ich wiarę w możliwość powodzenia ich ruchu. W trzecim odczycie mówił o pomocy jaką czerpało powstanie z prądów wolnościowych w Europie Zachodniej. Postawił też tezę, że powstanie styczniowe 1863 r., poprzez wytworzenie ścisłego związku między wojskiem a narodem było nowatorem idei walki o niepodległość, która w świecie zwyciężyła w XX w. Wyraził też nadzieję zmiany stosunku Polaków do powstania styczniowego, które nie na „śmiech i pogardę” a na wielki szacunek zasługuje: „*Marzyłem niegdyś, jak to na początku tych moich wykładów wspomniałem, że będę może kiedyś miał możliwość swobodnie wypowiedzieć ten ból, ten wściekły wstyd, którego zawsze doznawałem, gdy widziałem stosunek mojego pokolenia do wielkiej epoki 1863 r., do wielkiej pracy narodu, który w jednym brzmieniu z całym otaczającym światem szedł na bój, na bój wielki, bój wspaniały*”¹⁹. Tekst odczytów został poprawiony przez Marszałka i opublikowany w wydaniu pt. „*Pisma, mowy, rozkazy J. Piłsudskiego*”²⁰.

Ostatnie większe wystąpienie Józefa Piłsudskiego dotyczące powstania styczniowego miało miejsce w dniu 24 stycznia 1926 r. w wielkiej sali Szkoły Podchorążych w Warszawie. Na zaproszenie Koła Oficerów Sztabu Generalnego wygłosił tam odczyt pt. „*Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 r.*”. Komendant przedstawił w nim rys historyczny ukazujący stosunek społeczeństwa polskiego do wojska na przestrzeni całych dziejów Polski, stwierdzając, że w 1863 r. praca społeczeństwa dla wojska była najbardziej ofiarna. Chwaląc morale po-

¹⁸ J. Piłsudski, *Rok 1863. Odczyt wygłoszony 20 stycznia 1924 w Warszawie*, Warszawa 1924, ss. 52.

¹⁹ *Wpływ Wschodu i Zachodu na Polskę w epoce 1863 r.* [w:] *Józef Piłsudski o powstaniu 1863 roku*, Londyn 1963, s. 154, 194.

²⁰ *Pisma, mowy, rozkazy J. Piłsudskiego*, Warszawa 1930. Później wydane zostały w *Pismach zbiorowych Marszałka w latach 1937-1938*.

wstańców 1863 r. zauważył jednak, że ukształtowane po powstaniu społeczeństwo polskie w swojej większości oceniało walczących negatywnie i negowało prowadzenie walki zbrojnej o niepodległość. Dlatego grupa ta nie brała również aktywnego udziału w walce o niepodległość w latach 1918-1920. Czyniło to głównie młodsze pokolenie niepamiętające klęski powstania i represji, jakie zostały wtedy wprowadzone. Dlatego Marszałek dosyć gorzko i radykalnie wypowiada się o tej grupie osób, licząc po prostu na ich wymarcie: „Dlatego, gdy mówię wam o wybranym przeze mnie temacie, ostrzegam, że Polska na zdrowe drogi wejść nie będzie w stanie, nim pokolenie niewoli po 1863 r. nie wymrze. Zbyt głęboka sięgnęła trucizna w duszę polską, ażeby można było przypuszczać, że po tak świetnej epoce, jaką przeżyła Polska w 1863 r. w dziejach tego problemu, – w stosunku tego, co jest cywilnym, do tego, co jest wojskiem, – ażeby odrodzić się w jednej chwili z tego mogła”²¹. Wynikało to również prawdopodobnie z sytuacji przed zamachem majowym 1926 r., gdzie Komendant w tej grupie osób widział swoich przeciwników politycznych, nie dbających jego zdaniem o interes państwa, ale głównie o własne korzyści materialne.

Można uznać, że ewolucja poglądów Józefa Piłsudskiego, dotyczących powstania styczniowego, wynikała z porównywania i dostosowania przez niego wiedzy o roku 1863 do bieżących wydarzeń politycznych w Polsce.

W późniejszym okresie, po zamachu z 12 maja 1926 r., Józef Piłsudski nie miał już większych wystąpień na temat powstania styczniowego. Odwołał się jeszcze do niego podczas publicznego wystąpienia na corocznym zjeździe legionistów w dniu 8 sierpnia 1926 r. w Kielcach w Sali kina „Fenomen” oraz w artykule zamieszczonym w dniu 9 listopada 1929 r. w „Głosie Prawdy” poświęconemu obchodom 25. rocznicy demonstracji na Placu Grzybowskim w Warszawie, gdzie organizacja bojowa PPS stawiała zbrojny opór władzom rosyjskim. Były to jednak mało istotne i czysto propagandowe odniesienia, które nie wносиły nic nowego do poprzednich ocen Józefa Piłsudskiego o powstaniu styczniowym.

Na uwagę zasługuje również fakt, że praca Marszałka pt. „Rok 1863” została wydana także jako samodzielna broszura w Palestynie w 1944 r. nakładem Oddziału Propagandy i Kultury Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie. Należy dodać, że w chwili stacjonowania Armii Andersa w Palestynie w 1944 r. na ok. 77 tys. żołnierzy, 3,5 tys. stanowili polscy Żydzi, z których za cichym przyzwoleniem dowódcy ok. 3 tys. zdezerterowało z niej i dołączyło do żydowskich organizacji wojskowych:

²¹ *Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku*, [w:] *Józef Piłsudski o powstaniu 1863 roku*, Warszawa 1963, s. 205. Stenogram tego odczytu został opublikowany pierwszy raz w tygodniku „Głos Prawdy” w dniu 30 stycznia 1926 r. Później zamieszczono go w *Pismach, mowach, rozkazach J. Piłsudskiego*, Warszawa 1930 oraz w *Pismach zbiorowych Marszałka* w latach 1937-1938.

Hagany i Irgunu²². Stanowili w ten sposób główny rdzeń tworzącej się armii Izraela walczącej o niepodległość państwa. Co więc ma wspólnego wydanie pracy Piłsudskiego z pobytem w Palestynie Armii Andersa? Otóż w pracy Komendanta pt. „*Rok 1863*” wypowiada się on na temat znacznego udziału polskich Żydów w powstaniu styczniowym. Mógł to być jeden z akcentów propagandowych mobilizujących polskich Żydów w Armii Andersa do walki o własną niepodległość podobnie jak to czynili w powstaniu 1863 r., o czym bardzo pozytywnie wypowiadał się właśnie Marszałek Józef Piłsudski: „*Niech mi wolno będzie z tych wspomnień wybrać może najoryginalniejsze, wydające się czymś nieprawdopodobnym, a świadczące o tej ogromnej potędze sugestii, którą posiadała silna władza Rządu Narodowego. Dotyczą one licznego udziału Żydów w powstaniu. Organizacja wówczas wszędzie była oparta na pewnym schemacie. W miasteczku każdym był burmistrz chrześcijanin i pomocnik burmistrza Żyd. I pamiętam ze wspomnień jednego młodego Żydka, któremu najniebezpieczniejsze ekspedycje poruczano, który przewoził wszystkie tajne rzeczy, który masowo broni dostarczał i który, jako o jedyną łaskę, prosił, by mu jakieś najmniejsze odznaczenie dano od rządu polskiego*”²³. W ten sposób oceny Józefa Piłsudskiego dotyczące powstania styczniowego 1863 r. zostały wykorzystane, zupełnie niespodziewanie, w innym miejscu świata i w innej sprawie, ale też dotyczącej tej samej głównej myśli Marszałka, czyli prowadzenia walki zbrojnej o niepodległość własnego kraju.



²² Żydzi w Armii Andersa, www.sztetl.org.pl, dostęp 12.12.2012 r.

²³ J. Piłsudski, *Rok 1863*, Palestyna 1944, s. 30-31. Por. *Józef Piłsudski. Myśli, mowy i rozkazy*, wybrał B. Urbankowski, Warszawa 1989, s. 110.

Literackie świadectwa powstania styczniowego

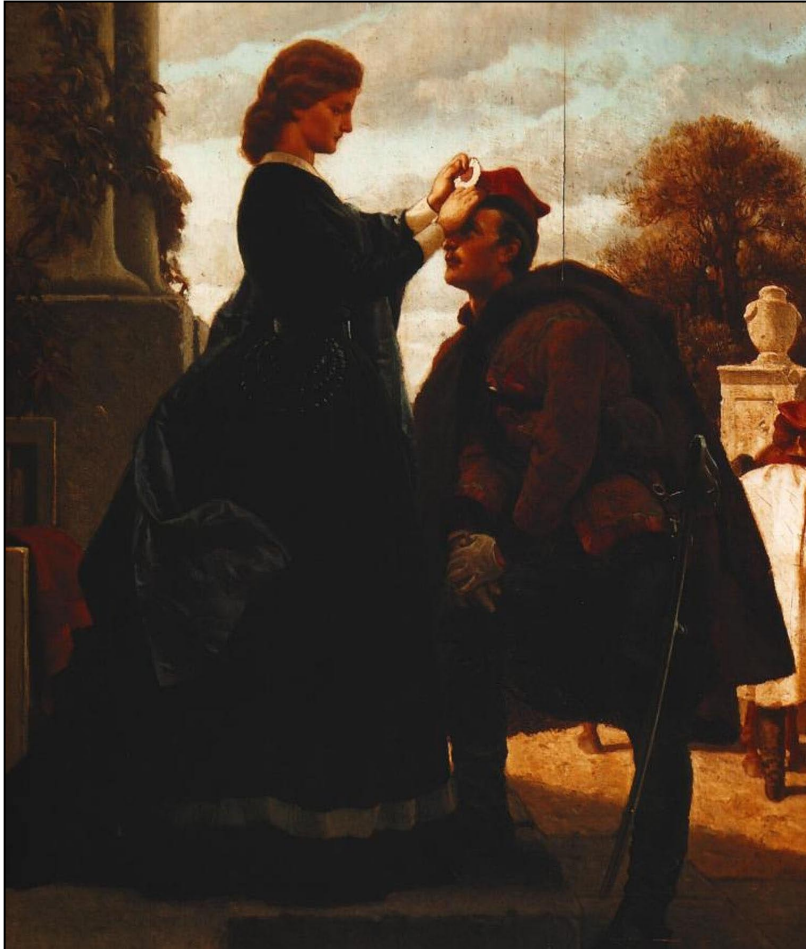
Rok 1863 stanowi ważną cezurę w dziejach Polski XIX w. był kulminacją romantyzmu, z charakterystycznymi dla tej epoki nastrojami buntu przeciw niewoli i rozbudzonymi aspiracjami do wolności, prowadzącymi do kolejnych zbrojnych wystąpień, oraz rozpoczął okres rozrachunków z naszą przeszłością. Klęska powstania styczniowego spowodowała poczucie bezradności, przygnębienie i gorzkie refleksje o zbyt pochopnej decyzji rozpoczęcia nieprzygotowanego zrywu. Tym bardziej, że trzeba było zmierzyć się z represjami ze strony Rosjan, które dotknęły cały naród. Były to między innymi: zesłania i egzekucje uczestników walk, konfiskaty majątków, cenzura, nasilenie procesu rusyfikacji, degradacja społeczna szlachty zaściankowej oraz liczne rozporządzenia dyskryminujące Polaków.

Skutki powstania styczniowego początkowo przesłoniły pamięć o tym, jakie czynniki przyczyniły się do jego wybuchu (np. poczucie patriotyzmu, nasilające się po manifestacjach związanych z pogrzebem wdowy po generale Józefie Sowińskim; narastające napięcie wynikające ze ścierania się racji ugodowych ze środowiskami wzywającymi do zbrojnego rozstrzygnięcia naszego losu; branka mająca zapobiec walkom, ale też prowadząca do przekreślenia planów życiowych części młodych Polaków) oraz o nadziejach związanych z tym wydarzeniem. „Zimny prysznic” historii otrzeźwił nasz naród, kazał mu dokonać bilansu zysków i strat w sposób racjonalny (a nie tak jak było w romantyzmie – w odwołaniu do emocji). Musiał się on zmierzyć z polityką wynaradawiania i zastanowić się nad planem dalszych działań. Stworzone przez pozytywistów hasła „*pracy organicznej*” i „*pracy u podstaw*” propagowały inny rodzaj walki: utrzymanie jak najwięcej majątku w rękach polskich, ukształtowanie zamożnego i świadomego społeczeństwa, zdolnego w przyszłości do odzyskania pełnej swobody. Realizacja tych zadań okazała się trudna, perspektywa skutecznego powstania się nie zbliżała (może tylko w niewielkim stopniu), więc początkowa krytyczna ocena wydarzeń lat 1863-1864 zaczęła ulegać stopniowej weryfikacji. Zaczęto dostrzegać bohaterstwo i dramat uczestników walk, doceniono ich patriotyzm i gotowość do poświęceń dla ojczyzny mimo beznadziejnej sytuacji.

Potrzeba rozrachunku z ostatnim romantycznym zrywem Polaków stała się widoczna zwłaszcza w literaturze pozytywizmu i modernizmu.

W czasie powstania styczniowego powstało wiele tekstów poetyckich odzwierciedlających wydarzenia i nastroje tamtych chwil. Stały się one pieśniami o charakterze patriotycznym, budującymi świadomość zbiorową naszego narodu. Jedną z nich był *Ostatni mazur*. Ludwik Ksawery Pomian-Lubiński ukazuje w nim poczucie obowiązku Polaków wobec ojczyzny, którzy pragnęliby się bawić, jednak nie mogą sobie na to pozwolić. Rozpoczęły się już walki, słychać odgłosy strzałów, więc trzeba się pożegnać (być może już na zawsze):

*„Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Choć poranek świta.
„Czy pozwoli panna Krysia?” –
Młody ulan pyta.
I niedługo błaga, prosi,
Boć to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi,
A sto par za niemi.
On jej czule szepcze w uszko,
Ostrogami dzwoni.
W pannie tłucze się serduszko.
I liczko się płoni.
Cyt, serduszko, nie płoń, liczko,
Bo ulan nie stały,
O pół mili wre potyczka,
Słysząc pierwsze strzały.
Słysząc strzały, głos pobudki,
Dalej na koń, hura!
Lube dziewczę, porzuć smutki,
Zatańczym mazura.
Jeszcze jeden krąg dokoła,
jeden uścisk bratni.
Trąbka budzi, na koń woła.
Mazur to ostatni”.*



Artur Grottger, *Pożegnanie powstańca*

Podobną wymowę ma wiersz Felicjana Faleńskiego zatytułowany *Morituti te salutant*. Oto jego wybrane fragmenty:

*„Z okiem krwawą łzą zwilżonem
Komu jeszcze łez zostało,
Idźmy wolność zdobyć zgonem,
Idźmy zgon nasz okryć chwałą!
Wprzód, nim kula pierś przewierci,
Nim z żył krwi strumienie bryzną,
Ci, co idą szukać śmierci,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!*

*My się śmierci nie ustraszym,
Bo nam tęskno za mogiłą;
Niech zginiemy, byle naszym
Dzieciom po nas lepiej było!
Z naszych ciał i krwi topieli
Bądź im, Polsko, w wolność żyzną,
Ci, co umrzeć zapragnęli,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno! [...]*

*Chodźmy! im nas prędzej zgniotą,
Tym pośpieszniej śmierć zwyciężem;
Żegnaj, wdowo i sieroto!
Bóg ci będzie ojcem, mężem;
Choć, nim wolność z grobu wstanie,
Nam się stopy w grób poślizną,
Ci, co wierzą w Zmartwychwstanie,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!”*

Od początku utworu pojawiają się charakterystyczne stwierdzenia – wychodzący na bój wiedzą, że czeka ich śmierć (zgodnie ze znaczeniem tytułu). Są jednak przekonani, że nie będzie to ofiara daremna. Przypominają oni rzymskich gladiatorów, którzy stali się symbolem odwagi, godności i honoru. Nie boją się śmierci, bo od ich życia ważniejsze są losy ojczyzny oraz przyszłość kobiet i dzieci. Po śmierci bohaterskich obrońców kraju na przyszłością nowych pokoleń będzie czuwała Opatrzność Boska. Utwór podkreśla tragiczne przeznaczenie uczestników walk, jednak zaznacza również romantyczną wiarę w słuszność patriotycznych ideałów, budując jednocześnie mit heroicznego powstańca.

Innym przykładem poezji związanej z omawianym zrywem niepodległościowym jest „Pieśń strzelców” Władysława Ludwika Anczyca. Jej przesłanie ma charakter tyrtejski. Wskazują na to już pierwsze słowa pieśni:

*„Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg,
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca-Bóg,
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnetów poostrz stal,
Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko -
Hej, bacność! Cel i w łeb lub serce pal...”*

Apostrofa do strzelców przypomina przemowę dowódcy do wojska przygotowującego się do decydującego starcia. Ma to być bój śmiertelny, który rozstrzygnie losy żołnierzy i ich ojczyzny – jej symbolem jest Orzeł Biały. Biel (podobnie jak w „*Reducie Ordony*” Adama Mickiewicza) oznacza prawość Polaków słusznie walczących o to, co zostało im odebrane. Bronią oni swojego honoru oraz pamięci po poległych przodkach. Kontynuują tradycję walki o niepodległość udowadniając, że krew przelana przez uczestników wcześniejszych walk w obronie kraju umocniła w następnych pokoleniach miłość do ojczyzny. Nadszedł czas pomstwienia wyrządzonych rodakom krzywd oraz ich przelanych łez. Temu aktowi wymierzania sprawiedliwości patronować ma sam Bóg („*piorunne strzały*” kojarzą się także z rozgniewanym Zeusem). Pełen swady tekst miał podnieść morale walczących, którzy nie powinni mieć złudzeń, iż obietnica amnestii złożona powstańcom przez cara Aleksandra II nie jest wiarygodna, bo została zaproponowana przez „*śmiertelnego wroga*”.

Motyw powstania styczniowego stał się częstym tematem prozy. W pozytywizmie mówienie o nim było utrudnione ze względu na cenzurę (epoka ta rozwijała się głównie w zaborze rosyjskim). Dlatego pisarze polscy uciekali się do stosowania tzw. języka ezopowego. Polegał on na sugerowaniu pewnych treści w sposób ukryty, niejasny dla zaborców, jednak czytelny dla Polaków. Przykładem takiego postępowania była *Lalka* Bolesława Prusa. Jej główny bohater – Stanisław Wokulski – to postać charakterystyczna. Ukształtowany został przez literaturę romantyczną (zwłaszcza Mickiewicza), więc ważne dla niego były takie wartości, jak: własny rozwój i dążenie do „*wylatywania nad poziomy*”, miłość oraz patriotyzm. Pragnął osiągnąć w życiu coś więcej, dlatego dużo czasu poświęcił nauce. Chciał się dostać do Szkoły Głównej w Warszawie, co było bardzo trudne ze względu na wysoki poziom wymagań na egzaminach wstępnych. Przeżywszy wiele upokorzeń ze strony innych, którzy niesprawiedliwie zarzucali mu chęć wywyższania się, spełnił swoje pragnienia i rozpoczął studia. Jednak wkrótce musiał podjąć dramatyczną decyzję: kontynuować naukę czy wziąć udział w powstaniu, które właśnie wybuchło. Postanowił zrezygnować z osobistych planów i marzeń na rzecz przyszłości ojczyzny. Położył na szali losu swoje szczęście, a nawet życie. Ze względu na rosyjski zakaz wspominania o powstaniu styczniowym, niewiele wiemy o działalności konspiracyjnej Wokulskiego. Zostajemy tylko poinformowani, że brał udział w tajemniczych spotkaniach, zniknął z domu, aż w końcu musiał pod Irkuckiem wypić piwo, którego sobie (i innym rodakom) nawarzył. Oznacza to, że został aresztowany i zesłany w głąb Rosji, gdzie spędził siedem lat. Tak zostaje skomentowany udział bohatera w tym ważnym wydarzeniu historycznym przez reprezentantów mieszczaństwa polskiego spędzających bezproduktywnie czas na plotkowaniu przy piwie. W ich oczach Stanisław Wokulski to niespokojny duch i wariat, niepotrzebnie wdający się

w różne awantury (tak zostało określone powstanie). Podobnie niechętnie o tej postaci wypowiadała się Izabela Łęcka, dostrzegająca jedynie „*czerwone ręce*” swojego zalotnika (odmrożone na Syberii). Nie był dla niej żadnym bohaterem, gdyż nie interesował jej los ojczyzny. Sam Bolesław Prus nie był entuzjastą powstania (choć brał w nim udział), jednak mimo wszystko ukazał, że do walki w 1863 r. przystąpiły najbardziej wartościowe jednostki, zdolne do ofiar i poświęceń. Musiały one zapłacić za to wysoką cenę: nie tylko zesłaniem, ale też i zmierzeniem się z trudami odnalezienia się w nowej rzeczywistości po powrocie do Warszawy.

Znacznie więcej informacji o wydarzeniach pierwszej połowy lat 60-tych XIX w. udało się Prusowi ukazać w „*Omyłce*”. Co prawda i tu zastosował język ezopowy, więc unikał w związku z tym określenia powstanie, nazywając je ogólnikowo wojną. Wprowadził też narratora dziecięcego – właściwie dorosłego mężczyznę, który wraca wspomnieniami do okresu, gdy miał siedem lat. Perspektywa dziecka pomogła odwrócić uwagę cenzury od właściwego przesłania utworu. Umożliwiła też ukazanie szerokiej panoramy okoliczności związanych z powstaniem styczniowym, które w znacznej mierze były udziałem samego autora. Narrator Antoś wspomina dom rodzinny przed wybuchem wojny. Pamięta, że wieczorami przychodzili przedstawiciele lokalnej inteligencji (burmistrz, ksiądz, kasjer czy nauczyciel Dobrzański). Czas upływał im na dyskusjach politycznych oraz śpiewaniu pieśni patriotycznych. Mieli świadomość konieczności konspiracji – obawiali się, że ktoś może ich podsłuchiwać. Wiedzieli o grożących im konsekwencjach, w gorących dyskusjach przewijało się od czasu do czasu słowo śmierć. Dawało się wyczuć nastroj oczekiwania na dziejowe wydarzenia. W takiej atmosferze zbiorowego przeżywania wzniosłych emocji kształtował się patriotyzm bohaterów.

Po wielu miesiącach nadszedł oczekiwany czas walk. Matka narratora była zrozpaczona, gdy dowiedziała się, że jej starszy syn Władek przystąpił do powstania. Musiała jednak zrozumieć, że taki był jego obowiązek. Niedługo potem Władek został ranny a przed Rosjanami ukrył go tajemniczy sąsiad, przez wszystkich nazywany szpiegiem. Jak się później okazało, całkowicie niesłusznie. W rzeczywistości był bohaterem powstania listopadowego, podczas którego uratował życie nauczycielowi. Potem na emigracji opiekował się Dobrzańskim i innymi uciekinierami z ojczyzny. Pieniądze zdobywał przetrząsając śmietniki. Nikt nie znał tego przykrego faktu, więc rozpowszechniła się plotka, że otrzymywał pieniądze za szpiegostwo na rzecz Rosji. W dodatku jego sceptycyzm na temat postawy Francji (z którą wiązano ogromne nadzieje) doprowadził do posądzenia o celowe osłabianie ducha wśród emigracji. Uznano go za zdrajcę i przesładowano nadal po powrocie do ojczyzny. Odkrycie tajemnicy przed nauczycielem i innymi osobami znajdującymi się w domu Antka miało zdjąć odium z tego starego człowieka. Jednak stało się inaczej. Grupa powstańców po przegranej bitwie, pod wpływem oskarżeń ze strony kasjera,

powiesiła starca w jego domu. Nikomu nie udało się już wynagrodzić wyrządzonych staruszkowi krzywd. W wyniku straszliwej omyłki powstańcy styczniowi doprowadzili do śmierci bohatera powstania listopadowego... Przyczyn klęski bitwy należało szukać gdzie indziej – na pewno nie miała ona nic wspólnego z rzekomym szpiegostwem, raczej niepowodzenie wojny związane było ze złudnymi nadziejami na pomoc zagranicznych sojuszników, wewnętrznymi sporami oraz ze słuchaniem nieodpowiedzialnych ludzi pokroju kasjera. W utworze tym Bolesław Prus dokonuje dosyć surowej oceny społeczeństwa polskiego, zarzucając mu niedojrzałość, brak gotowości do dyskusji i słuchania racji różnych stron oraz brak faktycznego programu działań.

Pod wpływem osobistych doświadczeń Eliza Orzeszkowa napisała „*Nad Niemnem*”. Powieść ukazała się drukiem w 25. rocznicę powstania styczniowego, które stało się głównym źródłem inspiracji do powstania utworu. Pisarka chciała uczcić w ten sposób pamięć uczestników patriotycznego zrywu. Dobrze bowiem знаła realia tamtych czasów. Na początku lat sześćdziesiątych w domu jej męża odbywały się spotkania studentów marzących o wolnej i demokratycznej ojczyźnie. Gdy powstanie już wybuchło, bardzo zaangażowała się w organizowanie pomocy dla walczących oddziałów. Przez pewien czas ukrywała w Ludwinowie dowódcę działań na Polesiu, późniejszego dyktatora powstania – Romualda Traugutta. Po klęsce powstania musiała zmierzyć się z rosyjskimi represjami: jej mąż został zesłany do guberni permskiej, natomiast majątek skonfiskowano. Dlatego nieco inaczej niż inni pozytywiści oceniała zryw niepodległościowy z 1863 r. – uważała jego uczestników za bohaterów narodowych.

W „*Nad Niemnem*” powstanie styczniowe nadal ma wpływ na życie bohaterów powieści. Pozornie nie widać już ideałów, którymi kierowali się kiedyś Korczyńscy i Bohatyrowicze. Rody są skłócone z powodu trudnej sytuacji majątkowej, dochodzi nawet do procesu, w wyniku którego przedstawiciele zaścianka muszą zapłacić Benedyktowi Korczyńskiemu wysokie odszkodowanie. Podziały społeczne się pogłębiły, gdyż biedna szlachta musiała pogodzić się z degradacją i prowadzić życie chłopskie, pracując na roli. Jednak nieustannie w powieści przypominano postać Andrzeja Korczyńskiego, który był rzecznikiem idei demokratycznych i dobrze traktował swoich sąsiadów. Obecny właściciel dworu postępuje zupełnie inaczej. Mieszkańcy zaścianka uważają nawet, że nimi gardzi. Nie jest to opinia prawdziwa – Benedykt walczy o przetrwanie i nie może sobie pozwolić na to, aby zwierzęta sąsiadów wchodziły mu w szkodę. Wie przecież, iż bankructwo doprowadziłoby do skonfiskowania jego majątku na rzecz Rosji. Realizuje hasło „pracy organicznej”, zwłaszcza część związaną z postulatem utrzymania majątku narodowego w rękach polskich. Prowadzi to jednak do nieporozumień i do eskalacji konfliktu z sąsiadami.

Bracia Benedykta Korczyńskiego brali udział w walkach powstańczych. Andrzej zginął podczas jednej z bitew i został pochowany w jednej mogile z Jerzym Bohatyrowiczem. Natomiast Dominik przeżył potyczkę, jednak aresztowano go i zesłano w głąb Rosji. Tam zaakceptował sytuację, w jakiej się znalazł. Udało mu się zrobić karierę, stał się zamożnym człowiekiem, uległ rusyfikacji i nie zamierzał wrócić do Polski.

Przeszłością żyje wdowa po Andrzeju Korczyńskim. Mimo że pochodziła z rodu arystokratycznego, sprawy powstania były bliskie jej sercu. Rozumiała ona szlachetne pobudki, którymi kierował się jej mąż, gdy podjął decyzję udziału w walkach. Andrzejowa kultywuje pamięć po zmarłym mężu, otoczyła też wielką miłością jedyne ich syna – Zygmunta.

Również rodzina Bohatyrowiczów ucierpiała podczas dramatycznych wydarzeń. Przykładem może być Anzelm, który po upadku powstania ciężko się rozchorował, zamknął się w sobie, nieustannie wspominał przeszłość oraz pogrążony był w smutku z powodu odtrącenia go przez Martę Korczyńską. Przestraszyła się ona tego, że musiałyby prowadzić życie chłopki i ciężko pracować (co ówczesna szlachta uważała za rodzaj hańby). Postawa Marty stała się symbolem popowstaniowych relacji między dworem a zaściankiem – zaprzyjaźnione kiedyś rody dzieliła przepaść.

Motyw powstania nabiera szczególnego znaczenia, gdy opowiada o nim Jan Bohatyrowicz. Justyna Orzelska – adresatka tych wspomnień – uświadomi sobie wartość patriotyzmu. Osobista relacja z perspektywy dziecka wprowadza element sakralizacji niedawnych wydarzeń:

*„Jan zdjął czapkę. Miał postawę człowieka, który **stanął na progu kościoła** i wpatruje się **w ołtarz**.[...]*

- Dla mojej pamięci te miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka ostatni raz ojca swego widziałem... Siedem lat podówczas skończyłem, my wtedy z tego pagórka dwie godziny patrzali na rzekę, którą przyływały czółna, ludzi przywożąc. Wieczór zrobił się majowy. Wtenczas ojciec pocałował matkę, cośś jej poszeptał, a potem mnie z ziemi na rękach swoich podniósł i całować zaczął...”

Po opisie wzruszającej sceny rozstania Jan przedstawił Justynie jeszcze okoliczności, w których dowiedział się o śmierci ojca:

„Pewno dobrze po świętym Janie, a może i około świętej Anny, stali my, stuków i grzmotów słuchali, co tam toczyły się. Nad piaskami zaś ciągle grzmiało a grzmiało i dopiero przed samym wieczorem grzmoty te zaczęły pomału ustawać, a za to po całym borze poniosły się wielkie ludzkie krzyki i zgielki. Ktośś do wody skoczył, rzekę przepłynął. Matka przeżegnała się, krzyknęła: „Anzelm”.

*[Anzelm] Z początku niewyraźnie mówił, że i zrozumieć nie mogłem, że on mnie każe do dworu korczyńskiego lecieć i powiedzieć „że **pan Andrzej tu ...**” i **na***

czoło sobie pokazał..., a twój ojciec tu...” i na piersi sobie pokazał. „Obydwóch nie ma!”. Niech pani stanie i popatrzy!

W głębi wznosił się niewysoki pagórek, kształt podługowaty i łagodne stoki mający, niby wał, niby kurhan, widocznie kiedyś rękami ludzkimi usypany i jak cała ta polana niską, w nierówne kępy pogarbioną trawą obrosły.

Jan w milczeniu pagórek ten Justynie ukazał - ona też milcząc skinęła głową; wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

- Ilu? - z cicha zapytała.

- Czterdziestu - odpowiedział”.

Fragment ten ilustruje sposób wykorzystania języka ezopowego. Nie pojawia się w nim żadna informacja wyrażona wprost, wskazująca na powstanie styczniowe. Jednak dla czytelników było oczywiste, że lapidarność opowieści związana jest nie tylko z żałobą po stracie kogoś bliskiego, lecz też z chęcią oszukania cenzury, która w tych fragmentach nie dostrzegła sugestii udziału Jerzego Bohatyrowicza w walkach o niepodległość.



Ludomir Benedyktynowicz, *Nad mogiłą powstańca*

Mogiła powstańcza spełniła w utworze Orzeszkowej ważną rolę. Stała się jednym z kryteriów oceny postaw bohaterów powieści (podobnie jak ich stosunek do pracy). Postaciami godnymi naśladowania byli zatem ci, którzy kultywowali pamięć o wydarzeniach z lat 1863-1864, dbając chociażby o bezimienny grób (mieszkańcy zaścianka, mimo biedy pełni godności). Mogiła była również symbolem jed-

ności narodowej oraz solidarności różnych warstw społecznych. Pamięć o dawnych wydarzeniach pozwoliła wrócić do romantycznych ideałów demokratycznych i doprowadzić do pojednania między dworem a zaściankiem, którego symbolicznym dopełnieniem stał się związek między mieszkanką Korczyna – Justyną Orzelską (ignorującą zaloty kosmopolitów obojętnych na los kraju – Zygmunta Korczyńskiego i Teofila Różyca) z Janem Bohatyrowiczem. Jest to także ilustracja postawy samej autorki: uważała ona, że pozytywistyczny heroizm pracy należało połączyć z pamięcią o wartościach cenionych przez romantyków.

Niezwykły na tle epoki, reprezentowanej przez Elizę Orzeszkową, był utwór zatytułowany „*Gloria victis*”. Napisany został w konwencji baśniowej (nietypowej dla realizmu pozytywistycznego), gdyż epizod z okresu powstania styczniowego poznajemy dzięki relacji świadków zdarzeń, czyli... leśnych drzew. Widziały one bitwę, tragiczną skutkach dla dwójki młodych przyjaciół. Maryś Tarłowski i Jagmin wstąpili do walczących oddziałów i brali udział w wielu zwycięskich potyczkach. W jednej z nich Marian uratował życie dowódcy powstania – Romualdowi Trauguttowi. W końcu jednak Rosjanie zebrali wielkie siły i oddział powstańczy musiał stanąć do nierównej walki. Trwała ona wiele godzin. Rannego Mariana Tarłowskiego przeniesiono do namiotu, jednak szpital polowy został zaatakowany przez Rosjan, którzy wymordowali rannych i opiekujących się nimi lekarzy. Na pomoc bezbronnym ruszył Jagmin, lecz przyplącił to własnym życiem. Śmierć przyjaciół osamotniła siostrę Mariana – Anielę (straciła ona nie tylko brata, ale i ukochanego – Jagmina). Dziewczyna stała się symbolem wszystkich tych, którym powstanie styczniowe odebrało nie tylko bliskich, ale i nadzieję na szczęśliwą przyszłość.

Jedyną postacią historyczną w utworze był Romuald Traugutt. Przedstawiony został jako człowiek bardzo odpowiedzialny, który opuścił własną rodzinę i spełniając swój patriotyczny obowiązek, stanął na czele walczących rodaków. Przyjrzyjmy się jego kreacji:

„Wodzem ich był człowiek świętego imienia, które brzmiało: Romuald Traugutt. Pytasz, dlaczego świętym jest to imię? Albowiem według przykazania Pana opuścił on żonę i dzieci, dostatek i spokój, wszystko, co pieści, wszystko, co raduje i jest życia puentą, czarem, skarbem, szczęściem, a wzięwszy na ramiona krzyż narodu swego poszedł za idącym ziemią tą słupem ognistym i w nim zgorzał. Nie tutaj zgorzał. Nie w tej mogile śpi. Kędyś daleko. Ale wówczas na czele hufca tego na tę polanę przyszedł i patrzyliśmy na niego my, drzewa.

I głos jego słyszałyśmy z brzmieniem jak stal dzwoniącym, rozkazującym, niekiedy aż groźnym. Tak grzmieć musiał w wąwozie termopilskim głos Leonidasa. Czy Leonidas wiedział, że gdy wąwóz termopilski trupami hufca swego zasypie, stopa niewoli ziemi greckiej nie dosięże! Jeżeli wiedział, błogo mu było uścielać tę krwawą zaporę i jako pieczęć składać na niej siebie!

Ten nie wiedział. W orężnych sprawach ludzkich biegłym był, bieglność ta w dalekowidztwo wzrok mu zaostrzała, spostrzegał wylaniającą się z dnia ofiar i boju potworną czarną noc. Jednak szedł i prowadził, bo taką była moc słupa ogni-stego, który wówczas na ziemię wzbil się, taką tęsknota za obiecaną krainą wolności i takim był krzyż narodu jego, ciężki, nieznośny...”

Nietrudno dostrzec, jaką atencją darzyła autorka przywódcę powstania, którego znała osobiście. Na wzór romantyków dokonała sakralizacji bohatera, przypisując mu realizowanie zadań powierzonych mu przez samego Boga. Stał się współczesnym Chrystusem biorącym na swoje barki krzyż narodu. Mógł żyć spokojnie i w dostatku, jednak zrezygnował z osobistego szczęścia, „*bo go nie było w ojczyźnie*” (widać tu wyraźne inspiracje twórczością Mickiewicza). Heroiczna postawa Traugutta przypominała dokonania Leonidasa, który na czele trzystu Spartan przeciwstawił się potężnej armii perskiej. Starożytny dowódca spodziewał się śmierci, jednak miał nadzieję, że dzięki złożonej z życia ofierze uratuje Greków przed niewolą. Romuald Traugutt nie mógł mieć żadnych złudzeń, że ocali swą ojczyznę. Przyszłość rodaków kojarzyła się już tylko z czarną nocą. To jeszcze bardziej podkreśla wymowę dzieła Orzeszkowej, że pokonanym powstańcom należy się słuszna chwała i pamięć o ich niezwykłym oddaniu własnej ojczyźnie.



Romuald Traugutt



Artur Grottger *Z krzyżem po śniegu*

Następcy pozytywistów byli przekonani, że prawdziwa sztuka powinna zebrać z angażowaniem się w sprawy polityczne i społeczne. Dla Stefana Żeromskiego, który przyszedł na świat w roku klęski powstania styczniowego, los ojczyzny był jednak ważniejszy niż nowe programy artystyczne. Co prawda nadał on swoim utworom nowatorską formę, wykorzystując konwencję naturalistyczną i symboliczną, lecz jego twórczość stała się próbą oceny losów ojczyzny w XIX w.

Główna linia toczącego się na początku lat 60-tych sporu dotyczyła postawy wobec zaborców. Niektórzy uważali, że największe korzyści przyniesie polityka ugodowa, inni szansę na ratunek dla ojczyzny widzieli w walce zbrojnej. W opowiadaniu „*Echa leśne*” Stefan Żeromski zabrał głos w tej dyskusji (która powróciła pod koniec XIX w.), ukazując losy generała Rozłuckiego. Główny bohater był Polakiem służącym w wojsku rosyjskim. Opiekował się osieroconym synem swojego brata – Janem, który wstąpił w szeregi generała. Podczas pobytu oddziału na kielecczyźnie doszło do wybuchu powstania styczniowego. Bratanek postanowił przejść na stronę walczących Polaków i wzywał stryja do tego, aby ten porzucił służbę w armii rosyjskiej. Generał pozostał wierny zaborcom i walczył z oddziałami polskimi. Udało mu się złapać wielu jeńców – jednym z nich był Jan. Generał zwołał sąd polowy i zarządził głosowanie w sprawie losu Rymwida (tak był nazywany Jan). Można go było odesłać do Kielc albo stracić na miejscu. Ponieważ w głosowaniu był remis, więc to generał miał zdecydować o przyszłości swojego bratanka. Skazał go na śmierć...

Pisarz jednoznacznie odrzuca koncepcję lojalizmu wobec zaborcy, tak chętnie głoszoną pod koniec XIX w. przez przedstawicieli tzw. „*Teki Stańczyka*”. Postać generała Rozłuckiego nie może budzić sympatii. Za zaangażowanie w walkę z powstańcami został przez Rosjan sowicie wynagrodzony. O polskich patriotach wypowiadał się z pogardą (walczące oddziały powstańców to według niego „*bandy*”). Nie czuł żadnych wyrzutów sumienia, że skazał na śmierć swojego krewnego, co świadczy o jego upadku moralnym. Ten służbista cały czas wierzył w słuszność swojej postawy. Zupełnie inaczej został przedstawiony Rozłucki-Rymwid. Stanął on na wysokości zadania i wybrał stronnictwo kochających ojczyznę – nie chciał służyć Rosji i zabijać rodaków. Wyrok śmierci przyjął z godnością, zostawiając po sobie swoisty testament: nakazał, aby jego syn został wychowany na patriotę i był gotowy tak jak ojciec oddać życie za ojczyznę. Te postawy dwóch Rozłuckich, zestawione na zasadzie kontrastu, jasno dają do zrozumienia, że powstanie styczniowe było zrywem, w którym udział brały jednostki prawdziwie szlachetne. Ci, którzy stanęli po stronie Rosjan, nie mogą być nazywani patriotami. Ugodowców należałoby wprost określić mianem zdrajców.

O ile śmierć Rymwida miała w sobie wiele patosu, gdyż mógł on złożyć deklarację miłości do ojczyzny, wygłosić ostatnią wolę i udowodnić swoją odwagę,

nie zgadzając się na zawiązanie sobie oczu przed plutonem egzekucyjnym, o tyle losy bohatera opowiadania „*Rozdziobią nas kruki, wrony...*” pozbawione są godności należnej szlacheckiej jednostce. Głównym bohaterem dzieła Żeromskiego był Szymon Winrych, stanowiący ostatni bastion chylącego się ku upadkowi powstania. Była jesień 1864 roku, już prawie nikt nie wierzył w sens dalszych działań, ale bohater się nie poddawał. Mimo bardzo brzydkiej pogody, zmoknięty, przemarznięty i głodny Szymon wiózł broń dla oddziału powstańczego stacjonującego niedaleko Nasielska. Został jednak dostrzeżony przez patrol rosyjski, który bestialsko się z nim rozprawił:

„Zerwali się w skok z miejsca zgodnym susem i wraz go przebili. Jeden ohydnie rozplatał mu brzuch, a drugi złamał dekę piersiową. Trzeci ułan odjechał o kilkanaście kroków i gdy dwaj pierwsi, wyrwawszy lance i splunawszy, usunęli się na bok, wziął na cel głowę powstańca. Pociągnął za cyngiel wtedy właśnie, gdy nieszczęsny zsunął się w bruzdę. Kula, przesywszy czaszkę nareęcznego konia, zabiła go na miejscu. Zwierzę stęknęło żałośnie i padło bez tchu na nogi konającego Andrzeja. Żołnierze zsiadli z koni i zrewidowali puste kieszenie sukmany. Rozgniewani o to, że Winrych wypił wszystką gorzałkę, rozbili butelkę na jego czaszce i podarli mu ostrogami policzki. [...]

Powieki jego, zaciśnięte przez ból i popłoch śmiertelny, dźwignęły się i oczy po raz ostatni zobaczyły obłoki. Usta mu drgnęły i wymówiły do tych chmur szybko pędzących ostatnią myśl

„...Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...” Wielka nadzieja nieśmiertelności ogarnęła umierającego, niby przestrzeń bez końca. Z tą nadzieją w sercu umarł.”

Okrucieństwo wroga było porażające. To jednak nie koniec naturalistycznej wizji dramatu uczestników powstania. Nad miejscem kaźni zbierają się tytułowe ptaki, a jedna z wron „*zapragnęła zajrzeć do wnętrza mózgu, do siedliska wolnej myśli i zupełnie je zżreć. Ta wstąpiła majestatycznie na nogę Winrycha, przemaszerowała po nim, dotarła szczęśliwie aż do głowy i poczęła dobijać się zapamiętałe do wnętrza tej czaszki, do tej ostatniej fortecy polskiego powstania*”. Jednak nie zdążyła, bo spłoszył ją kolejny gość: skradający się, prawie pełzający na czworakach, nędzarz, który został tu zwabiony nadzieją łupów. Odmówił krótką modlitwę, a następnie obdarł powstańca ze zniszczonej odzieży, ściągnął z zabitego konia skórę i wrzucił człowieka razem z martwym zwierzęciem do jednego dołu kartoflaneo. Następnie, wracając do domu, dziękował Bogu za szczodre dary...



Stanisław Witkiewicz, *Powstaniec zabity*

Żeromski poprzez takie ukazanie wydarzeń 1864 r. próbuje wyjaśnić przyczyny klęski powstania styczniowego. Głównymi oskarżonymi są Rosjanie – trudno romantycznym idealistom było przeciwstawić się prymitywnemu zachowaniu wroga pozbawionego wrażliwości i jakichkolwiek zasad moralnych. Jednak winę ponoszą także sami Polacy, zwłaszcza szlachta, która doprowadziła chłopów do stanu zezwierżenia. Przedstawiciele najniższej warstwy społecznej pogrążeni byli w straszliwej nędzy, ich życie polegało na walce o przetrwanie. Trudno się dziwić, że poniżany i upokarzany chłop pozbawiony był odruchów ludzkich – nie współczuł zabitemu bestialsko rodakowi, a wręcz cieszył się z tej tragedii, bo zapewniła mu ona na jakiś czas szansę przetrwania. I tak obojętność na sytuację biednych ludzi obróciła się przeciwko szlachetnym jednostkom, które chciały walczyć nie tylko o wyzwolenie ojczyzny, lecz również o poprawę losu chłopów. Ci ostatni, doprowadzeni do skrajnej biedy, zostali pozbawieni świadomości narodowej i nie przyłączyli się do walk, tym bardziej, że nie mogli zaufać szlachcie i poważnie potraktować jej obietnic uwłaszczenia chłopów.

Wiele aspektów związanych z powstaniem styczniowym ukazał Żeromski w „*Wiernej rzece*”. Jednym z głównych bohaterów tej klechdy domowej był Józef Odrowąż. Ten arystokrata potajemnie uciekł z domu i przyłączył się do walczącego oddziału. Ciężko ranny w bitwie pod Małogoszczem (24 lutego 1863 r.) potrzebo-

wał pomocy. Nie uzyskał jej od chłopów – uciekł przed nimi, bo ci mieli zamiar wydać go Rosjanom (ze strachu przed nimi oraz z powodu chęci zysku). Schronił się w dworku w szlacheckim w Niezdołach, gdzie zaopiekowała się nim Salomea Brynicka. Narazając własne życie, podjęła się wyzwania przede wszystkim dlatego, że jej ojciec też wyruszył na wojnę i mógł znaleźć się w podobnej sytuacji jak Józef. Bezbronna kobieta musiała przeciwstawić się całemu światu (mogła zaufać tylko swojemu wiernemu słudze), aby uratować Odrowąża. Udało się jej to, jednak matka Józefa nie uznała, aby bohaterstwo Salomei mogło być nagrodzone usankcjonowaniem uczucia, jakie się narodziło pomiędzy młodymi bohaterami utworu. Dziewczyna była co prawda bardzo szlachetna, ale żoną Józefa nie mogła zostać, gdyż nie posiadała odpowiedniego majątku i pozycji społecznej.

Wątek miłosny został w utworze wykorzystany jako pretekst do ukazania trudnych i skomplikowanych aspektów powstania styczniowego. Wzięli w nim udział przedstawiciele różnych grup społecznych, jednak zdecydowana większość pochodziła ze średniej lub ubogiej szlachty. Jak mówi Odrowąż: *„Tylu zginęło! Czcigodni, najszlachetniejsi, waleczni...”*. Rzeczywiście, walki przyniosły wiele ofiar. Życie stracili między innymi synowie właścicieli majątku Niezdoły: Julian poległ w bitwie w miechowskim, Gustaw okrutnie został zamordowany przez Rosjan (*„tylko kadłub bez głowy i ręk poniósł koń w pole”*) a zwłoki Ksawerego zostały odnalezione w jakiejś szopie razem z innymi ciałami uczestników zrywu. Pani Rudecka, mimo rozpacz i żaloby, w której była pogrążona, nie żałowała tego, że wychowała swoich synów na patriotów. W Niezdołach życie stracił także komisarz Rządu Narodowego – Hubert Olbromski. Dworek został otoczony przez oddział rosyjski. Hubertowi udało się uciec nad rzekę i wrzucić do niej torbę z ważnymi dokumentami, potem jednak został bestialsko zabity (*„Rozłupali mu ciosami czaszkę, aż trysnął mózg”*). Również Antoni Brynicki zmarł w wyniku ran odniesionych w czasie walk.

Niejednoznaczny był stosunek chłopów do powstania. Znajdowali się wśród nich tacy, którzy byli obojętni lub nawet wrogo nastawieni do walczących rodaków. Wynikało to głównie z nieufności do panów spowodowanej negatywnymi doświadczeniami wielu pokoleń rodzin chłopskich. Dlatego chcieli oni rannego Odrowąża oddać w ręce wroga, licząc przy okazji na nagrodę pieniężną za schwytanie buntownika (sytuacja przypomina rabację galicyjską z 1846 r.). Co prawda ostatecznie puścili powstańca wolno, lecz później prawdopodobnie donieśli, że ukrywa się on w Niezdołach. Widzimy też w utworze przykłady odmiennego stosunku chłopów do powstania. Mieszkańcy okolic Gór Świętokrzyskich czynnie włączyli się do akcji zbrojnej, a ci, którzy nie mogli walczyć, pomagali powstańcom. Ojciec Salomei zmarł w chłopskiej chałupie w pobliżu klasztoru św. Katarzyny. Chłopi traktowali go z szacunkiem: opiekowali się nim, umożliwili napisanie testamentu i dostarczy-

li dokument córce, opowiadając jej o ostatnich chwilach życia ojca. Dokonali też pochówku zmarłego szlachcica, mimo że groziły za to surowe kary ze strony zaborców. Przykłady te potwierdzają, iż chłopcy mogliby się włączyć do walk i zwiększyć prawdopodobieństwo pokonania wroga, gdyby nie błędy poprzednich pokoleń (oraz niektórych dowódców powstania ukrywających przed ludem uchwały Rządu Narodowego znoszące pańszczyznę).

Do powstania nie przyłączyła się arystokracja. Józef Odrowąż był jednym z nielicznych wyjątków – wziął udział w zrywie niepodległościowym wbrew woli rodziny. Już po klęsce powstania matka, pod pretekstem dalszej rehabilitacji, zabrała go za granicę, aby zapomniał o młodzieńczych porywach serca (miłości do Salomei i do ojczyzny).

W dziele Stefana Żeromskiego zostaje zatem podważony romantyczny mit o jedności walczących Polaków, ukazany wcześniej w „*Nad Niemnem*” Elizy Orzeszkowej. Dłuższa perspektywa czasowa pozwoliła pisarzowi chłodnym okiem spojrzeć na polskie społeczeństwo, którego błędy ostatecznie zadecydowały o klęsce powstania z 1863 r. Przedstawione przeze mnie utwory świadczą o emocjonalnym zaangażowaniu ich autorów w sprawy narodowe i społeczne. Powstanie styczniowe dla Bolesława Prusa i Elizy Orzeszkowej stało się ich osobistym doświadczeniem życiowym, natomiast Stefan Żeromski znał je z opowieści swoich bliskich. Nic dziwnego, że podkreślali oni w swoich dziełach ogrom poświęcenia ze strony bohaterów walczących o wolną ojczyznę. Jednocześnie też starali się znaleźć odpowiedź na pytania dotyczące przyczyn niepowodzenia powstania i dróg dalszego postępowania w okresie nasilonego procesu dyskryminowania i wynaradawiania Polaków. O tym, że ocena tego zrywu niepodległościowego wcale nie była taka prosta świadczy chociażby fakt, że do opisu tamtych lat zastosowano różnorodne konwencje: realistyczną (starającą się zachować obiektywizm i dystans do wydarzeń, np. w dziele „*Echa leśne*”), naturalistyczną (uwypuklającą konieczność rozrachunku z przeszłością – „*Rozdziobią nas kruki, wrony...*”) oraz uwznioślającą (tworzącą aurę heroizmu uczestników powstania i podkreślającą wymowę tyrtęjską utworów – „*Gloria victis*”).

O ogromnym wpływie powstania styczniowego na losy naszego narodu świadczy fakt, że motyw ten wracał często w literaturze powstałej w XX w. Przykładami takich utworów mogą być: „*Chłopi*” Władysława Reymonta (1904-1909), powieść Andrzeja Struga „*Ojcowie nasi*” (1911), „*Powstańcy*” Stanisława Piółuna-Noyszewskiego (1916), „*Moc truchleje*” Eugenii Żmijewskiej (1916), „*Noce i dni*” Marii Dąbrowskiej (1929-1934) czy powstała po II wojnie światowej trylogia Władysława Terleckiego, składająca się z powieści: „*Spisek*”, „*Dwie głowy ptaka*” i „*Powrót z carskiego siola*”.

Bibliografia

1. Bednarowicz J., Werner S., *Żołnierska rzecz: zbiór pieśni wojskowych*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
2. Biblioteka internetowa *Wolne Lektury*, www.wolnelektury.pl
3. Hutnikiewicz A., *Stefan Żeromski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1991.
4. Kucal M., *Powstanie styczniowe w sztuce*, [w:] Serwis internetowy *Historia*, www.historia.org.pl
5. Łoboz M., Żabski T.z, *Leksykon literatury polskiej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.
6. Markiewicz H., *Literatura i historia*, Universitas, Kraków 1994.
7. Podraza-Kwiatkowska M., *Literatura Młodej Polski*, PWN, Warszawa 1992.
8. Serwis internetowy *Galeria malarstwa polskiego*, www.pinakoteka.zascianek.pl



Edward Bartkowski

Polityka represji władz carskich wobec Polaków - uczestników powstania styczniowego

Najgorliwsi jej obrońcy

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczzonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: – porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie”¹. Tymi słowami Komitet Centralny inaugurował zbrojne powstanie, licząc na szybki i trwałe opanowanie terytorium, na ustanowienie w nim władz jawnych i regularnych oraz pozyskanie chłopów do walki o wolność i niepodległość.

Warunki, w jakich wybuchło ostatnie powstanie polskie w XIX w., było całkowicie różne od tych, jakie istniały w 1831 r., a także w 1794 i 1807 r. Insurekcja 1794 r. dysponowała kilku tysiącami wyszkolonego żołnierza na opanowanej bez wystrzału bazie krakowskiej i dalszymi rozrzuconymi po kraju masami rekruta dymowego, milicji i pospolitego ruszenia. W roku 1807 szła nad Wisłę wielka armia francuska. Wracały do kraju resztki świetnego żołnierza legionowego. W 1830 r. był rząd, sejm, skarb i własne narodowe wojsko z zapleczem w postaci Królestwa Polskiego. W 1863 r. tych wszystkich atrybutów, którymi dysponowały poprzednie powstania nie było. a wśród nich najważniejszych: wolnego od nieprzyjaciela skrawka ziemi, a na niej własnej narodowej armii².

Także ludność Królestwa Kongresowego, w swej większości nie pragnęła nowego powstania, które jawiło się jej tysiącami nowych ofiar, upadkiem gospodarczym i obojętnością europejskich państwa. Gotowa była jednak uczestniczyć w patriotycznych manifestacjach pokojowych i nabożeństwach, organizowanych

¹ *Wiek XIX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, opr. M. Sobańska-Bondaryk, St. B. Lenard, Warszawa 1998, s. 230; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 361.

² E. Kozłowski., M. Wrzosek , *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa 1984, s. 317.

z okazji historycznych rocznic, uroczystości religijnych i chciała dojść do wolności i niepodległości, ale nie poprzez walkę zbrojną z zaborcą.

Tymczasem na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej dorastało kolejne pokolenie, które podobnie jak generacje pierwszej połowy XIX w., nie chciało rezygnować z marzeń o niepodległości. Ograniczona autonomia Królestwa, z łaski cara, nie mogła przekonać młodych Polaków. To im, licznym potomkom ubożających ziemian i zdeklasowanych rodów szlacheckich, coraz trudniej było znaleźć miejsce w społeczeństwie. Walka z zaborcą wydawała się im patriotycznym obowiązkiem. Obowiązkiem odziedziczonym po przodkach, a także jako jedyna chyba szansa na odegranie jakiejś roli i odmianę swego losu. Ich poglądom - walczyć – sprzyjało powszechne mniemanie o słabości rządu i armii carskiej ujawnionej w wojnie krymskiej oraz mnożących się ruchach rewolucyjnych i buntach rosyjskich chłopów. Tuż pod bokiem carskiej policji i wojska przygotowywano organizację powstania. Spiskowcy zdołali stworzyć polskie państwo podziemne z własną administracją, policją, finansami, sądami i dyplomacją, a nawet pocztą i prasą, konspiracyjny rząd i ogólnokrajową siatkę, która doprowadziła do wybuchu powstania.

W najgłębszej tajemnicy zaczęły się gorączkowe przygotowania po domach, dworach i dworkach. Mężczyźni przygotowywali broń, kobiety zapasy żywności, bielizny, szarpie na opatrunki. Nocami w kuźniach przekuwali ludzie kosy na sztorc.

Tragiczne wydarzenia, które miały miejsce w Królestwie Polskim w latach 1860- 1861, z jednej strony zjednoczyły kręgi społeczeństwa w postawie biernego oporu, z drugiej zaś patriotyczną młodzież skierowały na tory walki o zrzućenie przeklętego carskiego jarzma. Wobec przelanej krwi nie mogło być już mowy o współpracy z caratem.

I tak się stało. W styczniu 1863 r., stojący na czele rządu cywilnego Królestwa Polskiego margrabia Aleksander Wielopolski, by nie dopuścić do wybuchu powstania, ogłosił nadzwyczajny pobór do wojska carskiego 12 tys. Polaków – brankę. Miała ona być przeprowadzona według imiennej listy, obejmujących przede wszystkim młodzież zaangażowaną w prace konspiracyjne nad powstaniem. Pobór do wojska carskiego, na długoletnią służbę (10-20 lat) na Kaukazie lub w stepach kazachstańskich, był dla rekruta katastrofa życiową³.

W tej sytuacji organizatorzy zbrojnego powstania nie mieli już wyboru. Mogli biernie czekać aż młodzi Polacy zostaną wylapani przez wojsko i policję, albo podjąć próbę walki. *„Zaczęto młodzież usuwać z Warszawy, lecz większość nie zdążyła wyjść [uciec] z miasta i uległa brance. Wtedy to Zygmunt Padlewski [członek Centralnego Komitetu Narodowego] widząc szyki organizacji powstańczej*

³ *Historia Polski*, t. II, cz. III pod red. S. Kieniewicz, W. Kuli, Warszawa 1959, s. 464.

*popsute, przeprowadził w komitecie uchwałą wyznaczającą dzień powstania na 22 stycznia 1863 roku*⁴.

W mroźną noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy wypowiedział poddaństwo carowi Rosji, unieważniając także akt rozbioru i ogłaszając suwerenność Polski. Rozpoczęła się kolejna walka zbrojna o niepodległość.

Powstanie wybuchło nie w chwili zaplanowanej, ale pod naciskiem konieczności, w warunkach improwizowanych i w nastroju rozpacz. Tylko część sprzysiężonych przysłała na miejsce zbiórki, tylko część dowódców zdecydowała się na atak lokalnych garnizonów rosyjskich. Powstańcy mieli ciężkie zadanie do wykonania. Załogi rosyjskie w miastach i miasteczkach nie były wprawdzie bardzo silne (liczyły od 300 do 500 żołnierzy), ale uzbrojone były w karabiny i armaty. Najlepszą zaś bronią powstańców były myśliwskie strzelby. Większość z nich uzbrojona była w kosy, a nawet drągi. Pomimo to z zapalem stawali do nierównej walki. Małe oddziały powstańców zajmowały wsie i miasteczka, ogłaszały Manifest Rządu Narodowego, usuwały godła rosyjskie, zabierały pozostawioną czasem broń. Tworzyły się obozy powstańcze, dokąd ściągali ochotnicy.

Nie udało się powstańcom wykorzystać zaskoczenia. Plan zajęcia w pierwszym uderzeniu mniejszych miast i uwolnienie północnej części Królestwa Polskiego z Płockiem⁵, co umożliwiłoby Rządowi Narodowemu ujawnienie się i zorganizowanie powstańczej armii, nie powiodły się. W sumie noc styczniowa nie przyniosła spodziewanych sukcesów.

Nigdzie nie nadwerężono rosyjskiego potencjału wojskowego. Nie opanowano trwale żadnego większego ośrodka miejskiego ani też obszaru jako podstawy wyjściowej do następnych uderzeń, a przede wszystkim szybkiej organizacji nowych wojsk.

„Żadnych marzeń... Żadnych marzeń”

Wybuch zbrojnego powstania w noc styczniową 1863 r. zaskoczył w szczególności władze rosyjskie Królestwa Polskiego, jego ogólnokrajowym zasięgiem, tym bardziej, iż na tym terenie obowiązywał stan wyjątkowy, a od dwóch lat carskie dowództwo przygotowywało się na chwilę jego wybuchu⁶. Fakt ten znalazł

⁴ Cyt. za: *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie*, [w:] *Pamiętniki*, red. T. Mencil, Lublin 1966.

⁵ *Encyklopedia szkolna. Historia*, WSIP, Warszawa 1993, s. 449; *Historia Polski*, t. II, cz. III, s. 484.

⁶ Informacje o przygotowaniach do powstania carskie władze otrzymywały od tajnego aparatu bezpieczeństwa tak zwanego Trzeciego Wydziału, utworzonego w Rosji na polecenie cara Mikołaja I po wybuchu powstania Dekabrystów. Ta, jakże groźna instytucja wykonała w latach 1826- 1880, 894 egzekucje i doprowadziła do zsyłki na Sybir 140 tys. Polaków. [w:] *Historia zbrodni*, Z. A.

swój wyraz w chaotyczności pierwszych posunięć wojskowej i cywilnej administracji rosyjskiej w początkowym okresie zwalczania buntu, której nie wykorzystali w pełni polscy powstańcy⁷.

Pierwszą reakcją cara Rosji Aleksandra II i jego dworu na wybuch powstania w Królestwie Polskim było zdziwienie i oburzenie. Przecież to on, imperator Rosji, w skierowanych kilka lat temu słowach do mieszkańców Królestwa Polskiego powiedział: „*Polska powinna pozostać na zawsze złączona z wielką rodziną cesarzy rosyjskich... powtarzam to wam, panowie, żadnych marzeń, żadnych marzeń!*”⁸. Jakże głęboko irytować musiały cara Rosji i nie tylko jego, słowa opublikowane w „Russkim Wiestniku” w 1863 r. przez redaktora Katkova o Polsce i Polakach. „*Jakąż potężną siłę posiadać musi ten naród polski, jeśli jedna tylko część jego, spod jednego zaboru, już powalona i rozbrojona przed trzydziestu laty [powstanie listopadowe] jest tak groźnym przeciwnikiem dla olbrzymiego państwa rosyjskiego. Jakąż spójność wewnętrzną, jaką solidarność obywatelską, jaki patriotyzm posiadać muszą wszelkie warstwy tego narodu, jeśli imperium rosyjskie, ze swym olbrzymim aparatem władzy, ze swoją ogromną armią, czuje się śmiertelnie zagrożone, gdy część tego narodu powstaje, nie mając ani jednego regularnego oddziału żołnierza, ani jednej armaty*”⁹. Gdy tymczasem armia cesarska w Królestwie w chwili wybuchu powstania liczyła 66 batalionów piechoty, 24 szwadronów jazdy, 60 sotni (szwadron) kozackich i 176 dział – w sumie blisko 100 tys. ludzi, nie licząc załóg fortecznych, żandarmerii, straży granicznej „objeszczyków” i innych formacji pomocniczych¹⁰.

Władze rosyjskie niemal natychmiast przywróciły (24 stycznia) w Królestwie stan wojenny, a w Petersburgu, padły z ust cara słowa pełne, nienawiści i pogardy, skierowane przeciw Polakom, przeciw buntownikom. Karać śmiercią wszystkich złapanych z bronią w rękę. Wyroki wydawać i wykonywać na miejscu przestępstwa. Tam też zrodziła się myśl szybkiego zdławienia zbrojnego buntu Polaków w samym jego zarodku, „*zanim drzewa pokryją się liśćmi...*”¹¹ oraz surowego ukarania winnych.

W pierwszym okresie powstania styczniowego, „buntowników” wziętych do niewoli, nie różnicowano ze względu na rodzaj przestępstwa i stopień winy.

Jastrzębiec Peszkowski, S. Z.M. Zdrojewski *Trzeci Wydział (1826-1880)*, s. 26; *Terror polityczny w liczbach. Wydajność zbrodni*, s. 50.

⁷ Kozłowski E., Wrzosek M., *Historia...*, s. 329.

⁸ *Wiek XIX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, opracowali M. Sobańska-Bondaruk, S. B. Lenard, Warszawa 1998, s. 229.

⁹ *Historia zbrodni*, red. Z. A. Jastrzębiec Peszkowski, S. Z. M. Zdrojewski, Łódź 2001, *Pogląd Katowa na Polskę*, s. 43.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie...*, s. 367.

¹¹ Tamże, s. 444.

Tych, którzy mieli broń w ręku początkowo rozstrzeliwano. Następnie zatrzymanych stawiano przed sądami wojskowo-polowym. Wyroki przeważnie śmierci zatwierdzali i wykonywali wojskowi naczelnicy oddziałów. Po kilku dniach okazało się, że ze względu na ilość zatrzymywanych, jest wręcz niemożliwym oddawanie pod wojskowe sądy polowe bezwzględnie wszystkich wziętych z bronią w ręku powstańców. Nie sposób była możliwość rozstrzelać ich wszystkich. Trudno było także trzymanie ich pod strażą. Dlatego, dla sprawniejszego osądzania i wymierzania kar, powołano przy wojskowych sądach polowych po dwie komisje sądowe i dwie komisje śledcze, a zatrzymywanych powstańców dzielono na dwie grupy: winnych i mniej winnych.

Według nowych ustaleń, należało na karę śmierć skazywać tylko: dowódców, organizatorów i członków władz powstańczych oraz winnych dezercji – oficerów i żołnierzy. Dowództwo wojskowe poleciło skazywać na katorgę i zesłanie na Syberie uczestników powstania z klas uprzywilejowanych – ziemian, księży, lekarzy, urzędników, nauczycieli, kupców. Powstańcy zaś klas niższych, mieli być wcielani do wojska lub oddani pod nadzór policji. W maju 1863 r. postanowiono, że powstańcy klas niższych powyżej 35 lat, mają być odsyłani nie do wojska, a do rot aresztanckich. Natomiast za pomoc udzielaną powstańcom nakazano karać zesłaniem administracyjnym¹².

Tymczasem partie powstańcze napadami i przemarszami niepokoiły oddziały rosyjskie. Napadnięte przez nie staczały bitwy, utarczki i potyczki. Nieraz odnosiły zwycięstwa, nieraz znów pokonane rozpraszały się. Wówczas powstańcy kryli się po dworach szlacheckich, po domach w miastach i miasteczkach, po chatkach wiejskich, aby po niedługim czasie zebrać dawny swój oddział lub utworzyć nowy. Prowadzona w ten sposób walka, osłabiła w oczach cara i jego doradców, pozycję namiestnika Królestwa, Konstantego, któremu nie udało się unicestwić w zarodku zrywu powstańczego Polaków, mimo terroru wojska, rozstrzeliwań, dobijania rannych, rabunku dobytku, palenia wsi i zabudowań oraz surowych, skazujących wyroków. Nie doprowadziła do zaprzestania walki, a nawet do jej osłabienia, ogłoszona w marcu 1863 r. przez rząd rosyjski, amnestia, zapowiadająca o nie karaniu tych, którzy złożą broń w ciągu miesiąca¹³.

Z braku sukcesów w zwalczaniu powstańców, jeszcze w maju tegoż roku został opublikowany ukaz cara Aleksandra II „O trybie sądenia polskich buntowników”, w którym zawarte zostały nowe regulacje prawne oraz szczegółowe zasady polityki represyjnej wobec uczestników powstania styczniowego. Według ukazu z 23 maja 1863 r. wszystkich uczestników powstańczego zrywu podzielono na pięć

¹² S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 138.

¹³ *Ibid.* s. 448.

grup, uwzględniając przy tym stan społeczny, wykształcenie i charakter przestępstwa¹⁴.

Do pierwszej i drugiej kategorii proskrypcyjnej należały osoby, które sądy wojskowe uznały za faktycznych albo ewentualnych przestępców lub inicjatorów powstania. Do grupy trzeciej włączeni zostali szeregowi powstańcy, do czwartej to osoby wspierające i sympatycy powstania, zaś do piątej zaliczono tych, którzy skorzystali z marcowej amnestii i złożyli broń. Przewidziano dla nich wiele kar.

Najsurowszą obok kary śmierci było zesłanie na katorgę, z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku. Kara katorżniczych ciężkich robót na Syberii przewidywała trzy rodzaje prac przymusowych:

- w kopalniach (minach) – dożywotnio lub na okres od 12 do 20 lat;
- w twierdzach (fortecach) – na okres od 8 do 12 lat;
- w zakładach fabrycznych (zawodach) – na okres od 8 do 12 lat.

Ponadto osoby zaliczane do dwóch pierwszych kategorii winnych karani byli wyrokami różnego rodzaju zsyłki na Syberię.

Kara zesłania na osiedlenie przewidywała stopniowanie, od bardziej do mniej odległych miejsc Syberii. Wymierzana była dożywotnio lub na czas określony. Zesłańcy odbywający ten rodzaj kary byli pozbawieni przywilejów i praw stanowych. W wypadku konfiskaty majątku osoby stanu szlacheckiego otrzymywały niewielką zapomogę roczną. Pozostali sami musieli zdobywać środki utrzymania. Często ten rodzaj kary zamieniano zwłaszcza młodym ludziom na oddanie do wojska, na prostych żołnierzy.

Karą rzekomo łagodniejszą, ale też odbywaną przez wiele lat na niegościnniej ziemi syberyjskiej, to zesłanie na zamieszkanie. Zesłańcy z tą kategorią kary mogli liczyć na powrót do domu, po odbyciu kary, ponieważ nie była ona związana z utratą praw stanu.

Istniała jeszcze jedna forma zesłania - kara na osadzenie (wodworienije), czyli przymusowe osadnictwo. Na ten rodzaj przymusowej kary najczęściej byli zsyłani chłopci i szlachta zagrodowa. Zesłanie to z orzeczeniem „na zawsze” obejmowało całe rodziny.

Wyrok w „sołdaty” był karą zesłania, a z pozbawieniem praw stanu oznaczał piętnastoletnią służbę w carskim wojsku. Natomiast wyrok skazujący na odbycie służby wojskowej z zachowaniem praw stanu, dawał możliwość szybszego powrotu z wojska do stron rodzinnych po uzyskaniu awansu na oficera.

Wszystkie rodzaje kar wymierzane powstańcom zaliczanym do pierwszej i drugiej kategorii winnych, połączone były dodatkowo ze zróżnicowaną karą chłó-

¹⁴ I. Spusek, *Polonia w Rosji i ZSRR*, [w:] *Polska Emigracja*, cz. I, MEN, Warszawa 1990, s. 76.

sty. Zwolnieni od niej byli tylko zesłańcy wywodzący się ze stanu uprzywilejowanego: szlachta i duchowieństwo¹⁵.

Dla trzech ostatnich kategorii winnych, określanych często mianem „mniej szkodliwych”, wyroki zapadały przed komisjami sądowymi i śledczymi lub decyzją generała gubernatora. Najczęściej zamykały się one w obrębie kary:

- rot aresztańskich resortu cywilnego,
- zamieszkania pod nadzorem policji,
- robót publicznych przy rotach aresztańskich,
- oddania na porękę gminom.

Przy ustalaniu kar na zesłanie przyjęto zasadę, iż szlachta ma być skazywana na katorgę, czyli przymusowe ciężkie roboty, wcielana do rot aresztańskich w syberyjskich fortach przygranicznych lub na osiedlenie w dalekiej Syberii.

Natomiast zatrzymani powstańcy, należący do nieuprzywilejowanych, wcielani byli do rot aresztańskich na okres od 5 do 15 lat. Skazańcy po dotarciu do miejsca zesłania przechodzili pod zwierzchnictwo dowódców wojskowych i kierowani byli najczęściej do prac fortyfikacyjnych. Przetrzymywani w zimnych kazamatach, zmuszani do katorżniczej pracy przy naprawianiu umocnień, nawet w siarczyste mrozy. Wielu z nich musiało poruszać się z przykutą do nogi dwudziesto kilogramową kulą. Po odbyciu kary w rotach ustawowo kierowani byli na wieczne osiedlenie w Syberii, w charakterze chłopów państwowych.

Do formy kary o nazwie rota aresztańska podobną była kara na tak zwane roboty publiczne, określane jako „przy rotach”. Różnica między tymi karami polegała na tym, że do tej kategorii zesłania zaliczano osoby słabe fizycznie, stare, chore albo odwrotnie bardzo młode. Dla tej grupy skazanych obowiązywało prawo uwolnienia od ciężkich robót. Na roboty przy rotach mogli skazywać także bezpośrednio gubernatorzy swoich guberni, zmieniając karę rot aresztańskich na karę przy rotach.

Chłopi i ludność pochodząca z miast, czynnie sympatyzująca z powstaniem, kierowana była do tak zwanych „rot aresztańskich resortu cywilnego”, czyli kompanii karnych, dla których wyroki na wniosek policji zatwierdzał generał gubernator. Byli to w większości szeregowi powstańcy, przeważnie pochodzenia chłopskiego i rzemieślniczego, którzy trafili po rozbiciu oddziałów powstańczych. Kara robót w rotach ustawowo była przewidziana na okres od 1 do 5 lat. Po jej odbyciu osoby te wywożone były na Syberię i osadzano jako chłopów na ziemiach skarbu państwa. Tam już pozostawali do końca życia.

¹⁵ W. Śliwowska, *Polscy zesłańcy polityczni na Syberii*, [w:] *Przegląd Historyczny, Historia i Współczesność Polaków na wschodzie*, t. 1, z. 2, 1991, s. 243-244.

Kara na zesłanie pod nadzorem policji w części Rosji europejskiej bardzo często wymierzana była osobom obwinionym o poparcie dla powstania. Była to dość liczna grupa zesłańców, wśród której znajdowało się kilkadziesiąt kobiet.

Zatrzymanych w wieku poborowym, początkowo kierowano do wojska a następnie do rot aresztanckich. Dla osób, które skorzystały z marcowej amnestii karą było oddanie się na porękę gminom, o ile nie ciążyły na którym z nich inne sprawy. Małoletnich przeważnie odsyłano za poręczeniem do krewnych lub rodziców.

Wiosna 1863 r. była okresem, z jednej strony, najbardziej powszechnego zaangażowania w walce powstańczej wszystkich warstw społeczeństwa polskiego podbudowanej także słowami zawartymi w odezwie Rządu Narodowego: „*Naród krew przelewa, bo chce politycznego bytu, bo chce niepodległości, chce być samodzielnym narodem – Precz z carskimi łaskami, chwyciliśmy za oręż, oręż jedynie spór nasz z Moskwą rozstrzygnie*”¹⁶, z drugiej zaś, zmiany polityki carskiej w zwalczaniu „buntowników”.

Karą śmierci i oddawanie pod sąd wojenno-polowy, przewidywano dla powstańców kategorii pierwszej, czyli głównych dowódców, emisariuszy i oficerów. Skazanych na karę śmierci rozstrzeliwano aż do połowy czerwca 1863 r. Wówczas to, namiestnik Królestwa Polskiego, Konstanty, jako najwyższa instytucja w sądach nad powstańcami, wprowadził karę śmierci przez powieszenie. Najpierw wydał rozkaz, aby wieszać żandarmów narodowych, tak zwanych „wieszateli” rzekomo dopuszczających się znęcania się nad bezbronną ludnością, co było wierutnym kłamstwem carskiej propagandy, a następnie emisariuszy, członków komitetów centralnych, dowódców oddziałów partyzanckich i osób, którym dowiedziono groźne przestępstwo.

Tymczasem w kołach rządowych w Petersburgu rosło niezadowolenie z przedłużania się nieudolnie prowadzonej walki zbrojnej z powstańcami w Królestwie Polskim. Pojawiły się głosy, zwłaszcza wśród nacjonalistów rosyjskich, oskarżających Wielkiego Księcia o łagodność, a nawet o polonofilizm, a Polaków na służbie rządowej o współdziałanie z buntem¹⁷. Krytykowano go, zarzucając mu, iż dopuścił, by pod boki carskiego dowództwa, funkcjonowały tajne władze powstańcze oraz, że policja carska i żandarmeria nie daje sobie rady z rozpracowaniem polskiej organizacji narodowej. Fakty te i inne pomówienia doprowadziły do zmiany na stanowisku namiestnika w Królestwie Polski. Funkcje tą objął gen hr. Teodor Berg, karierowicz, człowiek silnej ręki, pozbawiony skrupułów moralnych,

¹⁶ Ibid., s. 461.

¹⁷ S. Kieniewicz., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 544.

wytrawny specjalista od spraw policji i wywiadu¹⁸. Ustąpił także ze swego stanowiska Aleksander Wielopolski.

Zbliżała się jesień 1863 r. Już osiem miesięcy działały obok siebie dwa rządy: jawny – rosyjski i tajny – powstańczy Rząd Narodowy, skutecznie wspierany ponad 20 tysiącami urzędników pracujących w strukturach wojewódzkich, powiatowych, okręgowych, miejskich i gminnych, a wśród nich kobiety pełniące funkcje kurierek, łączniczek, sanitariuszek. Na szerokich przestrzeniach zaboru rosyjskiego toczył się nierówny bój: regularnej armii z garścią powstańców. Nic dziwnego, że powstanie rozszerzało się, to znów jakby zamierało. Ginęli żołnierze, ginęli dowódcy. Jeszcze w maju Moskale rozstrzeli w Płocku generała Zygmunta Padlewskiego, członka Centralnego Komitetu a potem dowódcę powstania w Płocku i Ziemi Dobrzyńskiej. Niezliczone szeregi ludzi współdziałających z powstaniem, nie tylko mężczyzn, ale i kobiet, przebywały w więzieniach. Car słał coraz to nowe pułki swych żołnierzy, Armia rosyjska zwalczająca powstanie rośnie w siłę. Wzmogły się represje. Ale powstanie trwało.

Dodatkowym atutem wzmożonej nienawiści przeciw „buntownikom” a w szczególności ludności miasta Warszawy, był nieudany 19 września 1863 r. zamach na namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Teodora Berga. Wzmogły się nałożone na ludność nie tylko Warszawy kontrybucje. Wiele mieszkańców znalazło się pod nadzorem policji carskiej. Pojawiły się publiczne rozstrzeliwania na placach miast oraz coraz liczniejsze aresztowania bez jakichkolwiek powodów. Zapęłniły się więc ponad miarę lochy więzienne skazanymi i tymczasowo aresztowanymi..

By rozładować coraz liczniejszą grupę zatrzymywanych powstańców i osób udzielających im pomocy, w listopadzie, naczelne władze carskie w Królestwie, postanowiły, by w kraju sądzić najbardziej winnych, czyli dwie pierwsze kategorie zatrzymanych, pozostałych, po wstępnym przesłuchaniu, wywozić w głąb Rosji i tam przekazywać ich do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do wymierzania kary. Dla osadzenia tych ostatnich, na polecenie cara Aleksandra II, została powołana specjalna komisja wojskowo - sądowa we Włodzimierzu. Działalność jej miała charakter czysto formalny, sprowadzający się do określenia wymiaru, okresu i miejsca odbywania kary¹⁹.

Natomiast w celu ujednoczenia sposobu prowadzenia operacji wojskowych, celem szybkiej likwidacji „buntu” Polaków, w grudniu 1863 r., namiestnik Królestwa Polskiego gen. T. Berg, powołał nowy rząd wojskowo-policyjny, na czele z generał-policmajstrem Fiodorem Trepowem. Kierowany przez niego Urząd Gene-

¹⁸ Ibid., s. 446-447; *Historia Polski*, t. II, cz. III, pod red. S. Kieniewicz i W. Kuli, Warszawa 1959, s. 513.

¹⁹ Z. Strzyżewska, *Zesłańcy powstania styczniowego*, [w:] *Wysiłek zbrojny narodu polskiego o byt narodowy i państwowy w XIX wieku*, oprac. zbior., Warszawa 2006, s. 55.

rał-Policmajstra wyposażono w nadzwyczajne pełnomocnictwa. Stał się centralnym organem wykonawczym, nowego systemu rządzenia. Stał się władzą zwierzchnią wszystkich urzędów i instytucji powołanych do tłumienia powstania: naczelników wojennych, policji, żandarmerii i władz śledczych. Nowemu systemowi sterowania Królestwem Polskim, podporządkowana została całkowicie administracja cywilna. Rozpoczął się, w imię przywracania starego porządku okres, wręcz brutalnych, bezpardonowych represji i pacyfikacji rejonów nasilonych walk powstańczych. Przy pomocą drakońskich kar pieniężnych, zmuszono ludność do rezygnacji z żałoby narodowej. Rozpoczęło się wymuszanie od społeczności polskiej świadczeń pieniężnych na rzecz carskiego okupanta, poparte zasadą, iż ich płacenie jest najważniejszym aktem posłuszeństwa. Zaczęto żądać od Polaków podpisywania adresów wiernopoddanych, udziału w balach i zabawach publicznych, w których musiały brać udział rodziny poległych i skazanych na zesłanie.

Namiestnik Królestwa Berg zadbał też o dodatkowe posiłki wojskowe, które wykorzysta „do zamiatania kraju nieustannymi i skombinowanymi ruchami, tak aby wykorzystać powstańców”²⁰. Siły wojsk rosyjskich w Królestwie wzrosły do 170 tys. żołnierzy, co ułatwiło szybsze rozprawienie się z „buntownikami By, „wyrwać z korzeniami bunt, opierający się na szeroko rozgałęzionej organizacji w całym kraju”²¹, rząd Trepowa zajął się z niesłychaną determinacją tropieniem i eliminowaniem kadry przywódczej walczących wciąż Polaków. Podjęto też decyzję o masowych zsyłkach, jak największej liczby osób różnego rodzaju i płci, które nie tylko miały, lecz mogły mieć jakikolwiek wpływ na rozwój „buntu”. Takie postępowanie uzasadniano tym, że niespodziewane zesłanie w głąb imperium carskiego, czasem nawet bez wstępnego przesłuchania, działa najmocniej na umysł ludności i zawsze paraliżuje plany organizacyjne, odbierając jej główne siły.

Dopiero pod koniec 1863 r. ostatecznie ukształtował się typ ukarania uczestników powstania styczniowego. Ustalono, iż w więzieniach znajdujących się na terenie Królestwa Polskiego, karę pozbawienia wolności odbywać będą tylko główni naczelnicy i dowódcy powstańczych oddziałów. Dla nich wyroki ustalać będą, specjalnie utworzone i funkcjonujące w Cytadeli Warszawskiej Komisje Wojenno-Śledcze pod kierunkiem Rosjan, gen. Konstantego Rozwadowskiego i płk. Fiodora Tuchołka²² – niezmordowanego kata powstańców, skazującego na śmierć i bez przerwy dostarczającego nowych kandydatów na zesłanie rosyjskie i sybe-

²⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 660.

²¹ Z. Strzyżewska, *Zesłańcy...*, s. 55.

²² Ibid., s. 56. W okresie trwania powstania styczniowego Komisją Wojenno-Śledczą Cytadeli Warszawskiej kierował m.in. rosyjski pułkownik Fiodor Tuchołka. W przedstawionym ministrowi wojennemu opinii o pułkowniku Tuchołka przez generał-policmajstra Trepowa wynika, iż jako prezes komisji śledczej więcej niż ktokolwiek sprzyjał wykryciu organizacji narodowej i zdławieniu buntu. Właśnie po tym oświadczeniu Fiodor Tuchołka awansował do stopnia generała.

ryjskie. To z jego oskarżenia został wydany wyrok śmierci na ostatniego dyktatora powstania. Dnia 5 sierpnia 1864 r. wyrok śmierci został wykonany. Na stokach Cytadeli zawisł na szubienicy. Taką samą śmiercią zginęli czterej jego towarzysze. Ciała ich pochowali Rosjanie tak potajemnie, że dotąd nie odnaleziono szczątków ostatniego wodza powstania styczniowego.

Pozostała masa zatrzymanych jeńców z poszczególnych „oddziałów wojennych” poprzez Cytadelę Warszawską²³ – „miejsce przytulku bólu, jęku i zgrozy, do którego przez kilka ciężkich bram, jakby przedpiekielnych wrot przechodzić trzeba było, gdzie wionęło chłodem ścinającym krew w żyłach, jakimś tchnieniem wyziewu wilgoci i krwi”²⁴, gdzie po przesłuchaniu, wyluskiwaniu i oddzieleniu ich od ewentualnych członków organizacji narodowe oraz wymierzeniu kary przez Komisję Sądu Wojennego do Spraw Powstańców lub bez, wywożona będzie pociągami na wschód, do centralnego punktu zbiorczego w Pskowie. Tam, „partie aresztanckie”, czyli transporty przekazywano do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji. Zesłańców z wyrokami na osiedlenie, roboty katorżnicze na Syberii, skierowanych na zamieszkanie pod nadzorem policji, do rot aresztanckich, wojennych rekrutów, kierowano pod eskortą do miejsc zesłania, pociągami lub pieszym etapem. Pozostali, skazani na wywiezienie do Rosji sposobem administracyjnym, czyli bez wyroku sądowego, przewożeni byli pod eskortą do Włodzimierza koło Moskwy. Tam, komisje wojenne orzekały o winie skazanego, wymierzały mu karę i kierowały do miejsca jej realizacji.

Straceni – zesłani – polegli

Liczba wywiezionych osób w głąb Rosji za udział w powstaniu styczniowym z terenów objętych powstaniem, czyli Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi, Ukrainy, osiągnęła jesienią 1863 r. liczbę 25 tys. osób. Ta ilość zesłańców, zaskoczyła miejscowe władze Moskwy, Włodzimierza i Pskowa, odpowiedzialne za nadzorowanie, wymierzanie wyroków, zakwaterowanie oraz organizację transportu skazanych w różne zakątki imperium carów. Stąd decyzja władz carskich o chwilowym wstrzymaniu wysyłania transportów z „buntownikami” z Warszawy do Rosji.

²³ Tu stawiano przed komisją śledczą i sądami wojennymi Polaków uczestników powstań narodowych. Wielu stracono na n stokach Cytadeli, większość skazywano na katorgę, czyli ciężkie przymusowe roboty, bądź na zesłanie w głąb Rosji, ewentualnie na rotę aresztanckie lub kary więzienia odbywane w kraju. Dla wielu skazanych na trzy pierwsze rodzaje kar, Cytadela stała się w ten sposób PRZEDSIONKIEM SYBERII; *Słownik historii Polski*, pod red. J. Maciszewskiego, Warszawa 1996, s. 47.

²⁴ *Wspomnienia z powstania 1863 i z drogi na zesłanie w 1864 r.*, [w:] *Zapomniane wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 243.

Jak przedstawiały się wyliczenia ilościowe, kierunki zsyłek i rodzaje wymierzonych kar osobom za udział w bezpośrednich walkach i tą walkę wspierających, dowiadujemy się z dokumentów sporządzonych w Warszawskim Okręgu Żandarmerii i przekazanych do III Oddziału Kancelarii Jego Cesarskiej Mości w Petersburgu oraz materiałów zgromadzonych w dokumencie sporządzonym przez i Zarządu Generał-Policmajstra w Królestwie Polskim. Zwłaszcza ten ostatni, jest cennym dokumentem, ponieważ znajdują się w nim spisy powstańców styczniowych, osób w jakikolwiek sposób popierających powstanie, ukaranych zesłaniem do cesarstwa wraz z wyszczególnieniem w tych wykazach danych personalnych zsyłanych osób, krótkie streszczenie ich winy i wymiar kary²⁵.

Aby usprawnić przepływ tysięcy skazanych wytyczano specjalne trasy, utworzono punkty etapowe i wyznaczano rejony, dokąd mieli dotrzeć „buntownicy”. Skazańców przed wymarszem zbierano w grupy, zwane partiami, liczące do 200 ludzi. Pierwszy etap katorżniczej wędrówki na Sybir, to przeważnie przewóz koleją do Moskwy i Niżnego Nowogrodu. Dalszą podróż grupa katorżników z europejskiej części Rosji, za Ural, odbywała pieszo, pod konwojem oficera, mającego do pomocy kilkudziesięciu kozaków oraz pieszych żołnierzy pod bronią. Czas pieszej wędrówki na miejsce zesłania trwał w zależności od pory roku od kilku miesięcy do 18 i więcej. Dzienna porcja marszu wynosiła nawet i 40 wiorst, to jest ok. 42 kilometrów. Dla wielu, by dotrzeć do miejsca zesłania, trzeba było przejść 4.700 km pieszo, a nieraz i więcej²⁶. Na wypoczynek, grupa katorżników zatrzymywała się dopiero po dotarciu do miejsca, określanego mianem „więziennego etapu” – prymitywnego budynku, pełnego smrodu, brudu i robactwa i niewolniczej zależności od prymitywnych nadzorców. Katorżnicy maszerowali zakuci w kajdanach na rękach i nogach, często dodatkowo przyczepieni do belek, prętów lub łańcuchów. Przed odbyciem kary znakowani byli wypalonymi na ciele symbolami oznaczającymi charakter zsyłki. Były także poddawane brutalnej karze chłosty, która kończyła się nierzadko trwałym kalectwem a nawet śmiercią skazanego. Za próbę buntu lub ucieczki katorżnicy byli piętnowani wypaleniem na czole szubienicy. Brząk kajdan, jęki chorych i umierających, bicie, poniżanie, towarzyszyło wszystkim powstańcom w marszu na zesłanie.

Pierwszy transport ze 133 aresztantami w kierunku Moskwy wyruszył z Cytadeli Warszawskiej 16 września 1863 r. Z tej „partii aresztanckiej” 25 osób skazano na katorgi w dalekiej Syberii, pozostali mieli być wcieleni do rot aresztanckich w różnych guberniach na terenie Rosji.

Do końca pierwszego roku powstania styczniowego władze policyjno-wojskowe Królestwa Polskiego zdążyły wywieść jeszcze do Rosji trzynaście transpor-

²⁵ Z. Strzyżewska, *Zesłańcy...*, s. 57-59.

²⁶ Aleksander Sochaczewski – malarz syberyjskiej katorgi.

tów z zesłańcami, w których składzie na katorgi w dalekiej Syberii znalazło się 497 osób. Natomiast pozostali w liczbie 2.288 osób, jako mniej winni, zostali skierowani do rot aresztanckich w europejskiej części Rosji.

Sumując wydarzenia związane z wymierzaniem kar zatrzymanym powstańcom i osobom ich wspierającym, w pierwszym roku walk powstańczych, wynika, iż najwięcej osób skazanych różnymi wyrokami, miejscem i czasem odbywania kary, monitorowanych ukazem cara z 23 maja 1863 r., to osoby zaliczane do kategorii mniej winnych, określanych często jako „szara piechota”. Druga zaś grupa skazanych na katorgę w dalekiej Syberii, jej ilość, świadczyła, iż władze rosyjskie, odpowiedzialne za uśmierzenie „buntu”, nie zdołały jeszcze rozbić funkcjonujących struktur organizacyjnych i grup walczących powstańców.

W drugim roku powstańczego zrywu narodowego, gdy walka kontynuowana była pod kierownictwem Romualda Traugutta, wzmożła się z niespotykana siłą liczba brutalnych represji caratu, wobec walczących powstańców oraz osób cywilnych. To właśnie w tym czasie Fiodor Berg na szeroką skalę stosował konfiskatę mienia, co odstraszało od czynnego udziału w powstaniu, zwłaszcza bogatych Polaków. Prawie trzykrotnie wzrosła liczba osób skazanych wyrokami sądów wojennych i decyzjami administracyjnymi. W trzydziestu sześciu transportach, do Rosji europejskiej trafiło 7.055 osób, w wśród nich 65 kobiet, na Sybir zaś 1.292. To oznaczało, że w roku 1864 ściganie szeregowców i osób popierających powstanie, nabrało dalszego rozpędu. Natomiast wzmożona fala zsyłek powstańców z wyrokiem syberyjskiej katorgi, stanowiła dowód potężnych ciosów zadanych centralnym strukturom organizacji narodowej i tajnego polskiego państwa.

Zesłanych z Królestwa Polskiego do Rosji, w czasie trwania powstania styczniowego, 2.532 osoby otrzymały wyroki dopiero we Włodzimierzu. Ich decyzją, 129 osób, zaliczonych zostało do pierwszej i drugiej kategorii winy i skazanych na ciężkie katorgi lub na osiedlenie na Syberii. Na odbywanie kar w części Rosji europejskiej, na osiedlenie skierowano 63 osoby, a do rot aresztanckich resortu cywilnego 2.331 osób. Z analizy statystycznych wyroków wynika, że do Włodzimierza trafiła głównie grupa powstańców wziętych do niewoli po rozbiciu ich oddziałów, a także osoby zaangażowane w pomoc powstaniu.

W sumie w 1864 r. władzom rosyjskim udało się eksterminować z Królestwa Polskiego 8.347 osób, w ciągu zaś trwania powstania styczniowego, liczba ta wynosi 11.265 osób. Gdy dodamy do tego 2.532 osób skazanych wyrokami, które zapadły w Komisji Wojskowo-Śledczej we Włodzimierzu to ilość skazanych na zesłanie wzrośnie do 13.797 osób. Czy przedstawione tu wyliczenia są wiarygodne, trudno być pewnym. Źródła oficjalne, a także niektórzy historycy, podają liczbę

18.673 zesłanych, w tym 3.894 skazanych na katorgę, przeważnie do guberni irkuckiej, rejon zabajkalski. Są także i ci, którzy podają liczby wielokrotnie wyższe²⁷.

Polityka represji władz rosyjskich wobec mieszkańców Królestwa Polskiego odbiła swoje piętno także na tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia kraju. W ciągu piętnastu miesięcy trwania powstania styczniowego ok. 10 tys. ludzi, w tym wielu patriotów, twórców kultury narodowej, zmuszonych zostało do emigracji. Rosyjscy urzędnicy i bezwzględna postawa carskiej policji, wymogły na wielu Polakach, zwłaszcza zamożnych, do pozbywania się swych majątków i opuszczenie kraju. Dla części zaś mieszkańców Królestwa, ucieczka, była jedyną nadzieją uniknięcia carskich represji: egzekucji, więzień, syberyjskich katorg.

Popatrzmy teraz, jak wyglądał bilans zsyłki powstańców z Królestwa Polskiego w latach 1863-1864 na Syberię i do części europejskiej Rosji.

Rosyjskie formy zesłania, które obejmowały głównie powstańców zaliczonych do trzeciej i czwartej kategorii, według ukazu z 23 maja, przedstawiały się następująco. Na ogólną liczbę 10.574 osób skazanych, na odbywanie kary na terytorium Rosji europejskiej, 4.598 osoby wcielono do rot aresztanckich, 2.619 osób na roboty publiczne przy rotach, 2388 osób na zamieszkanie pod nadzorem policji, w tym 65 kobiet oraz 969 osób na osadnictwo przymusowe „wodworenije”.

Syberyjskie formy zesłania objęły wyrokami 3.223 osoby, zaliczane, według majowego ukazu cara Aleksandra II, do najbardziej niebezpiecznych dla Rosji, a wśród nich. Do osób tych zaliczano kierownictwo powstania, czynna administracja, żandarmeria narodowa, wojskowi, którzy przeszli na stronę powstania, uczestnicy powstania wywodzący się ze szlachty, duchowieństwo, urzędnicy, ziemianie, nauczyciele, kupcy, lekarze, poeci, malarze... Na katorgę skazanych zostało 1.892 osoby, na osiedlenie w dalekiej Syberii 1.331 osób.

Jeśli można było w jakimś przybliżeniu ustalić ilość uczestników powstania straconych i zesłanych wyrokami sądów wojennych i carskiej administracji, to nie sposób wyliczyć ilości pomordowanych i poległych. Na pewno będzie to wielotysięczna grupa osób, zwłaszcza, że w pierwszych dniach walki z powstańcami, wojsko carskie nie chciało brać jeńców a rannych dobijało.

Powstanie styczniowe to kolejny zryw narodu polskiego w walce o niepodległość. Bilans lat powstańczych był tragiczny. Z ok. 200 tys. uczestników walk powstańczych, dziesiątki tysięcy zabito i stracono, wielu zesłano na Syberię, za pomoc udzielaną powstańcom skonfiskowano liczne majątki, a nowa fala emigrantów ruszyła na Zachód. Podobne kary dotknęły Kościół. Oznaczało to pogrom polskiej inteligencji i ziemiaństwa, a także patriotycznej części społeczeństwa.

²⁷ I. Spustek, *Polonia w Rosji i ZSRR*, [w:] *Polska Emigracja*, cz. I, Warszawa 1990, s. 77.

Zbigniew Karpius
Jacek Lindner

Powstanie styczniowe – jeden z mitów założycielskich II RP

Już na początku trzeba przyznać, że okresie 1918-1939 nikt nie słyszał o pojęciu „mit założycielski”, bo pojawiło się ono w polskiej przestrzeni publicznej dopiero na przełomie XX i XXI w. Jednak omawiając działania propagandowe ówczesnych władz i społeczeństwa, dobrze jest – dla lepszego zrozumienia przez współczesnych – posługiwać się nowoczesnymi terminami.

Cofnijmy się zatem do roku 1918, kiedy to trudnej do policzenia grupie polityków, intelektualistów czy wojskowych, przyszło scalać trzy kawałki, które przez 123 lata (niektóre o 23 lata dłużej) połączone były z innymi organizmami państwowymi, które różniły się systemami politycznymi, społecznymi, prawnymi, komunikacyjnymi, a nawet mentalnościowymi. To musiało się mocno odbić na obywatelach nowej Rzeczypospolitej Polskiej.



Obchody Święta Niepodległości w Warszawie (11 listopada 1937 r.).
Trybuna weteranów i korpusu dyplomatycznego (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Trzeba też pamiętać o małej palecie możliwości, jakimi dysponowali twórcy nowego państwa. Była to religia, historia i kultura. Nośników było niewiele, bo tylko szkoła, prasa, od połowy lat dwudziestych radio, kina, teatry i tzw. propaganda szeptana. Sytuację utrudniał dość powszechny analfabetyzm i ograniczony przez dostęp do kultury. Do tego oficjalne czynniki dysponowały niewielkim wpływem na ówczesne media. Zaczęła się więc iście syzyfowa praca.

Narody, grupy społeczne, organizacje posiadają swoje mity założycielskie. Ale cóż to jest? W żadnej encyklopedii nie ma jeszcze stosownej definicji. Trzeba sobie zatem zadać pytanie, jakie kryteria muszą być spełnione, aby mit powstał? Na podstawie używania tego przez rodzimych publicystów prawie wszystkich opcji można przyjąć, że jest to fakt historyczny (a więc sfera profanum) poprzez działalność literacko-propagandową przeniesiony do kategorii mitów (a więc sfera sacrum). Ma on spajać daną grupę, dawać jej wspólną przeszłość, a poprzez jej stosowną interpretację wytyczać wspólne cele. Mit założycielski stosowany w polityce ma zatem bardzo wyraźne cele polityczne¹.

Do dyspozycji ówczesnych propagandystów było niewiele ciekawego materiału. Przede wszystkim narodowe powstania, ale z wyłączeniem rabacji galicyjskiej i rewolucji 1905 r., bo oba zrywy były konotowane zbyt ideologicznie. Skoro Polska była „Chrystusem narodów”, to poczesne miejsce w nowej mitologii narodowej zajęli dziewiętnastowieczni kondotierzy wolności (np. Józef Bem czy Ludwik Mierosławski). Wypreparowano też zdarzenia z dni chwały królestw Piastów i Jagiellonów. To wszystko otoczono dziełami literackimi, które powstały w latach niewoli, a szczególnie twórczością Henryka Sienkiewicza i trzech wieszczów.

Na tej liście powstanie styczniowe, od którego minęły 54 lata, miało kilka ewidentnych plusów. Po pierwsze mogły je wpisać na swoje sztandary prawie wszystkie ówczesne ugrupowania polityczne. Po drugie – objęło ono wszystkie zabory, chociaż z diametralnie różnym zaangażowaniem. Po trzecie – żyli jeszcze uczestnicy walk, co ułatwiało jego honorowanie.

¹ Bywają mity negatywne i pozytywne, to zależy od punktu widzenia oceniającego. O PRL mówiono, że mitem założycielskim był mord w Katyniu bądź reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu. III RP to albo spisek w Magdalence, albo reformy L. Balcerowicza, a IV RP – katastrofa smoleńska lub walka z korupcją.



Weteran powstania styczniowego Mamert Wandali w rozmowie harcerzem z 71. drużyny (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Nawet to powstanie nie na wszystkich ziemiach nowego państwa miało równą intensywność, a więc propaganda mogła owocować z różnym natężeniem. Część obecnego województwa kujawsko-pomorskiego – Południowe Kujawy były pod zaborem rosyjskim, a tam rok 1861 był okresem burzliwych manifestacji w miastach i we wsiach powiatu włocławskiego. Spowodowane było to ogłoszeniem w marcu 1861 r. uwłaszczenia chłopów w Cesarstwie Rosyjskim. Rzucali pracę na dworskich polach już 4 kwietnia. Manifestacje były swoistym preludium do powstania styczniowego. Powstanie styczniowe przybrało formę wojny partyzanckiej. Obszar byłego województwa włocławskiego odegrał w tych działaniach dużą rolę. Stoczono tu kilka większych bitew i kilkadziesiąt potyczek. Włocławek był głównym na Kujawach punktem oparcia Rosjan, skąd kierowali oni lotnymi kolumnami wojska. Tutaj operował jeden z dyktatorów powstania Ludwik Mierosławski. Dzielnie się bił nieliczny, ale doświadczony oddział dowodzony przez Ka-

zimierza Mielęckiego. Na czele liczącego blisko tysiąc ludzi oddziału stał Francuz Leon Young de Blankenheima. Nawet wśród obojętnych wobec powstania chłopów pojawił się talent Bartka Nowaka, robotnika rolnego spod Nieszawy, cieszącego się dużą popularnością w gromadach chłopskich. Kierował on samodzielnie oddziałem powstańczym w powiecie wrocławskim na przełomie 1863 i 1864 r. Na Kujawach i południowym Pomorzu akcja propagująca powstanie styczniowe miała więc ułatwione zadanie.

Żeby idea powstania była żywa w – jak byśmy to dzisiaj określili – przestrzeni publicznej, konieczne było jej rozpowszechnienie w dostępnych wówczas mediach. Władza miała do dyspozycji (dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych XX w.) tylko jeden kanał – radio. Prasa i kino były domeną właścicieli prywatnych. Duży wpływ na niektóre tytuły prasowe miały partie polityczne. Akcja propagandowa spajania społeczeństwa i przekonywania go do określonych wydarzeń nie mogła być zatem przedsięwzięciem typowo rządowym. Część zadań musiało przejąć społeczeństwo, chociaż od 28 sierpnia 1928 r. istniało Centralne Biuro Filmowe, mogące przy pomocy decyzji podatkowych i cenzuralnych wpływać na treści prezentowane w polskich filmach. Działo ono jednak z różnym powodzeniem, z różnym zaangażowaniem.

Zacznijmy zatem od X Muzy. Polskie kino międzywojenne nie miało najlepszej opinii. „*Całkowita komercjalizacja przemysłu filmowego była konsekwencją niedostatku konstruktywnej społecznie polityki kulturalnej, stawiającej określone wymagania ośrodkom odpowiedzialnym za jakość produkcji filmowej*”².

W latach 1919-1922 nakręcono szereg filmów patriotycznych, „*realizowanych jako dramaty bądź filmy dokumentalne, montowane z materiałów archiwalnych; nowa i zarazem ostatnia grupa filmów patriotycznych przypada na rok 1924*”³. Mniej więcej połowa tych dzieł poświęcona była propagandzie antyrosyjskiej, a druga – antyniemieckiej, jednak ostatni film antyniemiecki („*Bartek zwycięzca*”) nakręcono w 1923 r. Owszem, w tych obrazach pojawiły się wątki związane z powstaniem styczniowym, ale nie był to temat samodzielny. Powód był chyba jeden: później były bardziej wyraziste wydarzenia⁴, które można było propagandowo wykorzystać przeciw Rosji czy Rosji Sowieckiej.

Za niski poziom większości produkcji filmowej odpowiada przepracowanie twórców. Jeden z najważniejszych reżyserów Michał Waszyński „*od swego debiutu w 1929 roku do września 1939 roku wyreżyserował samodzielnie lub wspólnie*

² W. Stradomski, *Drugi oddech polskiego kina*, [w:] *Historia filmu polskiego*, t. II, red. B. Armatys, L. Armatys, W. Stradomski, Warszawa 1988, s. 35.

³ W. Banaszkiewicz, W. Witczak, *Historia filmu polskiego*, t. I, Warszawa 1966, s.156.

⁴ Chodzi, oczywiście, o rewolucję 1905 roku i wojnę polsko-bolszewicką.

z innymi aż 41 filmów, to znaczy przeciętnie 4 pełnometrażowe fabularne filmy rocznie”⁵.

W walce z zagraniczną konkurencją polscy producenci i twórcy często sięgali do wątków patriotycznych. „*Tematyka historyczna w kinematografii polskiej w miarę upływających lat, oddalających od stuletniej niewoli, oraz w miarę stabilizacji życia narodowego ulegała specyficznym przeobrażeniom. Z jednej strony wygasła doraźna potrzeba pewnego typu filmów propagandowych, a więc i poparcie dla nich ze strony agend rządowych (cykl filmów antycarskich, cykl o wojnie polsko-radzieckiej w 1920 roku, cykl związany z plebiscytami śląskimi)*”⁶.

Za pierwszy film opisujący dramat powstania styczniowego trzeba uznać dzieło Antoniego Bednarczyka z 1920 r. pt. „*Dla ciebie, Polsko*”. Główną rolę powstańca Marcina Okszy grał Antoni Różański, a jego wiernego sługę Tomasza – Jan Karpowicz. Wątki powstańcze pojawiły się w obrazie „*Miłość przez ogień i krew*” z 1924 r. w reżyserii Jana Kucharskiego.

Ciekawą pozycją było wyprodukowane w 1929 r. przez Forbert Film wieloodcinkowe dzieło „*W lasach polskich*”. Jeden z fragmentów, w reżyserii Jonasa Turkowa, nosił tytuł „*1863*” i traktował o życiu Żydów w owym pamiętnym roku.

Po wprowadzeniu dźwięku polska kinematografia wyprodukowała niespełna 10 filmów o tematyce martyrologiczno-historycznej. Tylko jeden dotyczył w sposób pośredni powstania styczniowego. Była to „*Wierna rzeka*” z 1936 r. określana jako „*wolna przeróbka*”⁷ powieści Stefana Żeromskiego pod tym samym tytułem. Reżyserem był Leonard Buczkowski, teksty piosenek napisał Eugeniusz Żytomirski, a muzykę skomponował Tadeusz Górczyński.

W 1939 r. zaczęła się produkcja „*Nad Niemnem*” w reżyserii Wandy Jakubowskiej i Karola Szołowskiego. Niestety, po filmie nie pozostał żaden ślad, gdyż jedyny negatyw spłonął w czasie walk o Warszawę w 1939 r. Lista dzieł X Muzy poświęconych temu tematowi nie jest zatem imponująca.

Trudno jest odtworzyć audycje, które pod koniec stycznia emitowało Polskie Radio. Nadawała je zarówno Warszawa, jak i te rozgłośnie lokalne, które nadawały na terenach, gdzie przed laty toczyły się walki. Pierwsze 179 odbiorników zarejestrowano w 1926 r., a 1 stycznia na terenie II RP było już 1 016 500 radioodbierników, co dawało średnią 29 aparatów na 1.000 mieszkańców⁸. Najwięcej było, oczywiście, muzyki, ale odczyty zajmowały aż 7,4% czasu antenowego⁹. Znaczna ich część miała charakter patriotyczny.

⁵ W. Banaszkiewicz, W. Witczak, *Historia filmu polskiego*, t. I, Warszawa 1966, s. 25.

⁶ B. L. Armatys, *Film fabularny w latach 1930-1939*, [w:] w: *Historia filmu polskiego*, t. II, red. B. Armatys, L. Armatys, W. Stradomski, Warszawa 1988, s. 249.

⁷ Określenie z: *Historii filmu polskiego*, t. II, s. 339.

⁸ Dane za: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 326.

⁹ *Ibid.*, s. 324.

Prasa. Przez cały okres II RP rynek prasowy był bardzo rozdrobniony, największymi koncernami wydawniczymi były wydawnictwa Ilustrowanego Kuriera Codziennego oraz franciszkanów w Niepokalanowie. Rolę oddziaływania na szerokie rzesze społeczeństwa czasopism ograniczał analfabetyzm. Osoby, które nie umiały czytać i pisać „wśród ludności powyżej 10 i więcej lat stanowiły: w roku 1921 – 33,1 proc., w 1931 – 23,1 proc.”¹⁰. Do tego dochodziła niepewność finansowa wydawanych dzienników i tygodników.

Kwestie powstania nie od razu trafiły na łamy polskich gazet. Musiały się przebić. Spośród tytułów ukazujących się na terenie *obecnego* województwa kujawsko-pomorskiego pierwszy uczynił to „Dziennik Bydgoski” 22 stycznia 1922 r., poświęcając sprawie całą prawą szpalte na pierwszej kolumnie. Anonimowy tekst „W rocznicę styczniową” jest pełen patosu i zapowiada ton, jakim będzie opisywany ten zryw przez całe międzywojnie: „*I oto znowu przeżywamy najboleśniejszą może i najtragiczniejszą w cierniowym wieńcu naszej martyrologii rocznicę powstania styczniowego, rocznicę zdawałoby się tak niedawną, bo wszak tylko 59 lat dzieli nas od owej ponurej, mroźnej nocy z 22 na 23 stycznia, nocy rozpaczliwego wybuchu, a jakże odległą, jeżeli będziemy ją obserwować przez perspektywę wydarzeń, które od tego czasu zaznaczyły się w naszym byciu narodowym, zmieniając go z gruntu w ostatnich latach, dzięki przywróceniu nam niezależności politycznej*”¹¹.

Rok później ten sam tytuł poświęcił powstaniu praktycznie całą pierwszą kolumnę, ale rocznicę połączył z rocznicą wkroczenia do Bydgoszczy wojsk polskich w 1920 r. Tuż pod winiętą umieszczono powstańczego orła bez korony, a pod nim patetyczny tekst o powstańcach, zaczynający się poetycznie: „*Są kwiaty przedziwne, zwane różami jerychońskimi, które choć zerwane i uschnięte, gdy się je na pewien czas do świeżej wody włoży zakwitną na nowo, pełne barwy i woni. (...) Cześć poległym w bojach krwawych, a nam żywym czas iść w bój bezkrwawy o największe dobro, o szczyt możliwego rozwoju narodu i wyolbrzymienie jego ducha*”¹².

Konkurencyjna „Gazeta Bydgoska” uczciła 60. rocznicę wstępniakiem na jedną trzecią pierwszej kolumny. Styl był również patetyczny, a autor anonimowy.¹³ Ten sam dziennik, w 65. rocznicę powstania zerwał z patetycznymi tekstami i zaprezentował cykl listów Pauliny Wilkońskiej, która opisywała sytuację w Wielkopolsce i działania wojsk niemieckich, aby utrudnić przenikanie Polaków na teren zaboru rosyjskiego.

¹⁰ Ibid., s. 17.

¹¹ *W rocznicę styczniową*, Dziennik Bydgoski 1922. 01. 22, s. 1 (w tym oraz następnych cytatach z prasy międzywojennej zachowano oryginalną pisownię).

¹² *Podwójna rocznica*, Dziennik Bydgoski, 1923. 01. 23, s. 1.

¹³ *W 60-tą rocznicę powstania styczniowego*, Gazeta Bydgoska 1923, z 01. 23, s. 1.

Natomiast w 70. rocznicę insurekcji (w 1933 r.) bydgoska konkurencja sięgnęła do opisanego żyjącego w Bydgoszczy powstańca. *„Ostatni żyjący w naszym mieście uczestnik Powstania Styczniowego, Stanisław bar. Tittenbrun urodził się dnia 6 maja 1847 roku, dobiega więc lat 86. Jako młody chłopiec brał udział w krwawych zapasach z ciemiężcą moskiewskim, walcząc w szeregach powstańców województwa Lubelskiego. Pamięta niejedną sukces oręża powstańczego, pamięta i klęskę swojej partii, którą wreszcie przeważający wróg rozbił dnia 25 sierpnia 1863 roku pod Fajstławicami”*¹⁴. Tekst ilustrowano zdjęciem powstańca w oficerskim mundurze.



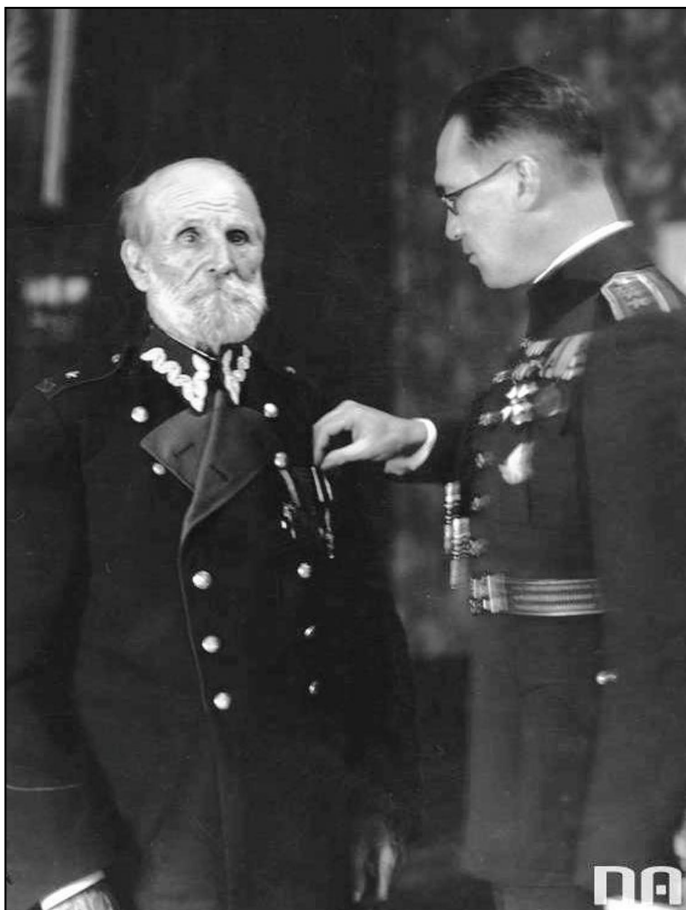
Obchody 71. rocznicy powstania styczniowego w Warszawie (25 lutego 1934 r.). Widoczni m. in.: prezes Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Weteranów 1863 roku Franciszek Stankiewicz (siedzi 4. z lewej), attache wojskowy Czechosłowacji w Polsce pułkownik Silvester (siedzi 5. z lewej), prezes zarządu Towarzystwa Przyjaciół Weteranów major Władysław Dunin-Wąsowicz (stoi w mundurze w okularach), (Narodowe Archiwum Cyfrowe).

Ostatnia, okrągła rocznica powstania przypadała w 1938 r. Toruńskie „Słowo Pomorskie” poświęciło insurekcji i powstańcom kilka tekstów. Na drugiej kolumnie opisano uroczystości warszawskie: *„Po nabożeństwie weterani odjechali w asyście szwadronu szwoleżerów do Belwederu (...) Z Belwederu weterani udali się do prezydium rady ministrów, gdzie premier Składkowski podejmował ich śniadaniem. Po obiedzie goście przeszli do wielkiej Sali przyjąć, dokąd przybył marsz. Śmigły Rydz i dokonał dekoracji weteranów oficerskimi krzyżami orderu Polonia Restituta”*¹⁵. Na wewnętrznych kolumnach umieszczono sylwetki kujawsko-pomor-

¹⁴ Stanisław Tittenbrun, Gazeta Bydgoska 1933, z 01. 23, s. 1.

¹⁵ Uczczenie weteranów powstania 1863 r., Słowo Pomorskie 1938, z 01. 25, s. 2.

skich powstańców. Poinformowano, że Nałęcz-Łężyński liczył w owym roku 96 lat, zaś w Chełmży żył jeszcze inny powstaniec Stanisław Walter.



Obchody 71. rocznicy powstania styczniowego w Warszawie (25 lutego 1934 r.). Dekoracja prezesa Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Weteranów 1863 roku Franciszka Stankiewicza czeskosłowackim Orderem Lwa Białego przez attache wojskowego Czechosłowacji w Polsce pułkownika Silvestra, (Narodowe Archiwum Cyfrowe).

Znamienne były słowa zamieszczone w „Kurierze Bydgoskim” w związku z tą rocznicą: *„Poglądy na praktyczne tło i skutki naszych powstań narodowych, wśród nich i Powstania Styczniowego, nie są jednolite i ustalone. W tej dziedzinie padają zdania różne. Lecz w jednym ocena ich jest zgodna: męstwo i bohaterstwo powstańców, ich głębokie ukochanie ciemnionej ojczyzny, ich ofiarność i poświęcenie bez granic dla narodowej sprawy (...) krew przez nich przelana stała się posiewem nowego ducha”*¹⁶.

¹⁶ *Błogosławieni*, Kurier Bydgoski 1938, z 01. 24, s. 1.

Do tych działań trzeba jeszcze dodać szkołę, Sokoły, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki i wiele innych organizacji społecznych. Żadna z nich nie wykonała tytanicznej pracy, aby zakorzenić w społeczeństwie kult powstania styczniowego i jego bojowników. Ten jednak był czymś realnym, o czym świadczy uczestnictwo wielu powstańców na wszystkich najważniejszych imprezach państwowo-patriotycznych¹⁷.

Pewnym zaskoczeniem może być pasywność państwowej Poczty Polskiej w uczczeniu powstania. Trzeba bowiem uwzględnić popularność filatelistyki w tym czasie. W okresie międzywojennym w obiegu pojawił się tylko jeden znaczek poświęcony temu wydarzeniu. Do tego nie było to wydawnictwo samodzielne, ale część serii „20 rocznica odzyskania niepodległości”. Wszedł do obiegu 11 listopada 1938 roku i przedstawiał Romualda Traugutta prowadzącego powstańców do boju i miał wartość 2 złotych¹⁸. Te drobne elementy scalały się jednak w całość i powstanie styczniowe, jego uczestnicy na pewno stali się elementem konstruującym nową mentalność narodową po okresie zaborów.



Obchody w Katowicach w 15 rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego (2/3 maja 1936 r.). Powitanie weteranów powstania styczniowego przybyłych na uroczystość. Widoczny m.in.: weteran Adam Wojciechowski (trzyma kwiaty) i prezydent Katowic Adam Kocur (2. z prawej), (Narodowe Archiwum Cyfrowe).

¹⁷ Uczestniczyli w świętach niepodległości, na których mieli swoją trybunę, uczestniczyli w Komitecie honorowym przy budowie Kopca Józefa Piłsudskiego, brali udział w obchodach innych powstań – wielkopolskiego i śląskich. Spotykali się z młodzieżą.

¹⁸ W okresie PRL ukazały się cztery znaczki poświęcone powstaniu. Było to w latach 1945, 1946, 1963 i 1983. Naprzemiennie przedstawiały albo grafiki Artura Grottgera albo portrety Romualda Traugutta.



Budowa Kopca imienia marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie (maj 1936 r.). Weterani powstania 1863 roku na Sowińcu, (Narodowe Archiwum Cyfrowe).



Obchody w Katowicach w 15 rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego (2 maja 1936 r.). Weterani powstania styczniowego przybyli na uroczystości. Widoczni m.in.: Maria Fabianowska (stoi w środku z kwiatami), Adam Wojciechowski (2. z lewej). W stroju regionalnym senator Józefa Bramowska, (Narodowe Archiwum Cyfrowe)



Obchody rocznicy powstania listopadowego w Warszawie (30 listopada 1930 r.). Weterani powstania 1963 roku podczas zmiany warty. Widoczny m.in. Aleksander Kraushar (3. z lewej w 1. rzędzie). Widoczny również pododdział podchorążych w strojach historycznych i sztandar Szkoły Podchorążych (Narodowe Archiwum Cyfrowe)



Wiec w Warszawie przeciwko niemieckim tendencjom do rewizji granic z Polską (31 sierpnia 1930 r.). Pochód ulicami miasta (być może na ulicy Królewskiej). Widoczni m.in. prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Roman Górecki (pośrodku pomiędzy dwoma weteranami z 1863 r.) i senator Ludwik Józef Evert (w pierwszym rzędzie drugi z prawej).
Nad pochodem transparent z hasłem



Artur hr. Sumiński ze Zbójna –
organizator największego na ziemi dobrzyńskiej oddziału powstańczego

Michał Kropkowski
student prawa UMK

Powstanie styczniowe w wybranych miejscowościach ziemi dobrzyńskiej

Ruch narodowo-wyzwoleńczy tradycyjnie już znalazł poparcie na ziemi dobrzyńskiej. Warto nadmienić, że osoby pochodzące z tych terenów albo popierały ruch reformatorski służący przedrozbiorowej Rzeczypospolitej albo zasłużyły się w walkach o wolną ojczyznę w czasie insurekcji kościuszkowskiej, bądź powstania listopadowego.

Wśród tych Polaków, niewątpliwych patriotów, wymienić należy następujące osoby:

- Ludwik Zieliński – kasztelan rypiński, członek Sejmu Wielkiego (Czteroletniego), orędownik reform (np. nałożenie podatków i przekazanie tak osiągniętych środków na wojsko);
- Ignacy Działyński – właściciel m.in. Dobrzynia nad Drwęcą, Białkowa, Dulśka, Działyńnia, uczestnik Sejmu Wielkiego, złożył podpis pod Konstytucją 3 Maja, brał udział w insurekcji kościuszkowskiej;
- Józef Niemojewski – właściciel Rokitnicy, walczył w powstaniu kościuszkowskim, później w Legionach Dąbrowskiego;
- Dominik Dziewanowski – urodził się i zmarł w Płonnem, kolejny uczestnik insurekcji kościuszkowskiej;
- Jan Dziewanowski – również z Płonnego, poległ bohaterską śmierć w 1808 r. w wąwozie Somosierra¹.

Ziemia dobrzyńska, czyli obszar położony między Wisłą, Drwęcą i Skrwą, miała do odegrania bardzo istotną rolę dla przebiegu całego powstania styczniowego. Plan wykorzystania tych terenów nakreślił gen. Zygmunt Padlewski, jeden z głównych inicjatorów kolejnego polskiego zrywu narodowo-wyzwoleńczego. Do-

¹ R. Wierchowski, *Powstanie styczniowe w powiecie rypińskim*, [w:] *Szkice rypińskie. Materiały z sesji popularno-naukowej zorganizowanej z okazji 900-lecia Rypina w dniu 27 listopada 1965 r.*, red. Z. Jędrzyński, Bydgoszcz 1967, s. 91-92.

kładnie z powiatu lipnowskiego wyjść miała ofensywa w kierunku Płocka, stolicy województwa. Jednakże w wyniku nieporozumień związanych kierownictwem akcją, powstanie na ziemi dobrzyńskiej rozpoczęło się od nieudanego ataku na Lipno w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.



Gen. Zygmunt Padlewski

Kolejna próba opanowania stolicy powiatu również spełzła na niczym. W wyniku zdradzieckiego donosu rosyjskiego szpiega, chłopca Jakuba Wiecznego, aresztowani zostali uczestnicy spotkania zorganizowanego w domu Franciszka Grzeleckiego. Ten lipnowski mieszczanin planował utworzyć własny oddział z zamiarem przejęcia władzy w mieście. Niestety, nieudanie².

Na ziemiach sąsiedniego powiatu rypińskiego prowadzona była ożywiona działalność agitatorska celem pozyskania możliwie dużej liczby ochotników do walki przeciw wojskom carskim. Akcja propagandowa realizowana przez wysłanników z Warszawy wraz z miejscowymi studentami nie ograniczała się jedynie do werbunku, lecz również namawiano chłopów do nie wywiązywania się z obowiązku odrabiania pańszczyzny. Organizowano także zbiórki pieniędzy na rzecz organizacji powstania³.

² M. Krajewski, *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, red. S. Kalembka, Warszawa 1989, s. 81-82, 86-87.

³ R. Wierzchowski, op. cit., s. 92.

W przeprowadzeniu zbrojnego wystąpienia przeciw wojskom carskim na ziemi dobrzyńskiej istotną rolę odegrał właściciel Zbójna – Artur Sumiński. Zorganizowany przez niego oddział liczył blisko 400 osób. Na jego czele stanął Walerian Ostrowski, który wcześniej zbiegł ze smoleńskiego pułku piechoty. Zgodnie z rozkazem naczelnego dowódcy wojsk powstańczych w województwie płockim, gen. Zygmunta Padlewskiego, oddział Ostrowskiego przybył do Rypina 4 lutego 1863 r., zajmując wolne od wojsk carskich miasto. Tutaj zwerbowano kilkudziesięciu nowych ochotników, w czym znakomity udział miał adiutant Ostrowskiego, syn burmistrza Rypina – Dominik Domagalski. Sama akcja werbunkowa nie spotkała się ze szczególnym entuzjazmem rypliników. Ostrowski wydał rozkaz by siłą sprowadzać mieszkańców na rynek. Na ich oczach własnoręcznie zniszczył portery Mikołaja I i Aleksandra II. Następnie rozkazał zamalować herby i orły rosyjskie znajdujące się w magistracie⁴.

W dniu 8 lutego 1863 r. powstańcy zajęli kolejne niebronione miasto – Sierpc. Niestety, tego samego dnia zostali wyparci przez wojska carskie, a Ostrowski wzięty do niewoli i skazany przez sąd wojenny w Płocku na karę śmierci, którą wykonano przez rozstrzelanie 21 lutego 1863 r. Sam oddział, nad którym komendę przejął jego organizator – Artur Sumiński, został ostatecznie rozбит w bitwie pod Rozwozinem 3 lipca 1863 r.⁵

Ruch narodowo-wyzwoleńczy nie ominął Wąpielska. Dwory położone w jego okolicy, podobnie jak majątek Rakowo, czy Radziki Małe, stanowiły ośrodki konspiracyjne zarówno przed, jak i w czasie powstania styczniowego. Zwłaszcza z Rakowa pochodziło wielu chłopów, którzy wzięli udział w walkach partyzanckich. Natomiast właściciel majątku, Wawrzyniec Engeström, wyruszył do Warszawy by współpracować z Rządem Narodowym. Władzę nad majątkiem przejął Leon Dalberg. Kontynuował on patriotyczną działalność swojego poprzednika utrzymując kontakty z powstańcami, ukrywając ich, czy też informując o ruchach wojsk carskich⁶.

Ruszkowo to jedna z wsi zlokalizowanych w okolicach Wąpielska, w której prowadzona była działalność powstańcza. Odpowiedzialni za nią byli bracia Władysław i Leonard Płaskowscy. Chłopi z Ruszkowa oskarżali ich o udzielanie pomocy powstańcom. Owa pomoc przybierała różne formy: kwaterowanie partyzantów, przechowywanie broni, użyczanie koni oraz pieniędzy.

Dwór w Radzikach Małych, którego właścicielem w czasie powstania styczniowego był Ignacy Grąbczewski, odegrać miał istotną – dla całego zrywu niepodległościowego – rolę. Gen. Zygmunt Padlewski wyznaczył tu miejsce koncentracji ochotników z zaboru pruskiego oraz partyzantów rozproszonych na ziemi

⁴ Cz. Lissowski, *Prace zebrane*, Rypin 2004, s. 104-105.

⁵ M. Krajewski, *Rypin w okresie zaborów (1793-1918)*, [w:] *Rypin. Szkice z dziejów miasta*, red. M. Krajewski, Rypin 1994, s. 149-150.

⁶ P. Gałkowski, *W okresie zaborów. Królestwo Polskie (do 1864 r.)*, [w:] *Wąpielsk i okolice (monografia historyczna wsi ziemi dobrzyńskiej)*, Rypin-Wąpielsk 2003, s. 156.

dobrzyńskiej⁷. Jednakże naczelny dowódca wojsk powstańczych na Płockie nie dotarł do Radzik Małych w wyznaczonym przez siebie terminie, tj. wtorek 21 kwietnia 1863 r. o godz. 23⁸.

Gen. Padlewski wraz ze swym sztabem został zatrzymany przez kozacki patrol w lesie borzymińskim koło Rypina. Chcąc czym prędzej jechać dalej dał kozakowi sturublowy banknot. Ten, zdumiony tak dużą sumą pieniędzy, ponownie zażądał dokumentów. Po przybyciu oficera i przeprowadzeniu rewizji cała grupa powstańców została aresztowana i odstawiona do Lipna. Gen. Zygmunt Padlewski nie przystał na współpracę z Rosjanami i nie zdradził powstańczych planów. Został skazany przez sąd wojenny w Płocku na karę śmierci wykonaną 15 maja 1863 r. przez rozstrzelanie⁹.

W powstanie styczniowe zaangażowało się również wielu duchownych ziemi dobrzyńskiej. Ksiądz Józef Nawrocki jest jednym z nich. Zanim jednak rozpoczął powstańczą działalność na terenie powiatu rypińskiego, będąc jeszcze wikariuszem w Sierpcu został aresztowany i osadzony w twierdzy w Modlinie za wygłaszane kazania. Po odbyciu trzymiesięcznego aresztu, przedłużonego o kolejne dwa miesiące, trafił do parafii Bądkowo, skąd w kwietniu 1862 r. został przeniesiony do Rypina.

Pełniąc funkcję skarbnika Rządu Narodowego na obszar powiatu rypińskiego, ks. Józef Nawrocki kierował akcją przerzutu broni z Pomorza do Skrwilna, gdzie w pobliskich lasach zgrupowano oddział powstańców. O działalności duchownego doniósł rosyjski szpieg, Żyd Abram Uryn. Na rozkaz naczelnika powiatu lipnowskiego – majora Friebes, w nocy z 19 na 20 lutego 1863 r. do Rypina przybył oddział konny porucznika Polakowa celem aresztowania ks. Nawrockiego. Szczęśliwie, rypiński wikariusz, ostrzeżony przez burmistrza Franciszka Domagalskiego, zdążył uciec z miasta. Ostatecznie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował działalność patriotyczną wśród tamtejszej Polonii¹⁰.

Warto na chwilę zatrzymać się przy Urynie. Szpiegował on na rzecz rosyjskiego rządu już od 1856 r. W latach 1861-1862 z uwagi na jego donosy aresztowano kilkadziesiąt osób z powiatu rypińskiego. Z chwilą wybuchu powstania uciekł do Lipna. Po rozbiciu oddziału Ostrowskiego i dowiedziawszy się o zdemolowaniu przez powstańców jego mieszkania w Rypinie, postanowił wrócić. W drodze między Lipnem a Kikołem został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy połamali mu ręce i wbili w szyję trzy gwoździe. Po wyzdrowieniu w toruńskim szpitalu, udał się do rosyjskiej ambasady w Berlinie, gdzie uzyskał opiekę¹¹.

⁷ Ibid., s. 158.

⁸ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe...*, s. 99.

⁹ R. Wierzchowski, op. cit., s. 99-100.

¹⁰ T. Dziki, *Rypin w latach 1793-1918*, [w:] *Rypin – dzieje miasta*, red. K. Mikulski, t. 1, Rypin 2010, s. 369-370, za Cz. Lissowskim.

¹¹ Cz. Lissowski, op. cit., s. 108-109.

Kolejnym duchownym, który przyjął patriotyczną postawę był proboszcz parafii Dobrzejewice – ks. Jan Pomiechowski. Zgodnie z oskarżeniami chłopca z Osieka, ksiądz miał namawiać wiernych w czasie spowiedzi do czynnego udziału w powstaniu. W dniu 16 kwietnia 1863 r. duchowny został aresztowany przez strażników granicznych, a 13 lipca skazany na pięć lat ciężkich robót na Syberii.

Z uwagi na działalność narodowo-wyzwoleńczą większości klasztorów, na mocy carskiego ukazu z 8 listopada 1864 r. rozpoczęto akcję ich zamykania w całym Królestwie Polskim¹².

Klasztor Ojców Bernardynów w miejscowości Skępem (powiat lipnowski) stanowił ośrodek konspiracyjny w czasie powstania styczniowego. Duchowni ze skępskiego klasztoru odprawiali nabożeństwa w duchu niepodległościowym, nakłaniali do walk, przyzwalali na manifestacje oraz odbierali przysięgi od powstańców. Za działania służące niepodległości ojczyzny, skępscy księża musieli opuścić klasztor¹³.



Klasztor pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Skępem

W powstaniu styczniowym udział wzięli również duchowni z Klasztoru Ojców Karmelitów w Oborach. Podobnie jak w Klasztorze Ojców Bernardynów w Skępem, dochodziło tutaj do manifestacji w duchu narodowo-wyzwoleńczym, zagrzewających do walk kazań, czy też śpiewania zabronionych treści. Powstańcy, w tym oddział Artura Sumińskiego, mogli również znaleźć schronienie w oborskim klasztorze.

¹² M. Krajewski, *Za wiarę i polskość. Duchowieństwo ziemi dobrzyńskiej w powstaniu styczniowym i w walce o wolność narodu i Kościoła po jego upadku*, Lipno 1992, s. 10, 12.

¹³ *Ibid.*, s. 8-10.



Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach

Klasztor Ojców Karmelitów w Oborach, w odróżnieniu do reszty monasterów, nie został zamknięty. Na mocy wyżej wspomnianego carskiego ukazu, przekształcono go w miejsce odosobnienia duchownych. W oborskim klasztorze internowano księży zakonnych i świeckich podejrzanych o udział w walkach powstańczych, bądź ich popieranie. Jednym z przetrzymywanych był proboszcz parafii Dulsk – ks. Maciej Zagłoba Smoleński. Gorąco angażował się w działalność powstańczą, za co został skazany na zesłanie w Rosji. Powróciwszy do ojczyzny nie zrezygnował z patriotycznej postawy i głoszenia zagrzewających do walk kazań. Internowano go w Klasztorze Ojców Karmelitów, gdzie dowiedział się o zbieraniu przeciwko niemu dalszych dowodów wrogiej Rosjanom działalności. W dniu 30 października wyemigrował¹⁴.

¹⁴ Ibid., s. 14-15.

Bibliografia

1. Gałkowski P., Żuchowski Z., *Wąpielsk i okolice (monografia historyczna wsi ziemi dobrzyńskiej)*, Rada Gminy Wąpielsk, Rypin-Wąpielsk 2003.
2. Krajewski M., *Powstanie styczniowe między Skrwą a Drwęcą*, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek 1994.
3. Krajewski M., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, red. S. Kalembka, Warszawa 1989, s. 800-152.
4. Krajewski M., *Za wiarę i polskość. Duchowieństwo ziemi dobrzyńskiej w powstaniu styczniowym i w walce o wolność narodu i Kościoła po jego upadku*, Dobrzyński Oddział Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie, Lipno 1992.
5. Lissowski Cz., *Prace zebrane*, Rypińskie Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego i Starostwo Powiatowe w Rypinie, Rypin 2004.
6. *Rypin – dzieje miasta*, red. K. Mikulski, tom 1, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie, Rypin 2010.
7. *Rypin. Szkice z dziejów miasta*, red. M. Krajewski, Dobrzyński Oddział Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie, Rypin 1994.
8. *Szkice rypińskie. Materiały z sesji popularno-naukowej zorganizowanej z okazji 900-lecia Rypina w dniu 27 listopada 1965 r.*, red. Z. Jędrzyński, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1967.



Marcin Wróblewski
Mateusz Owsianikow
ZS nr 2 w Golubiu-Dobrzyniu

Przebieg powstania styczniowego na ziemiach obecnego powiatu golubsko-dobrzyńskiego

*„Obok orła znak Pogoni
Poszli nasi w bój bez broni”
Wincenty Pol,
W krwawym polu, Lwów 1863*

Powstanie styczniowe wybuchło z 22 na 23 stycznia 1863 r. i dało nadzieję rodakom na możliwość życia w wolnym kraju. Walki trwały kilkanaście miesięcy, co zaskoczyło armię rosyjską, która liczyła sto tysięcy żołnierzy. Mimo tragicznego bilansu powstanie dało małą iskierkę nadziei na odzyskanie wolności, odebraną w rozbiorach Polski.

Powstańcy wspierani byli przez inne narody oraz emigrację. Jednak mimo wielkich chęci i przede wszystkim marzeń o wolnej Polsce, powstanie upadło w 1864 r. Walczącym w powstaniu styczniowym pomagali także mieszkańcy Golubia. Wśród nich utwierdziło się przekonanie o sukcesie powstania, które było podsypane różnego rodzaju ulotkami oraz gazetami. W tym mieście wrogość w stosunku do zaborcy była bardzo silna. Mieszkańcy oficjalnie manifestowali swą sympatię dla walczących żołnierzy. Golubianie oprócz udziału w czynnych walkach pokazali, że powstańcy mogą na nich liczyć w każdej chwili. Często przemycali sprzęt potrzebny do walki. Pod osłoną nocy szykowano opatrunki dla rannych oraz szyto mundury dla powstańców. Mieszkańcy ziemi chełmińskiej wstępowali do powstańczych partii. Dodatkowo dostarczali żywność walczącym jednostkom.

Na początku powstańcy próbowali zająć Lipno oraz Rypin. Tego zadania podjął się oddział stworzony dzięki właścicielowi majątku w Zbójnie – Arturowi hrabiemu Sumińskiemu. W oddziale służyli ochotnicy – szlachta, oficjaliści i służ-

ba dworska. Chłopi niestety niechętnie przyłączali się do czynnej walki. Na czele utworzonego oddziału stanął początkowo Jan Walerian Ostrowski. Powstańcy chcieli zająć Rypin, ponieważ w mieście nie było rosyjskiego wojska. Najbliższy oddział stacjonował w Dobrzyniu nad Drwęcą.

Rypin został zajęty 4 lutego 1863 r. Niestety mieszkańcy Rypina nie byli przychylni powstańcom. Dowódca wydał także rozkaz, aby strzelać do każdego Rosjanina, który się pojawi w granicach miasta. Następnie zaczęto siłą werbować powstańców. Po kilku dniach powstańcy wyruszyli w kierunku Sierpca. Oddział został rozbity przez Rosjan, a sam Ostrowski dostał się do niewoli. Został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano 27 lutego 1863 r. Po stracie dowódcy na czele oddziału stanął Artur Sumiński.

Pod koniec lutego w lasach skrwileńskich uformowała się kolejna grupa powstańcza. Okoliczni mieszkańcy z innych miast dostarczali walczącym jednostkom potrzebną broń. Główną osobą, która nadzorowała dostarczenie broni był ks. Jan Nawrocki. Niestety także ta jednostka została szybko rozbita przez carskich żołnierzy.

Gdy wybuchło powstanie młodzież Golubia odważnie i z narażeniem życia przeszła przez kordon policji. Podążała w stronę powstańczych oddziałów kierowanych przez gen. Zygmunta Padlewskiego. Jednym z ochotników był Teofil Chrapkiewicz, który w tajemnicy przed rodzicami wyruszył walczyć przeciwko zaborcy. Młodzi ludzie, którzy przeżyli starcia z Rosjanami próbowali dostać się z powrotem do swojego miasta. Jednak w drodze powrotnej zostali aresztowani przez Prusaków i osadzeni w więzieniu w Brodnicy.

Zwrócić należy uwagę także na postawę duchownym, którzy często pomagali powstańcom. Doskonałym przykładem patriotycznego postępowania jest działalność Ojców Karmelitów z klasztoru w Oborach. Duchowni zezwalali na wszelakie manifestacje w stosunku do zaborcy. Pozwalali na śpiewanie zabronionych hymnów oraz wygłaszanie różnych przemówień do ludności cywilnej, które zachęcały do udziału w walce. Dodatkowo duchowni ukrywali oddziały partyzanckie Artura Sumińskiego. Księża modlili się o sukces polskich formacji w powstaniu styczniowym. Klasztor w Oborach był nieoficjalnym przytułkiem dla walczących żołnierzy.

Jeszcze w trakcie powstania Rosjanie zamknęli w klasztorze także wielu księży, którzy pomagali powstańcom. Wśród duchownych, którzy tam przebywali był ks. Maciej Smoleński proboszcz z Dulaska. Także on służył pomoc powstańcom.

Powstanie styczniowe zakończyło się w 1864 r. Powstańcy przegrali. Wielu rodaków zostało zesłanych na Syberię skąd nigdy nie wrócili. Zniesiono autonomię Królestwa Polskiego i uczyniono z niego jedną z prowincji Rosji. Na siłę przybrała rusyfikacja. Skonfiskowano także wiele szlacheckich majątków.

Powstanie styczniowe mimo, że zakończyło się klęską, to dało nadzieję na szanse życia w wolnym kraju. Wielu Polaków mogło żyć marzeniami o wolnej Polsce. Marzenia te ziściły się jednak dopiero **11 listopada 1918 roku**. Po 123 latach bycia podporządkowanym trzem zaborcom Polacy odzyskali swój kraj.



Grób powstańca styczniowego na cmentarzu parafialnym w Dobrzyniu, Antoniego Wasielewskiego, zmarłego w 1926 r.



Walerian Ostrowski – dowódca oddziału zbrojeńskiego, który wyzwolił Rypin i Sierpc

Radosław Skrzyszewski
ZS nr 2 w Golubiu-Dobrzyniu

Przebieg powstania styczniowego w dorzeczu Drwęcy

Powstanie styczniowe – ostatni wielki polski zryw patriotyczny XIX wieku, poprzedzone było długimi i wielostronnymi przygotowaniem. Od 1860 r. zaczęły formować się wśród społeczeństwa dwa nurty życia społeczno-politycznego, stanowiąc zawiązki nielegalnie działających stronnictw politycznych. Pierwszy z nich reprezentowany był przez Stronnicwo Czerwonych, które wysuwało hasło walki z caratem. Stronnicwo drugie – Białych dążyło do zmian, ale drogą powolną¹.

Polskie powstanie narodowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone manifestem z dnia 22 stycznia 1863, wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, spowodowane było narastającym rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu. Wybuchło 22 stycznia 1863 w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 w byłym Wielkim Księstwie Litewskim. Trwało do jesieni 1864 r. Zasięgiem objęło tylko zabór rosyjski: Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane – Litwę, Białoruś i część Ukrainy. Było największym polskim powstaniem narodowym i spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej. Miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono ok. 1.200 bitew i potyczek. Walka od samego początku miała nierówny charakter. Istniała ogromna dysproporcja sił między oddziałami powstańców, a wojskiem rosyjskim. Z chwilą wybuchu powstania styczniowego niewielkie oddziały polskie były skoncentrowane w 40 ośrodkach. Nie istniała regularna armia, a jedynie oddziały partyzanckie, z których zaledwie niewielki odsetek walczących był wyszkolony i dobrze uzbrojony. Tymczasowy Rząd Narodowy początkowo był rozproszony. Działaniami

¹ M. Krajewski, *Za wiarę i polskość*, Lipno 1992, s. 3.

powstańców faktycznie kierował młody naczelnik Warszawy Stefan Bobrowski. Wezwany przez rząd dyktator Ludwik Mierosławski stoczył dwie potyczki (zakończone klęskami) i uszedł z Królestwa. Następnym dyktatorem był gen. Marian Langiewicz. Ten również został pokonany i musiał opuścić Kongresówkę (Austriacy osadzili go w więzieniu).

Od maja 1863 r. powstaniem kierował Rząd Narodowy zdominowany przez „białych”, który oczekiwał pomocy z zachodu. Tymczasem pomoc ta nie nadeszła, choć powstanie styczniowe wywołało ogromnie wrażenie na Europie, a do Polski odnoszono się z wielką sympatią. We wrześniu powstanie styczniowe zaczęło przeżywać głęboki kryzys. Opanował go dopiero Romuald Traugutt, który objął stanowisko dyktatora 18 października 1863 r.

Romuald Traugutt powołał regularne oddziały wojska, wprowadził dyscyplinę. Władze powiatowe sformował po części z chłopów. Niestety reorganizacja powstania przysłała za późno. Powstanie słabło. Całości dopełniły jeszcze dwa dekrety wydane 2 marca 1864 r. przez cara Aleksandra II. Nadawał on chłopom na własność całą ziemię, jaka znajdowała się w ich użytkowaniu, w zmian za obowiązek płacenia wieczystego podatku gruntowego. W ten sposób przeciągnął chłopów do obozu antypowstańczego.

W dniu 11 kwietnia 1864 r. schwytany został ostatni dyktator powstania Romuald Traugutt i jego współpracownicy. Aresztowanie wraz z rozproszeniem ostatnich poważniejszych oddziałów partyzanckich na wiosnę 1864 r. oznaczało właściwie koniec powstania styczniowego. Pojedyncze grupy partyzantów działały jeszcze do września 1864 r., jednak nie posiadając wsparcia stopniowo ulegały rosyjskiemu wojsku. Najdłużej, bo aż do maja 1865 r., przetrwał na Podlasiu oddział księdza Stanisława Brzóska. Ksiądz zginął na szubienicy w Sokołowie Podlaskim².

Powstanie mimo początkowych sukcesów zakończyło się klęską powstańców, z których kilkadziesiąt tysięcy zostało zabitych w walkach, blisko 1 tys. straconych, ok. 38 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię, a ok. 10 tys. wyemigrowało³.

Powstanie styczniowe na terenie obecnego powiatu golubsko-dobrzyńskiego przebiegało, łagodnie i w zasadzie dotyczyło tylko jego części. Do 1951 r. miasto Golub-Dobrzyń składało się z dwóch odrębnych organizmów miejskich, które oddzielała od siebie rzeka Drwęca. Golub położony na prawym brzegu rzeki Drwęcy leżał w historycznej ziemi chełmińskiej. Dobrzyń zaś, na lewym brzegu wspomnianej rzeki, należał do historycznej ziemi dobrzyńskiej. Rozdzielająca oba

² www.edulandia.pl/edukacja/1,124764,6745343,Powstanie_styczniowe__przyczyny__przebieg__skutki_

³ www.pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_styczniowe

miasta rzeka Drwęca była w 1863 i 1864 r. granicą państwową pomiędzy Królestwem Polskim, a Prusami⁴. Dobrzyń, tereny obecnych gmina Zbójno, Ciechocin i Radomin znalazły się w granicach Królestwa Polskiego, natomiast gmina Kowalewo Pomorskie należała już do zaboru pruskiego.

Mieszkańcy powiatu brali czynny udział w bitwach i potyczkach toczonych na terenie ziemi dobrzyńskiej. Walczyli pod Szczutowem – Bliznem, Słupią, Nietrzebą i Kotowem. Znaczący był udział mieszkańców Dobrzynia w przygotowaniach do walk powstańczych. Położenie miasta nad Drwęcą przy granicy z Prusami było czynnikiem pozwalającym na włączenie się mieszczan jeszcze w inne formy działalności wspierającej powstańców. Dobrzyń podobnie, jak inne przygraniczne miejscowości były dobrym punktem do przerzutu broni, amunicji i do przenikania ochotników z zaboru pruskiego⁵. Do szeregów powstańczych w Królestwie Polskim z Golubia ruszyło kilku rzemieślników: trzech Kalinowskich, Tychewicz, Chrapkiewicz i Duminowski⁶.

Powstanie na ziemi dobrzyńskiej rozpoczęło się od nieudanego ataku powstańców na Lipno. Tak początki zrywu opisuje profesor Sławomir Kalembka: „*W noc z 22 na 23 stycznia 1863r zorganizowane oddziały powstańcze miały stanąć na 4 rogatkach Lipna: ze strony Zbójna, Skępego, Dobrzynia nad Wisłą i Włocławka i o godzinie 12 w nocy na umówiony znak (wystrzał na rogatce od strony Zbójna) opanować miasto. Na wieży kościelnej czuwało 4 obywatele miasta (m.in. Henryk Lisiecki), który po ujrzeniu sygnałów świetlnych mieli uderzyć w dzwony, dającym znak lipnowskiemu mieszczaństwu do wspólnego z powstańcami ataku na cesarskie wojsko. Jednakże wskutek nieporozumienia pomiędzy dowódcami poszczególnych oddziałów, co do głównego kierownictwa akcją, nie dano umówionych sygnałów i tym samym zniweczono powstańcze zamiary*”⁷.

Winą za nieudaną akcję powstańczą obarczano dowództwo, między innymi Waleriana Ostrowskiego, który dowodził dość dużym oddziałem sformulowanym przez właściciela Zbójna Artura Sumińskiego liczącego blisko 400 powstańców⁸. Sformułowany przez niego oddział składał się przeważnie ze szlachty, oficjalistów i służby folwarcznej. Powstańcy uzbrojeni byli w karabiny, dubeltówki szable i kindżały⁹.

⁴ www.nasgd.drl.pl/index.php?

⁵ *Historia Golubia-Dobrzynia*, t. II: *Dzieje Dobrzynia do 1939 roku. Golub-Dobrzyń w latach 1939-1945*, red. K. Mikulski, Toruń 2008, s. 104.

⁶ *Historia Golubia-Dobrzynia*, t. I: *Środowisko geograficzne, pradzieje i historia Golubia do 1939 roku*, red. K. Mikulski, Toruń 2008, s. 260.

⁷ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:], *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Warszawa 1989, s. 86.

⁸ M. Krajewski, *Ziemia Dobrzyńska*, Rybin 1992, s. 181.

⁹ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe.....*, s. 88.

W Dobrzyniu nie przeprowadzano akcji powstańczych przeciwko Rosjanom, gdyż stacjonowało tu w tym czasie wojsko rosyjskie. Mimo to na początku lutego 1863 r. powstańcy zaplanowali napaść na oddziały zaborcze stacjonujące w Dobrzyniu i opanować przejście graniczne. Ostatecznie do realizacji tych planów nie doszło, gdyż oddziały Sumińskiego otrzymały rozkaz zajęcia Rypina, w którym w tym czasie nie było wojska rosyjskiego. W tej sytuacji powstańcy na czele z Ostrowskim bez trudu zajęli powiatowe miasto.

Na ziemię obecnego powiatu golubsko-dobrzyńskiego z Pomorza przerzucano broń i amunicję. Przechodzili też ochotnicy, a nawet zorganizowane partie powstańcze. W kwietniu 1863 r. do Dobrzynia skierowano trzecią rotę strzelców i 40 kozaków, ponieważ w okolicy wsi Elgiszewo z Prus przeprawiła się partia powstańcza, która liczyła ok. 200 ludzi¹⁰.

Na początku maja 1863 r. wyruszyły do oddziałów powstańczych nowe grupy ochotników z sąsiedniego zaboru pruskiego. Wspomniany profesor Kalebka wspomina, że: *„Nie było niemal dnia, żeby przynajmniej parę osób nie przekroczyło granicy. Wśród nich byli ludzie różnych stanów: rzemieślnicy, dworscy chłopci, parobcy i panowie, 40-letni ojcowie i niedojrzała młodzież. Z Golubia pomimo woli swych rodziców i chlebodawców poszło kilku uczniów rzemieślniczych, a nawet chłopcy ze szkoły”*¹¹.

W dniu 9 czerwca 1863 r. kolejna grupa licząca ok. 120 ochotników przekroczyła granice zaboru. Większość z nich pochodziła z okolic Lisewa¹².

W okresie powstania styczniowego Dobrzyń nie był areną zmagania zbrojnych. Mimo to Polacy z Dobrzynia, a także i Golubia interesowali się przebiegiem wydarzeń i niektórzy z nich brali czynny udział w powstaniu. Podczas potyczki pod wsią Kotowo, która odbyła się 4 czerwca 1863 roku zginął Jan Doninowski z Golubia i Antoni Zarembski z Dobrzynia. Miesiąc później w potyczce pod Szczutowem – Bliznem zginęli: Ignacy Tarnowski, Tarczyński i Józef Ludwiński z Dobrzynia oraz Krużewski i Marian Karczewski z Golubia¹³.

Za uczestnictwo w partiach powstańczych znaczna ich część została skazana na kilkuletnie zsyłki na Syberię lub wcieleni do wojska rosyjskiego. Z dostępnej literatury wiemy, że w powstaniu z terenu naszego powiatu brali udział między innymi: Alfons Bronikowski, Klemens Jastrzębski, który otrzymał wyrok 4 lat zsyłki, Stanisław Jędrzejkowski został zesłany do Rosji i Jan Kalinowski, którego w 1864 r. za udział w powstaniu wcielono do rosyjskiego wojska¹⁴.

¹⁰ *Historia Golubia-Dobrzynia...*, t. 2, s. 104.

¹¹ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe...*, s. 88.

¹² *Ibid.*, s. 88.

¹³ *Historia Golubia-Dobrzynia...*, t. 2, s. 105.

¹⁴ *Ibid.*, s. 105.

Powstanie styczniowe odbiło się głośnym echem na ziemi dobrzyńskiej. Społeczeństwo przez kilkanaście miesięcy pozostawało pod niesłabnącym wrażeniem wydarzeń z nim związanych. Mimo to stosunek poszczególnych warstw i grup społecznych do tego ruchu był zróżnicowany, często obojętny lub nieprzychylny¹⁵.

Najbardziej wrogo do powstania byli nastawieni chłopci z naszego powiatu.

W pracy o powstaniu styczniowym na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej stwierdzono, że: „*W czasie formowania się oddziału Artura Sumińskiego ze Zbójna, przybyło 2 lutego 1863 roku o godzinie 9 rano do miejscowego folwarku kilku uzbrojonych powstańców i siłą musieli zabrać kilkunastu młodych ludzi, którzy przedtem nie chcieli zasilić powstańczej partii. Pomiędzy uprowadzonymi byli dwaj młodzi pocztylioni z ekspedycji pocztowej w Zbójnie, pozostający w służbie rządowej*”¹⁶.

Wielu z nich w obawie przed poborem do oddziałów powstańczych uciekało z wioski. Za niepodporządkowanie się nakazom dowódców oddziałów partyzanckich wykonywano na nich wyroki śmierci. Tylko nieliczni z nich wzięli udział w powstaniu. Należeli do nich między innymi: Józef Krzyżanowski, Andrzej Lendzion, Kazimierz Mężykowski, Marian Wiśniewski i Karol Wyszyński¹⁷.

Z kolei, w czasie ogłoszonej w styczniu 1863 r. branki chłop z miejscowości Łukaszewo koło Zbójna Tomasz Witkowski namówił chłopów z czterech okolicznych wsi, by nie stawiali się do poboru wojskowego. Razem z Józefem Michałowskim i innymi chłopami napadli na komisję poborową. Wypędzili oni carskich urzędników i zniszczyli akta. Po tym incydencie Witkowski został aresztowany i wyrokiem sądu został skazany na 15 lat zsyłki na Syberię¹⁸.

W powstaniu wzięli udział niektórzy synowie ziemian, właściciele folwarków, synowie dziedziców i sami dziedzice. Właściciel Dulaska, Aleksander Wysocki dostarczał i dokonywał przerzutów broni dla grup partyzanckich. Na początku lutego 1863 r. był współorganizatorem oddziału partyzanckiego, który wyszedł ze Zbójna i Dulaska¹⁹.

Szczególnie aktywną postawę w czasie powstania styczniowego przyjęło duchowieństwo zakonne klasztoru w Oborach. Podczas początkowych demonstracji duchowieństwo księży karmelitów w Oborach zezwalało na manifestacje przeciwko rządowi w kościele, na śpiewanie zabronionych hymnów i podburza-

¹⁵ M. Krajewski, *Za wiarę i polskość...*, s. 5.

¹⁶ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe...*, s. 125.

¹⁷ *Historia Golebia-Dobrzyńna...*, t. 2, s.105.

¹⁸ M. Krajewski, *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 r.)*, Lipno 1992, s. 368.

¹⁹ *Ibid.*, s. 380.

jącej mowy. Podczas samego powstawiania na terenie klasztoru przejęto sformułowaną przez Artura Sumińskiego partię powstańczą, a zakonnicy odprawiali nabożeństwa za pomyślność oręża polskiego. Oddzielne partie, jak i poszczególni powstańcy mieli w klasztorze stałe schronienie²⁰.

Władze carskie oskarżały duchowieństwo ziemi dobrzyńskiej o jawne popieranie powstańców, podburzanie powstańców przeciwko Rosji, organizowanie patriotycznych manifestacji i udzielanie schronienia powstańcom. Na mocy ogłoszonego w dniu 8 listopada 1864 r. ukazu carskiego nakazującego zamknięcie klasztorów w nocy z 27 na 28 listopada został zajęty klasztor w Oborach²¹.

Klasztor w Oborach w odróżnieniu od innych domów zakonnych nie został jednak zamknięty. Jego status został zmieniony na tzw. klasztor etatowy, tj. miejsce odosobnienia duchownych. Do klasztoru w Oborach Rosjanie przywieźli ok. 70 księży zakonnych i świeckich, internowanych za polityczną postawę, czynny udział, bądź sympatyzowanie z ruchem powstańczym. Wśród internowanych księży znalazł się proboszcz parafii Dulsk ks. Maciej Zagłoba Smoleński, gorący patriota i działacz społeczny, który razem z właścicielem tej wsi, Aleksandrem Wysockim prowadził śmiałą działalność patriotyczną przeciwko rosyjskiemu zaborcy²².

Powstanie w naszym powiecie zakończyło się klęską polityczną, materialną i moralną. Wiele ludzi zginęło na polach bitew, na szubienicach, w więzieniach i katorgach, inni zaś musieli wybrać emigrację. Poważniejsze były represje polityczne, które spadły na naród. Rząd carski postanowił rozprawić się z polskim społeczeństwem. Represje dotknęły ziemiaństwo, mieszczan i chłopów. Prześladowania dotknęły również kościół katolicki²³.

Bibliografia

1. *Historia Golubia-Dobrzynia*, pod red. K. Mikulskiego, t. 1-2, Toruń 2008.
2. Krajewski M., *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach*, Obory 1986.
3. Krajewski M., *Powstanie styczniowe między Skrwą a Drwęcą*, Włocławek 1994.
4. Krajewski M., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Warszawa 1989.

²⁰ M. Krajewski, *Za wiarę i polskość...*, s. 10.

²¹ Ibid. s. 12.

²² Ibid., s. 15.

²³ Ibid., s. 3.

5. Krajewski M., *Za wiarę i polskość*, Lipno 1992.
6. Krajewski M., *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 r.)*, Lipno 1992.
7. Lissowski Cz., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej*, Rypin 2004, reprint.
8. *Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN*, pod red. M. Krajewskiego, t. 2: Rypin 1992.



Marlena Jeziorska
ZS nr 1 im. Anny Wazówny

Miejsca związane z powstaniem styczniowym w obecnym powiecie golubsko-dobrzyńskim

W okresie powstania styczniowego, w latach 1863-1864, obecne ziemie powiatu golubsko-dobrzyńskiego znajdowały się po części w Królestwie Pruskim oraz Królestwie Polskim. Właśnie na tym niewielkim skrawku ziemi, podporządkowanym Rosji, 150 lat temu wybuchło kolejne powstanie narodowe. Społeczeństwo tej ziemi aktywnie włączało się do organizacji walki zbrojnej. W najgłębszej tajemnicy zaczęły się gorączkowe przygotowania po domach, dworach. Chętnych do udziału w powstaniu było coraz więcej. Czekano na sygnał jej rozpoczęcia. Wreszcie Komitet Centralny Narodowy wyznaczył dzień rozpoczęcia walki. W mroźną noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. rozpoczęło się powstanie – zbrojna walka Polaków o niepodległość. Wiadomość o terminie wybuchu powstania szybko dotarła na teren ziemi dzisiejszego powiatu golubsko-dobrzyńskiego. Tu, zawiadomienia o czasie i miejscu zbiórek, wędrowały ustnie, od człowieka do człowieka. Pod osłoną wczesnie zapadającego zmroku wędrowali powstańcy na wyznaczone punkty zborne, w pojedynkę lub małymi grupkami. Przeciw armii rosyjskiej wystąpił naród polski, nie mając ani jednego regularnego oddziału żołnierza, ani jednej armaty. Zapal do walki był jednak ogromny.

Szczególnie dużą rolę w przygotowaniach do powstania, a później i w jego udziale, odegrało ziemiaństwo i księża z okolic **Zbójna-Wojnowa**, Piorkowa, Róza, Dulaska, Obór. To w majątku ziemskim Artura Józefa Gabriela Sumińskiego, hrabiego, gorącego patrioty, znakomitego rolnika, właściciela Zbójna (dziś siedziba władz samorządowych w powiecie golubsko-dobrzyńskim), odbywały się często zakonspirowane spotkania ludzi, którym marzyła się niepodległa Polska. To on utrzymywał kontakty z organizatorami powstania na szczeblu powiatu i województwa. Spotkał się i przekazywał wiadomości szlachcie z sąsiednich majątków, o krokach, jakie należy podjąć, gdy rozpocznie się walka. Wreszcie, gdy powstanie wybuchło, informował o ruchach wojsk, ukrywał powstańców w zabudowaniach

folwarcznych, pomagał rannym i chorym, przekazywał wsparcie, ofiarując żywność, broń, ubrania i pieniądze. Utrzymywał kontakt z Walerianem Ostrowskim, podoficerem smoleńskiego pułku piechoty, stacjonującym w Rypinie, który pomagał Sumińskiemu w przygotowaniach do przyszłej walki. Prawdopodobnie W. Ostrowski jeszcze przed wybuchem powstania uciekł z wojska i schronił się w Zbójnie. Tam wspólnie z właścicielem majątku przystąpił do organizacji powstańczego oddziału, w skład którego wchodziła służba folwarczna oraz okoliczna szlachta i chłopci. O działalności Ostrowskiego dowiedzieli się żandarmi rosyjscy i zorganizowali, prawdopodobnie przy udziale żołnierzy rosyjskich, stacjonujących w Rypinie i Dobrzyniu n/Drwęcą 18 stycznia 1863 r., nieudaną obławę w Zbójnie. Ostrowski uciekł, przedostał się do Płocka, gdzie w dniach 22-23 stycznia walczył razem z powstańcami po zajęcie miasta. Po nieudanej akcji, wraca do Zbójna, gdzie na polecenie hr. A. Sumińskiego obejmuje komendę nad utworzonym oddziałem powstańczym liczącym 400 ludzi i rusza by walczyć.

Wybuch powstania nocą 22 stycznia 1863 r., zaskoczył w szczególności sposób władze rosyjskie. Przeraził ich ogólnokrajowy jego zasięg, co spowodowało na początku chaos w podejmowaniu decyzji przez władze cywilne i wojskowe. Nastąpiło przegrupowanie wojsk rosyjskich. Postanowiono umieścić swoich żołnierzy w mniejszej ilości punktów, za to w większych grupach. Z Rypina, Sierpca żołnierze rosyjscy zostali przeniesieni do Lipna i Płocka, część zaś z nich wzmocniła znajdujący się kordon w Dobrzyniu n/Drwęcą, który nakazując ścigać i rozbić oddział powstańczy. Więcej wojska major Denekin wysłać nie mógł, gdyż tego samego dnia (29 marca 1864 r.) przed otrzymaniem wiadomości o powstańcach, wysłał on z Dobrzynia nad Drwęcą dwa oddziały wojska w liczbie 80 żołnierzy i 2 oficerów do gminy Zembowo i Ciechocina dla powtórnego odczytania ukazu carskiego z dnia 19 lutego 1864 r. W Dobrzyniu pozostawił tylko mały oddział 50 żołnierzy (nie licząc tych, którzy pełnili służbę patrolową i obowiązki w urzędzie celnym) i ten wysłał w pościgu za powstańcami.

Także społeczność dobrzyńska z powodu stacjonujących tu żołnierzy rosyjskich, zmuszona była do ograniczonej działalności na rzecz walki i niesienia pomocy, powstańcom. Tu łatwiej było przy pomocy terroru i represji utrzymać w posłuszeństwie mieszkańców Dobrzynia n/Drwęcą, ale i to w pełni Moskałom się im nie udało. Dobrzyńniacy pomagali, walczyli i ginęli. Oto niektóre nazwiska osób z Dobrzynia n/Drwęcą, którzy oddali życie walcząc w powstaniu styczniowym: Ziółkowski – szewc, Jędrzejewski – zdun, Zarębski – szewc, Tarczyński, Ludziński – ślusarz.

Dulsk to sołectwo przynależne gminie Radomin. Tam w okresie przed i powstaniowym poznajemy sylwetkę ks. Macieja Zagłoby Smoleńskiego, proboszcza parafii, gorącą patriotę i działacza społecznego. Położył olbrzymie zasługi

w krzewieniu patriotyzmu swych parafian, a pracy miał dużo, ponieważ kościół w Dulsku, w tym czasie był kościołem parafialnym także dla mieszkańców Dobrzyń n/Drwęcą, które liczyło ponad 2 tys. mieszkańców. Razem z właścicielem tej wsi, Aleksandrem Wysockim prowadził odważną działalność, propagującą słuszość walki carskim gnębicielem. To dzięki patriotycznym agitacją ks. m. Smoleńskiego, i pomocy właściciela, wielu mieszkańców Dulaska poparło czynnie powstanie. Wielu z nich zostało za to przez władze carskie surowo ukaranych, wielu straciło życie, a wśród nich: Józef Afoltowski, Marian Bulier, Andrzej Lemczak, Michał Myśliński.

Ks. M. Smoleński znany był mieszkańcom okolicznych wiosek, mieszkańcom Dobrzyń n/Drwęcą, ze swej odwagi w głoszeniu patriotyzmu, nie tylko na kazaniach w kościele, ale również na spotkaniach z władzami. I właśnie za to często otrzymywał od Rosjan surowe nagany. Za głoszenie poglądów popierających powstanie styczniowe, został skazany przez sąd na zesłanie do Rosji. Po powrocie nie zmienił swojego postępowania dlatego został decyzją generała – polciemajstra Królestwa Polskiego ponownie aresztowany i zesłany na dwuletni pobyt w klasztorze Ojców Karmelitów w Oborach. Dowiedziawszy się, iż przeciwko niemu zbiera się władza rosyjska dodatkowe dowody na jego działalność anty rosyjską, 30 października 1866 r. opuszcza w tajemnicy klasztor w Oborach i ucieka za granicę... Podobną działalność patriotyczną prowadził ks. kanonik Ludwik Kamiński w parafii w **Nowogrodzie**, który był wielkim patriotą. Wierzył w słuszość prowadzenia walki. Czynnie i normalnie wspierał walczących powstańców.

W swojej pracy o powstańcu styczniowym na ziemi dobrzyńskiej ks. Czesław Lissowski wspominał, że brało w nim udział dwóch chłopców z Nowogrodu, Jan Majewski i Wojciech Wyrzykowski. Wstąpiwszy do oddziałów powstańczych, walczyli w rejonie, walczyli w rejonie Skrwilna i Urszulewa. Po jednej z potyczek zostali aresztowani. Za udział w powstaniu, wyrokiem sądu powstańczego w Płocku, zostali wysłani razem z grupą innych „buntowników” do Pskowa, skąd pieszo wędrowali na katorgę syberyjskich rot aresztanckich na okres pięciu lat.

Za czynne i moralne poparcie powstania styczniowego przez ks. L. Kamińskiego, i parafian, spotykały jego i społeczność Nowogrodu surowe represje. Władze carskie skonfiskowały znaczny areal ziemie będące własnością parafii, zostawiając jej kawałek ziemi przy kościele. Ponadto, na początku 1864 r. ks. Kamiński zostali zmuszeni do podpisania deklaracji lojalności, w czerwcu tegoż roku na polecenie namiestnika Królestwa Polskiego gen. Teodora Berga, do założenia adresu wierno powstańczego. Ponadto ks. Ludwik. pełnił ważną rolę w kontroli przejścia granicznego na rzece Drwęcy w rejonie Tomkowa do Ciechocina.

Teraz w opuszczonych przez Moskali okolic swobodniej mogli organizować się powstańcy. Wykorzystał ten fakt oddział ze Zbójna. W dniu 4 lutego tego roku, grupa powstańców dowodzona przez porucznika W. Ostrowskiego, wspartego

ochotnikami z ziemi chełmińskiej, zajmuje Rypin. Walkę o to miasto nie prowadzono, gdyż wojska rosyjskie w tym czasie nie stacjonowały, a najbliższy z oddziałów stał w Dobrzyniu nad Drwęcą. Tam w obecności zgromadzonych na rynku mieszkańców ogłoszono, iż miasto jest wyzwolone i rządzone przez Rząd Narodowy. Po ogłoszeniu manifestacji i zwróceniu się z apelem o zasilanie szeregów powstańczych, powstańcy zniszczyli portret cara Aleksandra II, a znajdujące się na ratuszu emblematy rosyjskie – herby i orły – zostały zamalowane.

Po zwerbowaniu do oddziału kilkudziesięciu nowych powstańców – ochotników. Ostrowski ruszył w kierunku Sierpca, który zajął też bez walki rankiem 8 lutego 1863 r. W rękach powstańców miasto nie utrzymało się długo. Jeszcze tego samego dnia zostali wyparci z miasta przez żołnierzy rosyjskich spieszących z odsieczą z Lipna i Płocka. W walce tej Ostrowski został wzięty do niewoli i przewieziony do Płocka. Tam wyrokiem sądu wojennego został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w Płocku 27 lutego 1863 r.

Po rozbiciu partii powstańczej pod Sierpcem dowództwo nad resztą oddziału objął Artur Sumiński. W rejonie Skrwilna, Szczutowa, Urszulewa prowadził liczne potyczki z wojskami rosyjskimi. Następnie przeniósł się w rejon Mławy, gdzie walczył wspólnie z innymi partiami powstańców. W kompleksie lasów żuromińskich, w stoczonej bitwie pod Rozwozinami w dniu 3 lipca 1863 r. A. Sumiński ciężko ranny, ratował się ucieczką. Otoczony troskliwą opieką przez jednego ze współtowarzyszy Feliksa Turskiego po odzyskaniu zdrowia wyjechał do Małopolski.

Innymi miejscami związanymi z powstaniem styczniowym, leżącymi w obrębie dzisiejszych ziem powiatu golubsko-dobrzyńskiego są: Dulsk, Obory, Nowogród, Dobrzyń nad Drwęcą, Golub.

W **Dobrzyniu n/Drwęcą**, znajdujący się tu kordon wojska rosyjskiego został znacznie powiększony, a jego dowódca major Denekin otrzymał dodatkowe pełnomocnictwa w sprawie zwalczania powstańczych oddziałów. Szczególnym zadaniem było pilnowanie przejść przez rzekę Drwęcę, granicy państwa rosyjskiego oraz udzielania wsparcia walczącym oddziałom rosyjskim, po raz pierwszy spotykamy się z taką interwencją w lutym 1863 r. Na rozkaz wojennego naczelnika powiatu lipnowskiego, majora Friebesa, porucznika Polaków z oddziałem konnym rusza z Dobrzynia nad Drwęcą do Rypina, by aresztować ks. Józefa Nawrockiego, wikariusza przy parafii św. Trójcy w Rypinie, pełniącego wówczas funkcje skarbnika Rządu Narodowego za zorganizowany udany przerzut broni (50 sztuk karabinów i 25 pałaszy) przysłanej z zaboru pruskiego do plebani w Skrwilnie. Wyprawa kozaków rosyjskich skończyła się fiaskiem, poszukiwany ks. Józef Nawrocki zdołał opuścić miasto.

Stacjonujące w Dobrzyniu nad Drwęcą wojska rosyjskie to kozacy, piechota i straż pograniczna. Oto jak wykorzystywane było stacjonujące tu wojsko

w ściganiu i likwidacji oddziałów powstańczych. „Rankiem 29 marca, wkrótce po przeprawieniu się oddziału powstańczego przez Drwęcę, do wsi Tomkowa, przyjechał na patrol mały oddział straży granicznej wysłany z Dobrzyń nad Drwęcą. Od chłopów w Tomkowie dowiedzieli się Moskale, że rano przeszedł przez Drwęcę silny, 150 ludzi liczący oddział powstańców i udał się w kierunku Radzik Dużych. Patrol rosyjski dla swojej słabości nie śmiał ścigać powstańców, więc pośpiesznie wrócił do Dobrzyń do swego dowódcy, przynosząc mu wiadomość o przejściu powstańców. Dowódca dobrzyński, major Denkin wysłał natychmiast większy oddział wojska złożonego z 50 pieszych i 10 objezczyków po dowództwem porucznika Polakowa do lasu Zomkowskiego”.

Kamiński, decyzją biskupa płockiego został zobowiązany do odczytania 30 czerwca 1864 r. zambony parafialnej okólnika potępiającego powstanie z lat 1863-1864. Jeszcze jedna przykreść spotkała księdza i parafian tej miejscowości. M. Krajewski podaje informację, że 1 grudnia dowódca straży granicznej z Lubicza przybył do wsi Nowogród w powiecie lipnowskim. Nakazał on przeszukać swoim żołnierzom cmentarz kościelny i zwołałszy okoliczną ludność, rozpoczął poszukiwanie broni. Wskutek tego wojsko carskie zniszczyło wiele świeżych jeszcze grobów. Przypadek ten związany był z czynnym poparciem powstania ze strony proboszcza nowogrodzkiego ks. Kanonika Ludwika Kamińskiego, który zgodnie z twierdzeniem ks. M. Smoleńskiego: „kochał ojczyznę, wierzył w powodzenie powstania z roku 1863 i czynnie je wspierał”.

Kolejnym, bardzo ważnym miejscem związanym z wydarzeniami, które miały miejsce w okresie powstania styczniowego na ziemi powiatu golubsko-dobrzyńskiego jest teren Klasztoru Ojców Karmelitów w **Oborach**, wiosce leżącej w samym sercu historycznej ziemi dobrzyńskiej, dziś Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. W okresie powstania styczniowego klasztor w Oborach był miejscem przygotowań i moralnego wsparcia walki powstańczej. Można było w jego murach spotkać pojedynczych i grupy powstańców, szukających pomocy i wsparcia.. Było miejscem schronienia dla wielu poszukiwanych przez Rosjan powstańców. Na terenie klasztoru, między innymi przyjęto przed wyruszeniem na walkę z Rosjanami, partię powstańczą Artura Sumińskiego ze Zbójna, a w kościele zakonnicy odprawili dla nich uroczyste nabożeństwo za pomyślność słusznej walki z zaborcą, w której brała liczny udział miejscowa ludność. Jeszcze w czasie trwania walk powstańczych, rosyjskie władze wojskowe rozpoczęły zbieranie szczegółowych informacji o udziale duchowieństwa w postaniu. Duchowieństwo, zwłaszcza zakonne, oskarżono o popieranie powstańców, podburzanie ludności przeciwko Rosji, organizowanie patriotycznych manifestacji, pomoc finansową dla Rządu Narodowego, udzielanie gościny partiom powstańczym. Zebrane materiały spowodowały zamknięcie klasztorów.

W nocy z 27 na 28 listopada 1864 r. o godzinie 1, przybyły do Obór oddziały wojskowe naczelnika powiatu lipnowskiego podpułkownika Friebesa. Po zbudzeniu księży i braci zakonnych i zgromadzeniu w klasztornym refektarzu, odczytano ukaz carski z 8 listopada tegoż roku. Postanowieniem wyżej wymienionego dokumentu klasztor w Oborach nie zostaje zamknięty. Przeznaczono go na klasztor etatowy, to jest miejsce odosobnienia duchownych. Wkrótce w więzieniu klasztornym w Oborach znalazło się kilkudziesięciu księży zakonnych i świeckich, internowanych, za patriotyczną postawę, czynny udział lub sympatyzowanie z ruchem powstańczym. Łącznie zgrupowano tu ok. 70 duchownych, a wśród nich znalazł się także ks. Maciej Zagłoba Smoleński, proboszcz odległej zaledwie o kilka kilometrów od Obór parafii Dulsk, patriota i działacz społeczny, autor pracy o historii kościołów ziemi dobrzyńskiej, którą napisał będąc tam internowany. Mimo represji moralnych i materialnych szykan stosowanych przez władze rosyjskie, klasztor w Oborach przetrwał.

Bibliografia

1. Krajewski M., *Powstanie nie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów postania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Warszawa 1989, s. 80-152.
2. Krajewski M., *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 r.)*, Lipno 1992.
3. Malicki A., *Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach*, Obory (b. r. w.).
4. Kowalski R., *Gmina Golub-Dobrzyń. Historia. Krajobraz. Zabytki*, Golub-Dobrzyń 2002.
5. Gałkowski P., Żuchowski Z., *Wapielsk i okolice*, Rypin-Wapielsk 2003.
6. *Szkice rypińskie. Materiały z sesji popularno-naukowej zorganizowanej z okazji 900-lecia Rypina w dniu 27 listopada 1965 r.*, Bydgoszcz 1967.
7. Żuchowski Z., *Przeszłość ziemi dobrzyńskiej. Materiały do podręcznika szkolnego*, [w:] *Rocznik Dobrzyński*, t. I, pod red. prof. Mirosława Krajewskiego, Dobrzyńskie Towarzystwo Naukowe, Rypin 2008.



Ostatnie polskie powstanie XIX wieku

Na początku lat 60-tych XIX w. w wielu miastach, wzorując się na Warszawie, odbywały się manifestacje z okazji rocznic narodowych. Społeczeństwo polskie radykalizowało się. Powstało stronnictwo „czerwonych”. Za cel stawiało sobie wywołanie powstania narodowego. W opozycji do niego było ugrupowanie „białych”, przeciwne akcji zbrojnej na rzecz pokojowych metod odzyskania niepodległości. Władze carskie poszukiwały natomiast polityka, który namówiłby Polaków do ugody. Taką osobą był margrabia Aleksander Wielkopolski. Na wsi zaś chłopcy coraz mocniej domagali się zniesienia pańszczyzny.

Także w Lipnie i Dobrzyniu nad Drwęcą odbyły się, już w kwietniu 1861 r., msze w intencji zabitych w stolicy Polaków. Kolejną okazją do pokazania swego niezadowolenia była śmierć Joachima Lelewela. Mszę świętą odbyły się w Lipnie oraz klasztorze w Skępem. Politycznie zaangażowana była także miejscowa szlachta. Do „białych” należał dzierżawca rządowego majątku w Trąbinie Stanisław Abczyński. Przeciwno jakimkolwiek działaniom był natomiast ksiądz tej parafii Paweł Rochmiński. Agitatorzy, często na mszach świętych, zbierali tzw. ofiary na nabożeństwa. W rzeczywistości były to datki na przyszłe powstanie. Inna formą wspomaganie walki były sprzedawane bilety loterii narodowej. Dopiero w październiku 1862 r. wprowadzono podatek narodowy. Jego kasjerami w powiecie rypińskim byli: Teodor Jackowski – dzierżawca Łapinóżka oraz ks. Józef Nawrocki – wikariusz z Rypina.

W listopadzie w Rypinie wybuchł bunt poborowych. Nie chcieli oni poddać się spisowi rządowemu. Kierowali nim: Józef Michałowski z Łukaszewa oraz Tomasz Witkowski z Szafarni. Zamieszki przerodziły się jednak w grabież miejskich sklepów. Z Mławy przybył, wezwany przez burmistrza oddział wojska, który stłumił bunt. Jego przywódców zesłano na 15 lat na Syberię.

Przywódcy „czerwonych” musieli przyspieszyć wybuch powstania, mimo tego, że dopiero pod koniec 1862 r. ich agenci wyjechali za granicę kupować broń.

Powodem tego miał być przeprowadzony, przez władze carskie pobór do wojska, tzw. branka.

Za datę wybuchu powstanie przyjmuje się dzień 22 stycznia 1863 r., kiedy to, Komitet Centralny ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym. Według planów powstańczych ziemia dobrzyńska miała stanowić centrum zaopatrzenia dla poszczególnych jednostek. To właśnie tu miało przybywać zaopatrzenie z Prus. Okolice Rypina, Dobrzynia nad Drwęcą oraz Lipna miały stanowić wyjściową pozycję do ataku na stolicę guberni – Płock. Także tu miał przybyć dyktator zrywu Ludwik Mierosławski.

Powstanie styczniowe nie rozpoczęło się szczęśliwie w Rypinie. Miejscowy Żyd Abram Uryn wydał naczelnikowi wojennemu w Lipnie Drozdowi ważne osoby, które organizowały ruch zbrojny w tym rejonie. Byli to: Konstanty Wysocki, Ignacy Grabczewski – dziedzic Radzik Małych, Walenty Siemiątkowski z Wapielska, Wiktor Diuszato, Ignacy Szejman – wójt gminy Osiek. Także plan zaatakowania i opanowania przez powstańców Lipna, w nocy z 24 na 25 stycznia, nie powiódł się. Pomiędzy poszczególnymi oddziałami i dowódcami doszło do nieporozumienia. Mieszkańcy miasta, którzy mieli pomoc zostali wydani. Powstańcy organizowali się również na wsi, m. in. w Świedziebni, Zakryczymie. W Sadłowie właściciel Szymon Sulkowski sam zorganizował mały oddział powstańczy. Jednak w okolicach Okalewa został on rozbity przez patrol kozacki. Sam Sulkowski został złapany przez Rosjan w potyczce pod Mławą.

Największy oddział zebrał właściciel Zbójna Artur hrabia Sumiński. Postanowił on na początku lutego opanować Rypin. Oddział składał się przeważnie ze szlachty i służby folwarcznej. Liczył ok. 400 ludzi. Powstańcy byli w miarę dobrze wyposażeni. Dowództwo objął Walerian Modest Ignacy Ostrowski, były podporucznik wojsk carskich.

Rypin został szybko zdobyty, ponieważ w tym czasie w mieście nie było żadnych wojsk. Najbliższy oddział znajdował się w Dobrzyniu nad Drwęcą. Rypin został ogłoszony miastem Rządu Narodowego. 5 lutego odbyła się uroczysta msza w kościele, po czym powstańcy udali się do Sierpca, w którym także nie było wojska. Przeciwno oddziałowi Sumińskiego Rosjanie skierowali wojsko z Płocka, Lipna oraz z Mławy. Powstańcy zostali rozbici 8 lutego, a sam Ostrowski dostał się do niewoli. Część powstańców z Sumińskim wróciła w okolice Zbójna i Rypina. Klęska spowodowała, że Ludwik Mierosławski nie przybył do ziemi dobrzyńskiej, lecz przekroczył granicę na Kujawach. Zamiast niego w regionie pojawił się generał Zygmunt Padlewski, naczelny wódz powstania na terenie guberni płockiej. Powstanie trwało nadal, ale zmieniło swój charakter na rzecz drobnych potyczek.

Inny, mniejszy oddział utworzył dziedzic Wielgiego hrabia Miaczyński. Zebrał on 16 ludzi, wyposażył ich w broń i zaopatrywał. Oddziałem dowodzili Fry-

deryk Marszałek oraz Michał Pił. Powstańcy planowali napaść na Lipno. Grupa została szybko rozbita przez Rosjan.

Pod koniec kwietnia 1863 roku sytuacja powstańcza na ziemi dobrzyńskiej nie wyglądała imponująco. Działały pojedyncze, małe grupki, które jednak nic nie były w stanie nic zdziałać. Ukrywały się tylko przed kozakami.

Jeden z oddziałów powstańczych został sformowany na terenie Prus. Powstańcy po przekroczeniu granicy między zaborami na Drwęcy, w pobliżu Golubia (Tobółka) udali się wzdłuż rzeczki Ruziec w głąb ziemi dobrzyńskiej. Oddział został rozbity w bitwie pod Nietrzebą.

W czerwcu 1863 r. z terenu Prus przybyła nowa grupa powstańców. Dowództwo nad tą wyprawą objął były pruski porucznik Piotr Czarliński. Liczyła ona ok. 200 ludzi. Niestety powstańcy przegrali potyczkę z Rosjanami pod Szczutowem – Bliznem. Po tym starciu Czaplński awansował na stopień majora i został mianowany naczelnikiem powstańczym na powiat lipnowski i objął dowództwo nad resztkami grup powstańców. Jednym z ostatnich starć na ziemi dobrzyńskiej były potyczki pod Choczniem i Żurawinem.

Ostatnią próbę wzniesienia powstania na terenie powiatów rypińskiego i lipnowskiego podjął Włoch w polskiej służbie Edmund Callier. Już od jesieni 1863 r. na terenach przygranicznych w Prusach gromadzili się nowi ochotnicy oraz powstańcy, którzy znaleźli tu schronienie po przegranych potyczkach. Dowódcą tej wyprawy został właśnie Callier. Jego oddział otrzymał oficjalną numerację i nazwę: 1. pułk 4. dywizji 3. korpusu i miał składać się z czterech kompanii, które zostały podzielone na pięć kolumn, aby ułatwić przekraczanie granicy. Termin przejść na teren królestwa ustalono na noc z 28 na 29 marca 1864 r. Jednak tylko dwie kolumny przekroczyły Drwęcę. Oprócz Calliera rzekę przekroczyła również grupa Adolfa Kossakowskiego. Ten ostatni zginął jednak w potyczce z Rosjanami pod Łapinózką. Natomiast Włoch dostał się do niewoli. Było to ostatnie starcie ochotników z Pomorza na tym terenie. Klęska tego oddziału zakończyła powstanie styczniowe na ziemi dobrzyńskiej.

Bibliografia:

1. Gałkowski P., *Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX-XX wieku*, Rypin 1997.
2. Gałkowski P., Żuchowski Z., *Wąpielsk i okolice (monografia historyczna wsi ziemi dobrzyńskiej)*, Rypin – Wąpielsk 2003.
3. Kowalski R., *Gmina Radomin. Zarys dziejów i walory turystyczno-krajoznawcze*, Toruń 2004.

4. Krajewski M., *Ostatnie chwile powstania listopadowego na ziemi dobrzyńskiej*, [w:] Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN, t.1, Rypin 1989. s. 33-62.
5. Krajewski M., *Płonne i okolice. Rys historyczny – ludzie – zabytki*, Toruń 1983.
6. Krajewski M., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, red. S. Kalembka, Warszawa 1989, s. 80-152.
7. Krajewski M., „*Zemsta Ludu*” w ziemi dobrzyńskiej i na Kujawach w 1833 r. w *stupięćdziesięciolecie*, [w:] *Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie*, t. 6: 1987, s. 197- 222.
8. Lissowski Cz., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej*, Płock 1938.
9. Staszewski J., *Dominik i Jan Nepomucen Dziewanowscy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1948, s. 168-169.



Karol Mazurkiewicz

Justyna Mroczek

ZS im. Lecha Wałęsy w Kowalewie Pomorskim

Bohaterowie walk powstania styczniowego po obu stronach Drwęcy

Kowalewscy bohaterowie powstania styczniowego

Powstanie styczniowe było największym polskim powstaniem narodowym wywołanym przeciwko Rosji. Wybuchło 22 stycznia 1863 r. w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 w byłym Wielkim Księstwie Litewskim, trwało do jesieni 1864 roku. Spowodowane zostało narastającym terrorem, jaki państwo rosyjskie siało na ziemiach polskich. Objęło tereny Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i w mniejszym stopniu Ukrainy, poparła je także ludność polska z zaborów pruskiego i austriackiego. Niestety, powstanie styczniowe zostało zakończone militarną klęską Polaków.

Wśród wielu uczestników tego zrywu niepodległościowego znaleźli się także ludzie związani z Kowalewem Pomorskim. Jednym z nich jest **Wojciech Falarski**, drugim – **Jan Radzymiński**.

Wojciech Falarski urodził się 9 kwietnia 1841 w Nieżywieniu. Był synem rolników Wawrzyńca i Marianny Falarskich. Po burzliwych wojennych przeżyciach osiedlił się w Kowalewie Pomorskim, gdzie zmarł w roku 1935 i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego życie i działalność zostały opisane przez Józefa Gierszewskiego w „Historii miasta Kowalewa w zarysie”, wydanej w 1936 r. Za autorem wspomnianej publikacji przedstawiamy postać Wojciecha Falarskiego.

Gdy tylko wieść o powstaniu dotarła do rodzinnych stron Falarskiego, nie było w stanie zatrzymać go w domu, ruszył w kierunku granicy prusko-rosyjskiej, którą przekroczył koło Słoszewa. Przyłączył się tam do grupy młodych ludzi dążących do oddziałów powstańczych. Podczas ostrzelania przez Moskali ich kryjówki Falarski został ranny w nogę, ale na szczęście zdołał zbiec. Resztkami sił przedostał się niezauważenie przez granicę i wrócił do Nieżywienia. Wyleczył

się tam pod troskliwą opieką rodziców, ukrywany przed Prusakami. Po dojściu do pełni sił postanowił kontynuować walkę przeciw zaborcom. Jego brat wystarał się u władz pruskich o przepustkę, dzięki której Falarski przekroczył granicę w Golubiu. Dostał się do oddziałów powstańczych i przydzielony został do partyzantki Słonimskiego. Brał udział we wszystkich walkach stoczonych przez ten oddział, który niejednokrotnie był w trudnym położeniu. Falarski niekiedy musiał spać na mrozie, męcząc się z zimnem, głodem i zmęczeniem. Jednak żył nadzieją, że te cierpienia i wyrzeczenia nie pójdą na marne, lecz przyczynią się do wyzwolenia narodowego. Oddział Słonimskiego uległ jednakże sile wroga, a powstanie upadło. Władze pruskie dowiedziały się o udziale Wojciecha w powstaniu, zaczęły nękać jego rodziców, m.in. skonfiskowano im 150 mórg ziemi. Załamany ojciec powiadomił o tym syna.

Po upadku powstaniu władze powstańcze pomogły Falarskiemu przedostać się do domu, skąd został od razu jako poborowy powołany do służby w armii niemieckiej – w 44. pułku piechoty. Brał udział w roku 1864 w wojnie prusko-duńskiej, w roku 1866 w wojnie prusko-austriackiej. Podczas tej wojny odznaczył się dzielnością. Otrzymał awans na podoficera w 1870/1871 w wojnie prusko-francuskiej. Służba była dla niego ciężkim okresem w życiu. Ponieważ wiedziano, że jest powstańcem, więc na każdym kroku dokuczano mu. Mimo to wykazał się wielki spokojem, nigdy nie narzekał, nie ugiął się, lecz udowodnił, że jest godnym Polakiem. Obowiązki swoje spełniał wzorowo i zachowywał się nienagannie, dlatego przestano go dręczyć, a konfiskatę majątku rodziców cofnięto.

Wrócił po 7 latach i osiedlił się prowadząc 6-morgowe gospodarstwo w Kowalewie przy ul. Legionów. Władze polskie za trud poniesiony w imię Ojczyzny przyznały mu dożywotnią rentę i odznaczono go Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Bojownikom Niepodległości oraz przyznano mu stopień oficerski w randze podporucznika. Weteran zmarł po krótkiej chorobie, dożywszy sędziwego wieku 94 lat, 3 maja 1935 r. Pogrzeb odbył się 6 maja na cmentarzu kowalewskim, gdzie jeszcze za życia kazał się pochować obok zmarłej w 1934 r. małżonki w przygotowanym grobowcu.

Pogrzeb był manifestem uczuć narodowych, trumnę z ciałem nieśli oficerowie rezerwy: Bartoszewicz, Gierszewski, Odymała, Płaza, Wróblewski i Ziółkowski. W pogrzebie udział wzięli: starosta powiatowy wąbrzeski Zygmunt Kalkstein, delegacja Korpusu Oficerskiego 63 p.p. z mjr. Rachwałem, komendant powiatowej policji państwowej komisarz Szmytkowski, porucznik Szalecki, burmistrz miasta Kowalewa Kossek, burmistrz miasta Golub Reiske, dzieci szkolne, organizacje społeczne Kowalewa. Delegacje organów z powiatu Toruńskiego. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Dziek. Puppel z Kowalewa w asyście ks. Licznierskiego z Pluskowęs i Lewandowskiego z Chelmonia. Miasto było udekorowane chorągwiami



Wojciech Falarski w pamięci kowalewiaków pozostał jako niesamowity człowiek, pełen zasług i najstarszy oficer, otoczony powszechnym szacunkiem mieszkańców miasta, które tak kochał. W codziennym życiu był niepozornym siwym, lekko przygarbionym staruszkiem o pięknych i mądrych oczach, co niedzielił i święto wczesnym porankiem starannie ubrany podążał do kościoła.

Jan Radzymiński urodził się w Kowalewie, poległ w potyczce pod wsią Łapinówek (Bolesławice), w gminie Wąpielsk, w dniu 29 marca 1864 r. W chwili śmierci miał ok. 22 lata. Jego nazwisko widnieje na pomniku zbiorowej mogiły uczestników powstania styczniowego, która znajduje się na cmentarzu parafialnym w Radzikach Dużych, gmina Wąpielsk, powiat rypiński. Jan Radzymiński walczył w oddziale powstańczym dowodzonym przez pułkownika Edmunda Calliera. Został pochowany w zbiorowym grobie razem z siedmioma innymi powstańcami tego oddziału.

Szukając materiałów źródłowych dotyczących postaci Jana Radzymińskiego znaleźliśmy w sieci Internet Portal rodziny Szpejankowskich i Szpejenkowskich. W dziale „Ocalić od zapomnienia” szczegółowo opisany został jeden z epizodów powstania, którego fragmenty przytaczamy (źródło: Dariusz Szpejenkowski „Ocalić od zapomnienia”, <http://www.szpejankowski.eu/index.php/pl/ocali-od-zapomnienia/136.html>).

„Wczesnym rankiem 29 marca 1864 roku niewielki pododdział w sile około 70 piechurów i 8 konnych przeprowił się na rosyjską stronę granicy, pomiędzy miejscowościami Podkolanki i Ławy, przez Drwęcę na łódkach i dotarł do wsi Tomkowo.

Powstańcy (w przeważającej większości pruscy poddani) byli przypisani do tzw. kompanii brodnickiej, którą utworzono w lutym 1864 r. na terenie Prus. Wielka wyprawa w płockie (około 1.200 ludzi) organizowana przez płk. Edmunda Calliera na pomoc dogorywającemu powstaniu, w wyniku wewnętrznych intryg i aresztowaniu ważniejszych dowódców, nie doszła do skutku.

Oddział powstańczy, po krótkim postoju w Tomkowie, przemieścił się w kierunku Radzik Dużych i następnie zaatakował posterunek graniczny w Ławach pod wsią Łapinówek (...)

(...) Ówczesna polska prasa szeroko komentowała starcie powstańców w rejonie wsi Łapinówek, tym samym starając się utrzymać wysoki poziom ducha niepodległościowego w czasie, kiedy już powstanie chyliło się ku końcowi. I w tym przypadku relacje na temat liczby zabitych, rannych i wziętych do niewoli były niezgodne.

Potyczka pod Łapinówkiem była ostatnim czynem zbrojnym w ziemi dobrzyńskiej w toku powstania styczniowego.

Mając na uwadze całokształt obecnie dostępnych materiałów na temat tej potyczki, najbliższą prawdą będzie informacja sprowadzająca się określenia strat powstańczych; 8 poległych, w tym 6 powstańców zabitych bezpośrednio w boju i 2 zmarłych w wyniku odniesionych ran, 5 rannych oraz 19 wziętych do niewoli, w tym 17 zatrzymanych w rejonie potyczki oraz 2, którzy zdołali przekroczyć graniczną rzekę Drwęcę, jednak na terytorium Prus zostali zatrzymani i przekazani żołnierzom rosyjskim.

Powstańców pochowano na cmentarzu w Radzikach Dużych. Społeczeństwo gminy Wąpielsk w 75-tą rocznicę powstania, w dniu 11 listopada 1938r., ku chwale poległych w bitwie pod Łapinówkiem (Bolesławcami), na cmentarzu w Radzikach Dużych wystawiło pomnik wdzięczności.”

Bogactwo informacji o uczestnikach i przebiegu postania styczniowego znajdujemy w referacie Witalisa Szlacheikowskiego wygłoszonym w „Dniach Ziemi Wąbrzeskiej” w czerwcu 1972 r.

Powstanie styczniowe na ziemi chełmińskiej

Ziemia chełmińska ma bogate tradycje walki o polskość i niepodległość. Pierwszą organizacją oporu przeciw najeźdźcy było Towarzystwo Jaszczurze, powstałe na terenie dzisiejszego powiatu wąbrzeskiego. Miało ono swych kontynuatorów w Związku Pruskim, dzięki któremu doszło do inkorporacji 1454 r. oraz

przywrócenia ziemi chełmińskiej na 318 lat państwowości polskiej, oraz w różnych organizacjach i komitetach, których celem była walka z wroga potęża mocarstw zaborczych. W pierwszej Polowie XIX w. ziemia chełmińska staje się głównym środkiem odrodzenia narodowego na Pomorzu.

W latach 1861-1862 doszło znowu do poważnych zamieszek, które nie omijają nawet szeregów wojskowych. W 1862 r. wybucha bunt w garnizonie grudziądzkim. Buntownikami są pruscy żołnierze narodowości polskiej. Wieści o szykującym się nowym powstaniu spowodowały wzrost nastrojów patriotycznych. Oprócz wzmocnionych garnizonów prusacy włączyli do ochrony granic i kolei osiedlowych w okolicach Golubia i Brodnicy niemieckich rolników, a także niemiecka ludność z okolic Wąbrzeźna i Kowalewa. Granica z Królestwem Polskim była praktycznie biorąc całkowicie zamknięta. Wojska pruskie obsadziły bowiem linie Drwęcy, husarzy i ułani pruscy patrolowali teren. W niespełna rok później wybucha powstanie styczniowe w 1863 r.

Wzmocnione kordony graniczne nie potrafiły jednak przeszkodzić ochotnikom w przenikaniu z ziemi chełmińskiej na tereny objęte powstaniem, proklamowanym przez „Rząd Narodowy”. Było ono wymierzone przede wszystkim przeciw reżimowi carskiemu i dlatego też rozwijało się ono głównie na terenie Królestwa Kongresowego. I znowu tworzą się zakonspirowane arsenały i punkty transportowe zaopatrzenia powstańczego.

Ochotnicy całymi partiami przekraczali granice. Byli wśród nich Cyrklaf z Myśliwca, Zygmunt Kucharski z Niedźwiedzia, Pawłowski – szewc z Golubia, Romanowicz – uczeń gimnazjum chełmińskiego. Poległ 20-letni Ludwik Wiśniewski z Wąbrzeźna – kuśnier, syn Franciszka i Barbary Zaporowicz, który wyruszył do powstania z Jabłonowa, Teofil Chrapkiewicz – 16-letni uczeń malarski z Golubia, Aleksy Osiński – lat 20 z Elzanowa. Zginęli poza tym: Dunirowski – rzeźnik z Golubia, Kruszyński – oficer kosynierów z Golubia i wielu innych. Jednym z gorliwych zwolenników powstania był dzierżawca majątku w Ryńsku – Iłowiecki. Ryńsk był główną kwaterą emisariuszy. Prasa niemiecka w owym czasie informuje o wielu faktach związanych z powstaniem, Nie było dnia, aby nie zatrzymywano furmanek, którymi Polacy przemycali prochy i broń. Na drodze z Grudziądza do Ryńska zatrzymywano i skonfiskowano wóz z amunicją. Woźnica o nazwisku Treichel, jak pisze gazeta *„swe oszczędności zamienił na rewolwery i amunicje... i mimo niemieckiego nazwiska został wciągnięty do powstania”*. Zatrzymano też sześciu Polaków znajdujących się w drodze z Gajewa do Ryńska, którzy okazali się emisariuszami. Osiemnastu młodych ludzi aresztowano w Ryńsku i osadzono w twierdzy toruńskiej.

Jednym z pierwszych oddziałów powstańczych wyprawionych za Drwęcę był oddział zorganizowany przez Zygmunta Działowskiego z Mgowy, który sto-

czył krwawą bitwę pod Nietrzebą w pobliżu Lipna. Składał się z 87 ludzi, w tym 16 konnych. Moskale zdobyli: 96 sztuk różnej broni, 11 pudów pruskiego, 12 pudów ołowiu, 34 rakiety, 11 koni, zapasy żywności i różne inne rzeczy.

Polegli tam kapitan Szermentowski, dowódca oddziału oraz wspomniany już Wiśniewski, Cyrklaf i inni. Bardzo wysoko oceniono bohaterstwo Działowskiego, który po Szermentowskim objął dowództwo i dzięki przemyślnym posunięciom taktycznym zdołał uchronić oddział od całkowitej zagłady.

Nie powiodło się również innemu oddziałowi, dowodzonemu przez „siedemnastoletniego znanego jako bardzo zdolnego ucznia z gimnazjum w Chełmnie, który wyruszywszy z miejsca zbiórki w Ryńsku, zaatakowany po przekroczeniu granicy, poszedł w rozsypkę, ponosząc znaczne straty.

W pewną ciemną noc przeprawiając się z kilku załadowanymi amunicją wozami przez Drwęcę pomiędzy Sortyką a Służewem, zdradzeni powstańcy wpadli w ręce wroga. Inny korpus wąbrzeski na skutek zdrady wpadł w ręce Rosjan pod Mlewem. Wielu ginęło z rąk pruskich „strzelców”, buszujących po lasach.

Przechodzili granice ludzie różnego stanu: rzemieślnicy dworscy, chłopci, paroby i panowie, 40-letni ojcowie i niedojrzała młodzież. Z Golubia wbrew woli rodziców poszło kilku uczniów rzemieślników, a nawet chłopcy ze szkoły. Największym echem odbiło się w początkach 1863r. przejście licznego stosunkowo (ok. 900 ludzi) oddziału w pobliżu Przyłęka pod Lidzbarkiem Welskim, dowodzonego przez pułkownika Edmunda Calliera.

Wzniosłą rolę w kształtowaniu opinii polskiej na terenie ziemi chełmińskiej odgrywały w tym okresie chełmiński „Nadwiślanin” i „Przyjaciół Ludu”. Piętnowały one każdy przychylny dla zaborcy odruch, wzywały, aby Polacy kupowali tylko w sklepach polskich, gdyż z dochodu tych sklepów pewna część idzie na wsparcie powstania w Królestwie Polskim. „Nadwiślaninowi” miano za złe, że wzywa „golubskie damy”, aby nie zadawały się z żołnierzami niemieckimi.

Propaganda na rzecz powstania dotarła także do wojska pruskiego, pociągając za sobą dezercje żołnierzy i oficerów. Młodzi Polacy nie stawiali się przed pruską komisją poborową, woleli pójść do powstania, niż służyć w wojsku pruskim. Niemieccy właściciele majątków skarżą się w tym czasie na brak siły roboczej. Propaganda na rzecz udziału w powstaniu przybierała nieraz na ziemi chełmińskiej formy personalnych wezwań, ogłaszanych w prasie.

Ziemia chełmińska była dla powstania styczniowego nie tylko terenem rekrutacji ochotników. Pełniła ona rolę przede wszystkim arsenału zaopatrującego w broń i sprzęt. Tędy prowadziły szlaki transportowe z zagranicy. W zabudowaniach dworskich, w lasach, w ziemi, w trumnach przechowywano broń itp. Na przykład: w pobliżu Torunia przytrzymano większy transport kolejowy z amunicją kierowaną do Warszawy. W Sarniaku pod Grudziądzem zatrzymano transport broni ukrytej

w skrzyni fortepianowej. Było również kilka skrzyń z prochem. Wóz był własnością dzierżawcy majątku Zaskocz. W Warlubiu znaleziono dwie skrzynie z prochem itp. adresowane do jednego z majątków pod Wąbrzeźnem z napisem „towary krótkie”. Zarekwirowano przesyłkę z napisem: „mączka”, która okazała się prochem, a adresowana była do Dębieńca. Rewizja w majątkach Działowskich w Dębieńcu, Działowie i Mgowie wykryła sporą ilość broni. W Mgowie znaleziono 200 sztuk broni w postaci karabinów, szabli, sztyletów, lanc z polskimi chorągiewkami oraz siodła. Transporty maskowano rozmaicie. Na przykład – sponki do pocisków karabinowych ukrywano w skorupkach orzechów; przewożący broń przebierali się w mundury żandarmów pruskich.

Mimo doskonałej organizacji, pomysłowości i poświęcenia zachodzili wpadki, często z powodu denuncjacji. Denuncjatorów karały władze organizacji powstańczej bardzo surowo, posługując się w tym celu specjalnym oddziałem tajnej żandarmerii narodowej. Dowódca grupy egzekucyjnej w rejonie golubskim był nauczyciel z Chełmży Chmielecki. W okolicy Brodnicy działał znany pod pseudonimem „Garibaldi” – karczmarz. Znany jest fakt zadenuncjowania prusakom zakonspirowanego magazynu broni przeznaczonej dla powstańców przez niejakiego Urbańskiego z Wałycza. W ręce pruskie wpadło 200 nowych karabinów, owiniętych w płótno i zakopanych w lesie w Wałyczyku. Żandarmeria narodowa zdrajcę rozstrzelała. Władze pruskie wszczęły w związku z tym dochodzenia. Przeprowadzono rewizję i liczne aresztowania. Ogłoszono zarządzenia, w których obiecywano nagrody tym, którzy wydadzą ukrywających się powstańców.

Sytuacja była dla zaborców tym groźniejsza, że zamieszki notowane były także na Mazurach. Za udział w przemyśle broni, którą przewieziono w beczkach jako naftę aresztowany zostaje jeden z największych mazurów Wojciech Kętrzyński. Został skazany na rok twierdzy kłodzkiej.

Władze pruskie szykanowały Polaków w najróżniejszy sposób. Normalne więzienia okazały się za szczupłe, przeznaczano na ten cel koszary, np. w Grudziądzu. W połowie maja 1863r. osadzono między innymi w więzieniu gorzelnianego z Ryńska za namawianie do udziału w powstaniu. We wrześniu tegoż roku aresztowany został Działowski z Mgowy i osadzony w chełmińskim więzieniu miejskim. W święta Bożego Narodzenia dokonano rewizji i aresztowano kilka osób w Piątkowie, w tym W. Sulerzyskiego, syna posła lubawskiego. Także w Pułkowie aresztowano kilka osób. Ale największe nasilenie aresztowań i rewizji przypada na rok 1864. „Nadwiślanin” pisał: *„aresztowania i rewizje tak się tu teraz na ziemi chełmińskiej rozplenily, że z całym W. X. Poznańskim o prym pójść możemy w zawody... Wielkołąkę, majątność pana Działowskiego z Mgowy kilkakrotnie już rewizjowano...”*. W Orłowie przeprowadzono rewizję u rządcy majątku Gólkowskiego. Jego samego aresztowano razem z uczniem gospodarczym Zakrysiem. Niedługo

potem zaaresztowano Matuszewskiego i Antoniego Zielińskiego z Wąbrzeźna – za werbunek do powstania i gromadzenia broni.

W wielkim procesie berlińskim, który był epilogiem powstania styczniowego, sądzono czołowych działaczy ruchu powstańczego na terenie ziemi chełmińskiej. Wszyscy oni byli oskarżeni o zdradę stanu. Wyroki były surowe. Rewizje i aresztowania dokonywane są jeszcze w 1865r. w Piątkowie, Lipnicy, Ryńsku i w majątkach Śląskiego w Trzebczu i Orłowie.

Powtarza się historia powstania z 1831r. Zaborca dławi powstanie nie przebierając w środkach.

Nielatwa była praca w warunkach antypolskiej i antypowstańczej działalności władz pruskich. Tylko poświęceniu i oddaniu sprawie ludzi kierujących ruchem zawdzięczać należy kontynuowanie walki do ostatniego tchu.

Wielu z działaczy powstania – to obywatele regionu wąbrzeskiego. Wśród nich Zygmunt Działowski – organizator powiatów: lubawskiego, brodnickiego i grudziądzkiego. Gdy go zaaresztowano komisarz województwa chełmińskiego rotmistrz Grzymała pisał: *„Bieda teraz wielka będzie bez niego, bo znał dokładnie stosunki i obywateli – nielatwo go będzie zastąpić”*.

Podczas powstania styczniowego odznaczyła się też rodzina Jaroszewskich, pośrednicząca z narażaniem życia i mienia między ofiarną ludnością, a powstańcami za kordonem.

Widzimy więc, że chociaż na ziemi wąbrzeskiej nie było działań wojennych, to jednak żyła ona problemami powstania i współdziałała z tą akcją w różnych kierunkach. Na pytanie jak organizacyjnie rozwiązana była sprawa kierownictwa w województwie chełmińskim, należałoby wyjaśnić, że w skład województwa wchodziły powiaty: brodnicki, chełmiński, grudziądzki, lubawski i toruński. O powiaty oparta była nielegalna oczywiście tajna wojskowa organizacja powstańcza. Rozpoczęła ona działalność jeszcze przed wybuchem powstania zbierając i przechowując broń i amunicję, a także przygotowując ochotników. Gdy powstanie wybuchło, broń przetransportowano do obozów powstańczych za granicę. Przeprowadzono również – o czym była mowa – do Kongresówki wiele partii ochotników. Powstanie upadło. Podobnie jak poprzednie ruchy wyzwolenicze stanowiło jednak ważny etap w rozwoju świadomości narodowej miejscowego ludu.

Podsumowanie

Wiek XVIII i XIX był to czas wielkich przemian gospodarczych, społecznych, politycznych, kulturowych w Europie. Jednocześnie dla Polski była to epoka tragiczna, ponieważ przez 123 lata znajdowaliśmy się pod zaborami. Polacy mieszkający w Kowalewie i okolicach znajdowali się pod zaborczym jarzmem Prusów.

Niewiele możemy zanotować chwil chwały, lecz możemy ukazać silny hart woli, wzniosłe myśli i nadziei miejscowych patriotów. Powstanie styczniowe prowadziło za sobą zryw o odzyskanie niepodległości, przemiany społeczne w perspektywie jednego niewielkiego miasta Kowalewa i otaczających go miejscowości. W mieszkańcach Kowalewa nigdy nie wygasła miłość do ukochanej Ojczyzny. Powstańcy nieśli w swoich sercach czysty płomień patriotyzmu, poświęceni, oddania, moralnej Odnowy.

Powstanie styczniowe było największym z powstań, w którym stoczono ok. 1.200 bitew i potyczek, trwało ponad rok. Mimo początkowych sukcesów zakończyło się klęską powstańców, z których kilkadziesiąt tysięcy zostało zabitych w walkach, blisko 1 tys. straconych, ok. 38 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych, a ok. 10 tys. wyemigrowało.

Skutkiem powstania w Kowalewie była tak zwana „walka z kulturą”, były to ostre zmagania polityczne i ideologiczne toczące się między władzami Rzeszy a ludnością. Ograniczono do minimum nauczanie w języku polskim, uniemożliwiono używanie go w urzędach państwowych i miejskich. Na mocy ustawy powstała Komisja Kolonizacyjna, której wykupywała ziemię z rąk Polaków i osadzała na niej niemieckich osadników. Wszystkie te działania miały na celu zwalczanie polskiej aktywności gospodarczej, politycznej, kulturalno-oświatowej. Jednakże wspomnienie historii powstańców nigdy nie pozwoliło zapomnieć o poświęceniu, woli walki. W Kowalewie po powstaniu powstał szereg ważnych obiektów gospodarczych, były to m.in. Cukrownia (1882 r.), Spółdzielnia Mleczarska (1898 r.), Rzeźnia Miejska (1894 r.) Gazownia (1898 r.), nastąpił też rozwój linii kolejowych, rozwijało się dobrze rzemiosło, handel. Widać po tym, że walka z zaborcą pruskim poprawiła status Kowalewa i wzmogła jego rozwój pomimo germanizacji. Przelana krew mieszkańców Kowalewa nie poszła na marne, tak jak może się wydawać, dała nadzieję dla następnych pokoleń na odzyskanie upragnionej wolności, stymulowała do walki z wrogiem i wspomagała w przeżywaniu trudnych chwil w pozbawionym praw miejskich mieście.

Grób Wojciecha Falarskiego, a także mogiły poległych powstańców zachowane w pobliżu stoczonych bitw, charakterystyczne dla pejzażu naszej okolicy, zawsze będą formą przypomnienia o pięknej historii walki o wolne obecnie Kowalewo.

Bibliografia

1. Gierszewski J., *Historia miasta Kowalewa w zarysie*, Głos Wąbrzeski, Wąbrzeźno 1936.

2. Kserokopia aktu zgonu nr 20 W. Falarskiego, USC Kowalewo, 4 maja 1935 r.
3. Szpejenkowski D., *Nieznani powstańcy*, [w:] *Ocalić od zapomnienia*, Portal rodziny Szpejankowskich i Szpejenkowskich, Internet [on line 10.12.2012r.], <http://www.szpejankowski.eu/index.php/pl/ocali-od-zapomnienia/136.html>
4. Szlachcikowski W., *Powstanie styczniowe. Reperkusje w Wąbrzeźnie (w 110 rocznicę)*, zbiory regionalne Miejskiej i Powiatowej Biblioteki w Wąbrzeźnie.
5. Szlachcikowski W., *Udział społeczeństwa Wąbrzeźna i jego okolic w walkach wyzwoleniczych. Referat wygłoszony w „Dniach Ziemi Wąbrzeskiej” w czerwcu 1972 roku*, zbiory regionalne Miejskiej i Powiatowej Biblioteki w Wąbrzeźnie.





Nagrobek w kamieniu narzutowym powstańca styczniowego z okolic obecnego Golubia-Dobrzynia, Józefa Kamińskiego zmarłego w dniu 19 marca 1864 r. z wycięczenia na skutek odniesionych ran w potyczce na ziemi dobrzyńskiej w 1863 r., usytuowany przy drodze z Kłonowa do Dąbrówki.
Pomnik – nagrobek – symbol...

Przemysław Warnel
ZS nr 1 im. Anny Wazówny

Uczestnicy powstania styczniowego z dorzecza Drwęcy

W powstaniu styczniowym aktywnie uczestniczyli mieszkańcy po obu stronach Drwęcy. Poniżej przedstawiam krótkie informacje nt. uczestników Powstania z Ziemi Dobrzyńskiej, wchodzącej w skład dzisiejszego powiatu golubsko-dobrzyńskiego i poniesionych przez nich karach za patriotyczny odruch serca. Informacje zebrałem z opracowania ks. Czesława Lissowskiego pt. *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej*.

Afaltowski Józef, z Dulaska, był w partii Zameczka, potem wachmistrzem żandarmów w pow. lipnowskim. Wyrokiem sądu płockiego z 1864 r. (Sprawa Nr 5), zatwierdzonym przez namiestnika 4 września 1864 r. pozbawiony praw i zesłany na Syberię do ciężkich robót w kopalniach rudy na 12 lat.

Beńkowski Jan, chłop z Wilczewa, za pobyt w partii i pobicie z żandarmem gospodarza Micińskiego, wyrokiem sądu woj. z 15 grudnia 1864 r. skazany na 1 rok rot areztanckich wewnątrz Rosji.

Białobłocki Kazimierz, szlachcic z piórkowa, pow. rypińskiego, jednak, po skończeniu gimnazjum w Płocku w 1859 r., zajmował się gospodarstwem w majątkach ojca, Piórkowie i Szafarni. w r. 1862 wziął na prawach wieczystej dzierżawy majątek rządowy Londy (Łądy), w gminie Ciechocin, pow. lipnowskiego. Po śmierci ojca, Izydora, matka wyszła za mąż za Aleksandra Karwata, któremu w lutym 1863 r. Kazimierz odstąpił dzierżawę majątku Londy, a otrzymawszy paszport od naczelnika pow. lipnowskiego, zamieszkał naprzód we Włocławku, potem Warszawie, wstąpił do partii Raczkowskiego, potem był w partiach Calliera, Zielińskiego i Syrewicza, skąd przy końcu 1863 r. uciekł za granicę do Drezna. Matka wysłała mu do Drezna pieniądze. W styczniu 1865 r. z Drezna wysłał Białobłocki prośbę do cesarza o zezwolenie mu na powrót do kraju i odbycie służby wojskowej. Nie

otrzymawszy na swoją prośbę odpowiedzi, Białobłocki, zaopatrzony przez matkę w nową, dosyć dużą sumę pieniędzy, udał się w podróż po Szwajcarii, Włoszech, Francji i Algierze, gdzie wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. 27 marca 1873 r. został mianowany oficerem armii francuskiej, w 1871 bronił Paryża przed Niemcami. Walczył potem z komuną paryską, w 1876 r. został zwolniony z wojska i przybył do Polski. Zaaresztowano go, lecz dzięki staraniom, został tylko skazany na opłacenie kosztów paszportowych za niepoprawne przejście granicy, złożenie przysięgi wierнопoddańczej, którą złożył w kościele lipnowskim 2 maja 1877 r. wobec wikariusza, ks. M. Czaplickiego, i pozbawienie prawa zajmowania jakiegokolwiek urzędu państwowego. Białobłocki zamieszkał w Warszawie i przyjął posadę w Warszawskim Tow. Ubezpieczeń od Ognia.

Bielakowski Bartłomiej, chłop z Wilczewa, za czynny udział w powstaniu i ukaranie razem z żandarmami chłopą Micińskiego, wyrokiem sądu polowego z 15 lutego 1864 r. skazany na zesłanie do aresztańskich rot wewnątrz Rosji na rok.

Bieńkowski Jan, chłop z Wilczewa, za udział w powstaniu zesłany (1864 r.) do Rosji do aresztańskich rot na rok.

Bieńkowski Mikołaj, chłop z Płonka, za zamiar wstąpienia do partii oddany do wojska w 1863 r.

Bronikowski Alfons, 14-letni chłopiec z Dobrzynia nad Drwęcą, był w partii i podczas potyczki dostał się do niewoli. Wyrokiem sądowym, zatwierdzonym przez płockiego woj. naczelnika 20 sierpnia 1863 r., jako małoletni, oddany rodzicom pod nadzór.

Butler Marian, przemysłowiec z Dulaska, przestępca polityczny. Żandarmowi Afaltowskiemu, przebywającemu w Dulsku, okazywał czynną pomoc, poradził mu ogolić brodę dla uchronienia się od aresztowania i czynnie wspomagał powstańców. Na mocy wyroku sądu wojennego w Płocku w 1863 r., zatwierdzonego przez namiestnika, zesłany na osiedlenie się w gub. jeniejskiej. Wskutek manifestu carskiego z 25 maja 1871 r., wrócił do Rypina 15 czerwca 1872 r.

Damke August, mieszczanin, kasjer majątku Zbójno, za namawianie chłopów do powstania, rozdawanie im pieniędzy i przetrzymywanie kasy powstańców, decyzją płockiego woj. naczelnika z 27 maja 1863 r. zesłany do aresztańskich rot na 4 lata.

Dobski Leon, syn furmana, lokaj u Artura Sumińskiego w Zbójnie, a potem u Prażmowskiej w Lubiczu, był w partii Sumińskiego, a po jej rozbiciu uciekł do Torunia, skąd po 2 miesiącach wyjechał do Szwajcarii i tam był cały rok, utrzymywany razem z innym 80 emigrantami powstańcami przez rząd szwajcarski, w 1865 r. pojechał do Bawarii, w 1868 do Austrii i Węgier. Wrócił do kraju w 1876 r. i złożył tylko wiernopoddańczą przysięgę.

Gammer Henryk, pruski poddany, mieszkaniec Wielgiego, uwolniony z aresztu za wstawiennictwem i poręczeniem hr. Miączyńskiego.

Gładowski Antoni, lat 21, chłop z Sokołowa, za udział w powstaniu 6 września 1863 r. oddany do wojska.

Golenbecki Antoni, chłop, lat 21, powstaniec z Sokołowa, 6 września 1863 r. wzięty do wojska.

Jastrzębski vel Jarzębowski Klemens, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą, powstaniec. Na mocy wyroku sądowego, zatwierdzonego przez namiestnika 23 maja 1863 r. skazany na 4 lata permskich aresztanckich rot, a pod odbyciem ich na osiedlenie się tamże. Wrócił do Dobrzynia 22 września 1871 r. na mocy manifestu cara z 25 maja 1871 r.

Jędrzejkowski Stanisław, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą, powstaniec, uciekł do Prus. Po powrocie decyzją płock. woj. naczeln. z 2 kwietnia 1864 r. zesłany do Rosji na czas powstania.

Kalinowski Jan, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą, za udział w powstaniu oddany do wojska w 1864 r.

Krzyżanowski Józef, chłop z Dobrzynia nad Drwęcą, za pobyt w partii decyzją płockiego woj. naczeln. z 11 grudnia 1864 r. skazany na dwa lata aresztanckich rot.

Lendzion Andrzej, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą, za udział w powstaniu na mocy wyroku sądowego z 3 stycznia 1864 r., zatwierdzonego przez namiestnika, zesłany do permskich aresztanckich rot na 4 lata, skąd w 1866 r. został wysłany do jeniejskiej gub. na osiedlenie się. Wrócił do Dobrzynia 6 maja 1872 r. na mocy manifestu z 25 maja 1871 r.

Lewandowski Rudolf, dziedzic z Klonowa, za udział w powstaniu decyzją płockiego woj. naczel. oddany z dn. 14 czerwca 1866 r. pod 3-letni dozór policyjny.

Limański Jan, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą, był pomocnikiem i wykonawcą woli Wysockiego, za co wyrokiem sądowym, zatwierdzonym przez płockiego woj. naczelnika 27 maja 1863 r. zesłany do rot aresztanckich na 4 lata.

Majewski Jan, chłop z Nowogrodu, za udział w powstaniu 10 stycznia 1864 r. zesłany do Pskowa.

Mężykowski Kazimierz, lat 19, z Dobrzynia nad Drwęcą, za udział w powstaniu 26 sierpnia 1863 r. wzięty do wojska.

Myśliński Michał, chłop z Dulaska, za werbowanie ochotników do partii, wyrokiem sądowym, zatwierdzonym przez namiestnika 3 września 1864 r., zesłany na Syberię do rot aresztanckich dla stanu szlacheckiego na 4 lata. Po odbyciu tej kary został skazany na osiedlenie się na Syberii. Żona Konstancja Myślińska wniosła prośbę do namiestnika o powrót męża do domu, lecz namiestnik odmówił 31 marca 1871 r.

Nadrowski Feliks ze Zbójna, za udział w powstaniu oddany pod nadzór policji.

Rossanowski Antoni, lat 20, chłop z Działynia, wzięty do niewoli z bronią w rękę, oddany do wojska.

Rostkowski Adam z Działynia, za pobyt w partii Kowalkowskiego 3 lipca 1863 r. oddany do wojska.

Sadowski Stanisław, chłop z Wielgiego, żandarm, był w partii Tuchowskiego. Wyrokiem sądowym, zatwierdzonym przez namiestnika 4 czerwca 1864 r. pozbawiony praw i zesłany do ciężkich robót w twierdzach syberyjskich na 8 lat.

Smoleński Maciej, ksiądz, proboszcz parafii Dulask, gorący patriota, razem z dziedzicem Dulaska, Aleksandrem Wysockim prowadził śmiałą i energiczną działalność patriotyczną w okolicy. Już w 1861 r., ks. Smoleński, jako proboszcz Dulaska i administrator Dobrzynia nad Drwęcą, dostawał surowe nagany od władz rosyjskich za patriotyczne kazania. Przez cały czas powstania nie aresztowano go. Dopiero w r. 1865, kiedy ks. Smoleński został administratorem parafii Lipno, i wygłaszał coraz częściej patriotyczne kazania, z rozkazu generał-policmajstra Królestwa z dn. 2 lutego 1866 r. został aresztowany 24 lutego i odesłany do Obór na 2 lata. Rząd

płacił na utrzymanie ks. Smolińskiego po 30 kop. dziennie. Ponieważ rząd na tym nie poprzestał, lecz zbierał wciąż dowody przewinień ks. Smolińskiego i w akcie oskarżenia charakteryzowano go, jako największego wroga rządu, ks. Smoleński, dowiedziawszy się o tym, uciekł z Obór za granicę.

Sumiński Artur, Józef, Gabriel, hrabia z Sumina, syn Antoniego Sumińskiego, podprefekta płockiego, radcy stanu i generalnego dyrektora poczt Królestwa Polskiego, i Zofii z Piwnickich Sumińskiej, urodził się w Zbójnie 19.XI.1834 r. Jako dziedzic Zbójna i sąsiedzkich licznych majątków brał czynny udział w agitacji politycznej przed powstaniem i wystąpił oręcznie do walki podczas powstania, formując ze służby folwarcznej własną partię do 100 ludzi dochodzącą i partię z okolicznej szlachty i chłopów, liczącą 300 ludzi. Partie te 4 lutego 1863 r. zajęły Rypin, 6 lutego t. r. Sierpc. Dowódcą partii był Jan Walerian Ostrowski. Po rozbiciu partii pod Sierpcem i wzięciu do niewoli Ostrowskiego, dowództwo objął sam Sumiński. Sumiński najchętniej przebywał z partią w lasach skrwileńskich, gdzie parę razy spotkał się z kolumnami wojsk rosyjskich i stoczył z nimi potyczki, bez większych i realnych skutków. Ostatecznie Sumiński przeszedł ze swą partią w mławskie i tam połączył się z innymi partiami. w bitwie pod Rozwozinem w dniu 3 lipca 1863 r. po rozbiciu partii, powstańcy ratowali się ucieczką w las. Sumiński miał uciekać na pięknym, wierzchowym, siwym koniu. Koń zląkł się czegoś w lesie i nagle zmienił kierunek, zrzucając z siodła nieprzygotowanego na to jeźdźca. Sumiński spadł na ziemię, uderzył się o pień drzewa i stracił przytomność. Nieprzytomnego znalazł uciekający na koniu powstaniec, podwładny Sumińskiego, Feliks Terski, wziął na konia i uciekł z nim do Górzna, do księdza proboszcza. Tu odzyskawszy przytomność i zdrowie, Sumiński do walki orężnej więcej nie wrócił. z wdzięczności ku Feliksowi Terskiemu za uratowanie mu życia i uwolnienie od niewoli moskiewskiej, Sumiński zatrzymał Terskiego na zawsze. Obawiając się konfiskaty majątku i widząc niemożliwość dalszego zamieszkania w Królestwie, Sumiński sprzedał Zbójno, kupił Ryńsk pod Poznaniem i tam zamieszkał. Na Ryńsku zbankrutował, więc przeniósł się do Małopolski, zamieszkał w majątku Słotwina w powiecie Brzeskim i tam umarł 19 listopada 1886 r., w 52. rocznicę swych urodzin, osieracając żonę i liczną rodzinę. Akt sądowych Sumińskiego nie ma. Czy w ogóle był sądzony – nie wiadomo. Miejscowa tradycja mówi, że miał być osądzony zaocznie i skazany na karę śmierci, a potem wyrok ten miał być zamieniony na dożywotnie więzienie w twierdzy z dodatkiem codziennej, czy też periodicznej chłosty. Około postaci Sumińskiego krąży wiele opowieści.

Szutański Mateusz, szewc z Dobrzynia nad Drwęcą, oddany do wojska.

Szydłowski Kazimierz, chłop z Dulaska, za udział w powstaniu decyzją płock. woj. naczeln. z 3 stycznia 1865 r. oddany pod surowy nadzór policyjny na trzy lata.

Wiljam Zygmunt, szlachcic z Wielgiego, porucznik żandarmów, wyrokiem sądowym, zatwierdzonym przez naczelnika 2 stycznia 1864 r. pozbawiony praw i zesłany do ciężkich robót w fortecach syberyjskich na 10 lat.

Wiszniewski Marcin, mieszczanin z Dobrzynia nad Drwęcą. Za udział w powstaniu z bronią w ręku na mocy decyzji płockiego woj. nacz. z 8 lutego 1864 r. skazany na 4 lata aresztanckich rot w archangielskiej gub., skąd w 1866r. został przeniesiony na Syberię na osiedlenie się na mocy manifestu cara z 25 maja 1871 r. wrócił do Dobrzynia 27 czerwca 1872 r.

Wiśniewski Andrzej, lat 21, z Radomina, wzięty do wojska.

Wiśniewski Marian, chłop z Dobrzynia nad Drwęcą, za pobyt w partii na mocy decyzji płockiego woj. naczelnika z 12 sierpnia 1863 r. zesłany do Modlina do aresztanckich rot na czas nieokreślony.

Wysocki Aleksander, lat 45, właściciel Dulaska, działacz polityczny, pochodził z Pułkowa pod Wąbrzeźnem. Ożeniony z Józefą Wybicką osiadł w Dulsku i tu rozpoczął ożywioną działalność polityczną. Już w 1856 r., jako wielce podejrzany działacz polityczny, był aresztowany i siedział w cytadeli warszawskiej. Po powrocie do domu w działalności politycznej nie ustawał. Pomagał mu w tym proboszcz Dulski, ks. Maciej Smoliński (obacz wyżej). Obaj oni za swą działalność byli w silnym podejrzeniu u Moskali. Po wybuchu powstania z Lipna wysłano oddział wojska, żeby zaaresztować Wysockiego. Zastano go ciężko chorym. Wskutek tego zostawiono go w domu naprzód pod strażą wojska, a potem pod dozorem policji. O godzinie 2 w nocy 15 lutego 1863 r. na dom Wysockiego w Dulsku napadła partia powstańców w liczbie 30 ludzi, zabrała chorego i uprowadziła w niewiadomym kierunku. Odtąd Wysocki znikł z terenu działalności politycznej. Umarł w Golubiu w grudniu 1864r. Ciało jego chciano przewieźć przez granicę i pochować w parafii Dulsk, gdzie miał majątek. Moskale nie pozwolili, mszcząc się za to, że Wysocki dostarczał broń powstańcom. Pochowano Wysockiego w jego dawnej parafii Małe Radowiska, w której miał majątek Pułkowo.

Wyszyński Karol, chłop z Dobrzynia nad Drwęcą, za pobyt w partii Jurkowskiego decyzją płockiego woj. naczeln. z 13 czerwca 1863 r. zesłany do aresztanckich rot w twierdzach syberyjskich na 2 lata.

Zaborny Jan, lat 18, chłop z Płonego, za udział w powstaniu 6 września 1863 r. oddany do wojska.

Zalewski Antoni, zakonnik, karmelita z Obór, po powstaniu uciekł za granicę, po powrocie na mocy decyzji namiestnika z 9 stycznia 1866 r. oddano go pod surowy nadzór policyjny.



Jakub Pokwicki
ZS nr 1 im. Anny Wazówny

Natalis Sulerzyski – cichy bohater powstania styczniowego



Sulerzyski Natalis urodził się 28 września 1801r. w Piątkowie koło Kowalewa Pomorskiego ziemianin, działacz narodowo-polityczny, uczestnik powstań narodowych. Był synem Wincentego i Anny z Mieroszewskich. Sulerzyscy wywodzili się najprawdopodobniej z Mazowsza, a ich gniazdem rodzinnym był Sule-

rzys w Ciechanowskim. W 1811 r. rozpoczął naukę w gimnazjum toruńskim, którą ukończył w 1818 lub 1819 r. W 1820 r. podjął studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Möglin, a potem na uniwersytecie w Lipsku. Tajniki wiedzy pogłębiał w Heidelbergu, gdzie poznał wielu przyszłych działaczy narodowych. Wywarło to głęboki wpływ na jego poglądy społeczno-polityczne. W 1824 rozpoczął gospodarowanie we własnych majątkach w Piątkowie i Mierzynku w Lubawskim. W 1827 r. przeniósł się do majątku Karczewo, stanowiącego spadek po dziadkach Sulerzyskich. W następnych latach nabył majątek Piątkowo i Dylewo i być może Zegartowice. W 1854 r. zakupił Komorowo k. Brodnicy, a siedem lat później Radowiska Małe, zaś w 1860 r. Pułkowo Małe.

Ogromne posiadłości ziemskie nie przeszkadzały mu w prowadzeniu różnorodnej działalności społecznej i politycznej, na którą przeznaczal znaczne sumy pieniędzy. Choć osobiście nie wziął udziału w powstaniu listopadowym, to udzielał znacznej pomocy i schronienia internowanym oficerom polskim, udającym się w 1831r. na emigrację do Francji. W Golubiu spotkał się z ppłk. Stanisławem Leskim – dowódcą 1. Pułku jazdy krakowskiej, który stamtąd wraz z wieloma innymi udał się na dłuższy pobyt do gościnnego Ryńska, do domu Wilkrzyckich. Zabrał później do siebie młodego Wołyniaka, Fajusa z oddziału Krakusów i Miłkoskiego z Poznańskiego, znanego z uniwersytetu berlińskiego, podczas odwiedzin jego w Lipsku. Podobnie w czasie partyzantki „Zemsta Ludu”, w końcu kwietnia 1833r. udzielił pomocy przy przeprawie przez graniczną Drwęcę do Królestwa partyzantom z grupy Artura Zawiszy i Kaliksta Borzewskiego, werbując wcześniej nowych członków do oddziału, za co później został oskarżony przez pruskiego radcę policyjnego w Brodnicy, Wedeke.

W latach następnych był organizatorem głośnych balów ziemiaństwa, stanowiących formę opozycji polskiej wobec pruskiego zaborcy. W 1846 r. udzielał także pomocy emisariuszom, za co został przez Prusaków aresztowany i osadzony w forcie grudziądzkiej. Odebrano mu wówczas tytuł radcy Okręgu Towarzystwa Kredytowego. Wiosną 1849 r. został powołany na posła do sejmu. Po jego rozwiązaniu powrócił do Piątkowa. W 1861 r. razem z Ignacym Łyskowskim założył w Brodnicy Towarzystwo Agronomiczne.

Począwszy od 1861 r. jego posiadłość w Piątkowie stała się miejscem przetrwania broni oraz oparciem dla wysłanników przygotowujących kolejne powstanie. Po wybuchu powstania styczniowego miejsce to stało się ważnym punktem oparcia i pomocy dla ochotników do powstania w sąsiedniej ziemi dobrzyńskiej. W lutym 1862 r. Sulerzyski odegrał główną rolę w przygotowaniu wejścia do Królestwa dyktatora Ludwika Mierosławskiego. Razem z emisariuszem J. Kuzyną udał się na spotkanie z dyktatorem.



Pałac w Piątkowie – widok współczesny

„W tym czasie przybywa do mnie z Paryża Kurzyzna, wysłannik Mierosławskiego, z doniesieniem, że ten jest mianowanym przez rząd Narodowy naczelnikiem powstania, że generał przybędzie do Bydgoszczy i mnie zapytuje, czy go chcę nad granicę przewieźć. Mając następnego dnia jechać do Bydgoszczy, odprowadziłem Kurzyznę wraz z innymi, w znacznej liczbie bawiącymi emigrantami, do sypialnych pokoi, a kiedy już koło godziny dwunastej od gości moich chcę odchodzić, odbieram list od sąsiada przez konnego posłańca, z doniesieniem, że oddział wojska pruskiego, który mu czterech zabrał emigrantów, jedzie do Piątkowa, gdzie się spodziewa lepszego poławu. Zrywają się z łóżek goście moi, żeby się ukryć, ale uspokajam ich, że w nocy nie pozwolę na rewizję, ponieważ jest konstytucją zabroniona. Niebawem zjawia się ów oddział przed dworem, widzę owych czterech emigrantów na wozie strzeżonych przez żołnierzy, reszta oddziału wchodzi do dworu. Stawam więc na schodach kręconych, w wieży się znajdujących, kiedy słyszę komenderującego podoficera, z naprzód wyciągniętymi bagnetami, do marszu na górę, wołam: „Co to ma znaczyć?” Odpowiada: „Przychodzimy na rewizję”. – „U nas w nocy rewidować nie wolno- odpieram - więc nie pozwolę i z miejsca nie ustąpię.” - „Zobaczymy”- woła dowódca- i Vorwärts! Na to ja: „Proszę się zatrzymać, bo każę w dzwon uderzyć i gwałt gwałtem odeprę”. To uderzenie w dzwon, chociaż tylko skromny

gospodarski był dzwonek, zastraszyło męznego dowódcę i po krótkim namyśle odpowiada, że zda o tym raport swemu oficerowi, a na mnie spadnie odpowiedzialność za wzbronienie rewizji. – „I owszem – mówię - proszę oficerowi, powiedzieć, że go oczekuję jutro na obiad”.

Nie czekałam jednak z obiadem na przybycie oficera z Wąbrzeźna, tylko, wyprawivszy wszystkich emigrantów z domu, sam z Krzyną pojechałem do Bydgoszczy. Mierosławski miał w tym dniu przybyć, ale niemało nas zaniepokoiło, że ani w tym, ani w następnych dwóch dniach nieduktor przy świetle latarni zeskokczywszy z pocztowego wozu znalazł ich w rowie szosowym. Powiedziano mi, że to w tym celu zrobili, aby na mnie padło podejrzenie, że to ja jestem sprawcą. Zdawało mi się, że to bajka, przywołuję zatem mego żandarma, wyrzucając mu, że tak źle pilnuje, kiedy nie wie o tym, że na pocztę strzelano. - „Jak to nie wiem!” i przynosi mi swoją książkę służbową, w której pokazuje mi raport o tym wypadku, ale rękę zsunąć i widzę nazwiska: Muller i Schöñfeld, o co mi właśnie chodziło”¹.

W jego majątku w lutym tego roku P. Suzin, A. Śląski, J. Dykowski, J. Voigt i K. Sikorski prowadzili akcję werbunkową dla organizowanego z polecenia J. B. Demontowicza oddziału, który miał wkroczyć na teren ziemi dobrzyńskiej. Sulerzyski miał także poważny udział w przygotowaniu i wyekspediowaniu na teren ziemi dobrzyńskiej oddział ochotników pomorskich, dowodzonych przez majora Szermętowskiego, pseudonim „Henryk Łowiński”. „Bawiący u mnie emigranci wyruszyli do powstania. Wymienić muszę pomiędzy nimi trzech: Aleksandra Rogalińskiego, Śląskiego i Ruszkowskiego, wszyscy ze szkoły wojskowej w Cuneo. Dwaj ostatni zaci młodzińcy, nieszczęśliwie wyszli, bo pierwszy zginął, drugi dostał się do niewoli. Rogalińskiemu się powiodło, bo on jeden z naczelników, prowadzących oddziały do Płocka, napadnięty dwie mile przed miastem przez rotę moskiewską trzy razy liczniejszą, mając około stu ludzi, źle uzbrojonych, ale dzieci warszawskie, rzucił się na nieprzyjaciela i rozbił go. Uderzenie kolbą w głowę wysadziło mu jedno oko. Swoi unieśli dowódcę do domu obywatelskiego, skąd dostał się na powrót do Piątkowa. Dla kuracji oka musiał się później udać do Berlina, skąd wrócił do rodziny w Galicji zamieszkałej.

Jak przed powstaniem byłem przeciwny onemu, tak, kiedy wybuchło, byłem za tym, żeby je wspierać ile możności, na przekór dziennikom niemieckim, które głosiły, że tylko kilka tygodni potrwa, bo Polacy znani są z braku wytrwałości. Źle zatem wychodzili niektórzy z emigracji, co z brawurą udając się do powstańców, za kilka dni wracali do Prus, bo oświadczyłem, że uciekinierów nie przyjmuję do domu”².

¹ Fragment z pamiętnika Natalisa Sulerzyskiego.

² Fragment z pamiętnika Natalisa Sulerzyskiego.

Po wybuchu powstania Natalis wspierał je materialnie. W okresie tym Piątkowo, było drugim po Ryńsku ośrodkiem spotkań patriotów polskich oraz stanowiło punkt oparcia i schronienia dla emigrantów, toteż majątek ten był miejscem licznych rewizji i przeszukań. Ale i te trudności nie wywarły na Sulerzyskim większego wrażenia, i nie zniechęciły go do działania, dlatego też 4 czerwca 1863 r. aresztowano go i przewieziono tym razem do Torunia, a później do Poznania. Wkrótce potem osadzono go w Berlinie, gdzie wraz z innymi powstańcami oczekiwał na proces. W mowie obronnej Sulerzyski stwierdził: *„Oto rozgłoszono, że jestem czerwony w najwyższym stopniu, tak dalece, że jako mieroślawczyk twierdzę, że czaszkami arystokracji musi być Polska wybrukowana. (...) Mój kolor nie jest ani czerwony, ani biały, tylko czerwono-biały, to jest narodowy...”*.

Ostatecznie nieugiętego bohatera skazano na jeden rok ciężkiego więzienia. Sędziwy już i wątłego zdrowia wał się jeżdżąc „do wód”. W końcu, nie mając wyjścia, w 1867 r. sprzedał ukochane Piątkowo Klotyldzie Działowskiej i udał się na emigrację do nieznanego mu Krakowa. Zamieszkał tam przy ulicy Floriańskiej, niedaleko domu Jana Matejki. Pod koniec swojego burzliwego życia, które było nieustanną walką z przeciwnościami losu Natalis Sulerzyski w latach 1871-1872 spisał ku pamięci potomnych swoje wspomnienia. Wydał je własnym sumptem w Krakowie, w formie trzech tomików.

Zmarł nagle 25 sierpnia 1878 r. w Gryficach na Śląsku, podczas kolejnej kuracji. Pogrzeb, który stał się manifestacją narodową Polaków, odbył się 3 września tegoż roku na cmentarzu przykościelnym w Pluskowęsach. Nieustrudzony wojownik o polskość spoczął tam obok swych dwóch żon i dzieci.



Kościół parafialny w Pluskowęsach pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela i Św. Walentego w którym 3 września 1878 r. odbył się uroczysty pogrzeb Natalisa Sulerzyskiego.



Miejsce pochówku żon Natalisa Sulerzyskiego.

Bibliografia

1. Krajewski M., *Usque ad finem. Powstanie listopadowe i partyzantka 1833 r. na ziemi dobrzyńskiej*, Rypin 2011.
2. *Pamiętniki Natalisa Sulerzyskiego*, opr. S. Kalembka, Warszawa 1985.
3. Stenzel A., *Pałace i dwory ziemi wąbrzeskiej*, Wąbrzeźno 2012.



Leszek Żuchowski

Wojciech Falarski - uczestnik powstania styczniowego z Kowalewa Pomorskiego

Urodzony 9 kwietnia 1841 r. w Nieżywieniu, powiat brodnicki, zmarł 3 maja 1935 r. w Kowalewie Pomorskim. Pochodził z średniozamożnej rodziny ziemiańskiej. Moi rozmówcy z 9 grudnia 2004 r. Anna Pokońska i Józef Ćwikliński, oboje zamieszkali w Nieżywieniu, byli pracownikami u Władysława i Berty z Falarskich – Zakrzewskich. Zgodnie stwierdzili, że Falarscy przekazali „na plebanie” 700 morgów ziemi. Józef Ćwikliński jako stangret woził Zakrzewskich z dziećmi – Heleną, Teodorem, Wandą, Wiktorem i Haliną (późniejszą profesorką języka francuskiego w liceum) do kościoła we wspaniałe cugi (wolant plus dwa lub cztery konie).

Wojciech, syn Wawrzyńca Falarskiego, wyrastał w rodzinie wielce patriotycznej. Z chwilą wybuchu powstania styczniowego, za zgodą rodziców, wyruszył w kierunku granicy prusko-rosyjskiej. Granicę przekroczył koło folwarku Słozewy i przyłączył się do partii powstańczej. Otoczeni w kryjówce zostali zaatakowani przez Rosjan. Ranny w nogę Falarski uciekł Moskalom i niezauważony przez Prusaków powrócił do domu w Nieżywieniu. Po zaleczeniu ran ponownie wraca do powstańców. Tym razem brat Wojciecha wystarał się u władz pruskich o przepustkę graniczną, przy pomocy, której z Golubia przedostał się do zaboru rosyjskiego.

Dostał się do oddziałów powstańczych i przydzielony został do partii Słomimskiego. Brał udział we wszystkich bitwach, stoczonych pod dowództwem tego oficera.

Kiedy władze pruskie zorientowały się o udziale Wojciecha w powstaniu, poddały jego rodziców represjom. Ojcu Wawrzyńcowi skonfiskowano majątek (150 morgów posiadłości).

Po upadku powstania powrócił do domu. Władze pruskie natychmiast wcieliły go do wojska niemieckiego do 44. pułku piechoty. Brał udział w wojnie prusko-duńskiej w 1864 r., prusko-austriackiej w 1866 r. i wojnie prusko-francuskiej w 1870 r./1871 r.

„Piętno” powstańca nie ułatwiało mu służby wojskowej. Mimo to w wojnie prusko-austrijskiej odznaczył się bohaterstwem i awansował na stopień podoficera. Za zasługi Wojciecha władze pruskie unieważniły konfiskatę majątku rodziców. Po wojnach pruskich został zwolniony z wojska i osiadł na 6-morgowym gospodarstwie w Kowalewie Pomorskim przy ul. Legionów.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości otrzymał rentę dożywotnią, odznaczony został Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Bojownikom Niepodległości. Przyznano mu także stopień oficerski w randze podporucznika. Cieszący się ogromnym autorytetem w Kowalewie podporucznik, Weteran 1863 r., Wojciech Falarski zmarł po krótkiej chorobie w wieku 94 lat. Pochowany został na kowalewskim cmentarzu, obok wcześniej zmarłej żony.

Jego pogrzeb był wspaniałą manifestacją uczuć narodowych, okazanych nie tylko przez mieszkańców Kowalewa Pomorskiego, ale i mieszkańców powiatu wąbrzeskiego. W pogrzebie wzięli udział: starosta wąbrzeski Zygmunt Kalkstein, delegacja Korpusu Oficerskiego 63. pułku piechoty z majorem Rachwałem na czele, komendant powiatowy Policji Państwowej – komisarz Szmytkowski, porucznik Szalecki, Burmistrz Kowalewa Kossek, burmistrz Golubia Artur Reiske- były dowódca „batalionu 359. pułku piechoty w bitwie 1920 r. pod Brodnicą, prezes Koła Oficerów Rezerwy (powojenny 1949 r. – 1952 r. dyrektor liceum – przyp. autora).

Trumnę na cmentarz nieśli oficerowie rezerwy: Wróblewski, Płaza, Gierszewski, Bartoszewicz, Odymała i Ziółkowski. Ceremonii pogrzebowej przewodniczył ks. dziekan Puppel z Kowalewa. Współcelebransami byli ks. Licznerski z Pluskowęs i ks. Lewandowski z Chełmonia.

Przedstawiciel Korpusu Oficerskiego 63 pułku piechoty. niósł przed trumną odznaczenia zmarłego.

Zmarłego na cmentarzu żegnał ks. Puppel. W imieniu wojska polskiego zaśluga ś.p. Wojciecha Falarskiego podniósł mjr. Rachwał, podkreślając jego heroizm i przykład, jaki dawał młodemu pokoleniu swoim poświęceniem wobec narodu, wobec Polski. W imieniu mieszkańców miasta i wszystkich organizacji municypalnych – kierownik szkoły podstawowej Józef Gierszewski. Uwypuklił wartości charakteru kowalewskiego Weterana. Wskazał, że ś.p. Wojciech Falarski był żywym pomnikiem symbolizującym wysokie ideały człowieka, był wzorem najwyższego poświęcenia dla kraju.

Orkiestra grała żałobną muzykę.

Miasto było udekorowane opuszczonymi do pół masztu flagami.

Heroizm był cechą rodziny Falarskich. Halinę Zakrzewską, podobnie jak wuja Wojciecha, cechowała duża odwaga. Przebywając w obozie Stutthofie, wyciągnęła z kloaki obozowej skazanego na śmierć kapłana. Dzięki odwadze Haliny

Zakrzewskiej kapłan przeżył gehennę obozową, natomiast bohaterka poddana została torturom, co spowodowało jej trwałe okaleczenie.

Źródło:

Gierszewski J., *Zarys dziejów Kowalewa*, Wąbrzeźno 1936.



Dariusz Szpejankowski

Nieznani powstańcy spod Łapinóżka¹

W 2013 r. obchodziliśmy 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, więc jest ku temu najlepsza okazja, aby właśnie teraz przypomnieć o tym ważnym wydarzeniu w historii Polski. Wstępem będzie cytata z książki „MW”, autorstwa Waldemara Łysiaka, który doskonale oddaje atmosferę tamtych dni oraz wprowadza w ówczesną sytuację polityczną.

„(...) W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku, bez należytego przygotowania, organizacji i odpowiedniej ilości dowódców, uzbrojeni w strzelby myśliwskie, rzucili się na największe mocarstwo Europy i Azji (...), które dysponując dziesiątkami tysięcy żołnierzy i setkami armat - przez kilkanaście miesięcy nie potrafiło zgnieść tego buntu (...) Nie było w całej Historii bardziej szalonego i bardziej z góry skazanego na klęskę powstania. Tylko Polacy mogli wydać coś tak kabotyńsko pięknego, taki arcyromantyczny, europejski „boski wiatr” – kamikadze. Dzika, beznadziejna partyzantka polskiego mieszczaństwa i polskiej szlachty, płaczącej krwią za potworną ciemnotę i obrzydliwe chamstwo swych przodków, którzy zaprzepaścili Polskę w rubasznym pijaństwie, haniebnej sprzedajności i obmierzłej prywatnie. To oni, synowie tych podgolonych, czerwonoносych, herbowych tumanów, młodzi, naiwni, piękni i już oświeceni, poszli na zaturę w głąb lasów, z których wynurzali się na modłę wilczych stad i kąsali carskie wojska, aż powybijano im zęby i wkopano w ziemię. Nosili w swych sercach tak ciężką nienawiść, że z niej wyrosły na ich grobach kwiaty pąsowe jak krew”.

W tym zrywie niepodległościowym wzięli udział również Polacy – poddani pruscy, którzy nielegalnie przekraczali granice i włączali się do działań powstańczych na terenie zaboru rosyjskiego. Ich mogiły, częstokroć bezimiennie, pozostały po drugiej stronie granicy. Matki, żony i dzieci powstańców oplakujące bolesną stratę swoich bliskich nie miały możliwości poznania okoliczności śmierci oraz miejsc ich pochówków.

¹ Artykuł „Nieznani powstańcy” pochodzi z portalu genealogicznego www.szpejankowski.eu

Po upływie niespełna 150 lat, w oparciu o zachowane materiały archiwalne oraz szereg publikacji udostępnionych w Bibliotekach Cyfrowych, powstała szansa na stworzenie pełnej listy nazwisk uczestników powstania, którzy zginęli na terenie ziemi dobrzyńskiej.

Dzisiejszy artykuł dotyczy powstańców poległych w potyczce pod wsią Łapinówek, w gminie Wąpielsk, w dniu 29 marca 1864 r.

Redaktor, styczeń 2012 r.

Wczesnym rankiem 29 marca 1864 r. (drugi dzień Świąt Wielkanocnych) niewielki pododdział w sile około 70 piechurów i 8 konnych przeprowił się na rosyjską stronę granicy, pomiędzy miejscowościami Podkolanki i Ławy, przez Drwęcę na łódkach i dotarł do wsi Tomkowo.

Powstańcy (w przeważającej większości pruscy poddani) byli przypisani do tzw. kompanii brodnickiej, którą utworzono w lutym 1864 r. na terenie Prus. Wielka wyprawa w płockie (ok. 1.200 ludzi) organizowana przez płk. Edmunda Callier na pomoc dogorywającemu powstaniu, w wyniku wewnętrznych intryg i aresztowaniu ważniejszych dowódców, nie doszła do skutku.

Oddział powstańczy, po krótkim postoju w Tomkowie, przemieścił się w kierunku Radzik Dużych i następnie zaatakował posterunek graniczny w Ławach pod wsią Łapinówek. W czasie ataku nie udało się powstańcom zdobyć posterunku, jednak wzięli do niewoli trzech rosyjskich żołnierzy. Na wieść o zbliżającym się większym oddziale wojska powstańcy wycofali się i ukryli w sąsiednim lesie. W tym samym czasie, do majora Denekina, dowodzącego oddziałem straży granicznej w Dobrzyniu n. Drwęcą, dotarła informacja o pobycie powstańców w Tomkowie. W celu zatrzymania powstańców wysłał pododdział w sile 50-ciu żołnierzy pod dowództwem porucznika Polakowa. Po przybyciu do Tomkowa por. Polakow ustalił nowe miejsce pobytu powstańców. Zarekwirował chłopskie furmanki, którymi dojechał do skraju lasu, gdzie ukryli się powstańcy. Wówczas rozpoczęto wzajemny ostrzał z broni palnej, który zakończył się zabiciem dowódcy powstańców. Po jego stracie polska obrona zachwiała się, co umożliwiło przemieszczenie się Rosjan w głąb lasu. Tam doszło do ostatecznego starcia na bagnety, które spowodowało wyparcie powstańców z lasu na pobliskie pola i w końcu ich ucieczkę. Na miejsce potyczki przybyły również pododdziały rosyjskich żołnierzy zarówno z posterunku granicznego w Osieku pod dowództwem ppor. Łosińskiego jak i pododdział z Rypina pod dowództwem majora Kube.

Dodatkowe siły żołnierzy rosyjskich umożliwiły dokładne przeszukanie lasu, zatrzymanie kilkunastu powstańców, zebranie zabitych, rannych oraz porzuconej broni. Źródła rosyjskie, raporty wojskowych podawały niezgodne ze sobą dane dotyczące liczby zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Ówczesna polska prasa szeroko komentowała starcie powstańców w rejonie wsi Łapinówek, tym samym starając się utrzymać wysoki poziom ducha niepodległościowego w czasie, kiedy już powstanie chyliło się ku końcowi. I w tym przypadku relacje na temat liczby zabitych, rannych i wziętych do niewoli były niezgodne.

Potyczka pod Łapinówkiem była ostatnim czynem zbrojnym w ziemi dobrzyńskiej w toku powstania styczniowego.

Mając na uwadze całokształt obecnie dostępnych materiałów na temat tej potyczki, najbliższą prawdą będzie informacja sprowadzająca się określenia strat powstańczych; 8 poległych, w tym 6 powstańców zabitych bezpośrednio w boju i 2 zmarłych w wyniku odniesionych ran, 5 rannych oraz 19 wziętych do niewoli, w tym 17 zatrzymanych w rejonie potyczki oraz 2, którzy zdołali przekroczyć graniczną rzekę Drwęcę, jednak na terytorium Prus zostali zatrzymani i przekazani żołnierzom rosyjskim. Powstańców pochowano na cmentarzu w Radzikach Dużych.

Spółceństwo gminy Wąpielsk w 75-tą rocznicę powstania, w dniu 11 listopada 1938 r., ku chwale poległych w bitwie pod Łapinówkiem (Bolesławcami), na cmentarzu w Radzikach Dużych wystawiło pomnik wdzięczności. Na lewym boku pomnika wyryto znane wówczas tylko cztery nazwiska powstańców.

Przeprowadzona w 2011 r. przez autora kwerenda akt metrykalnych parafii Radziki Duże (parafii właściwej na rejon potyczki) potwierdziła dokładną liczbę 8 poległych powstańców. W księdze zmarłych parafii Radziki Duże za lata 1855-1870 odnaleziono metryki dotyczące roku 1864. Akty zgonu nr 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30 i 31 dotyczą zmarłych powstańców. Wymienione metryki zostały sporządzone w dniu 1 kwietnia przez księdza Tomasza Bronowskiego, proboszcza parafii Osiek, pełniącego wówczas obowiązki proboszcza radzikowskiego. Osobami zgłaszającymi zgony, we wszystkich przypadkach, byli miejscowi gospodarze Józef Czarnecki i Jan Zwistowski. W treści aktów zgonu oznaczonych od nr 24 do 31 podano dokładną godzinę śmierci „(...) 2 po południu (...)” oraz miejsce „(...) Bolesławice (...)”, tak nazywano wówczas miejsce, gdzie odbyła się potyczka.





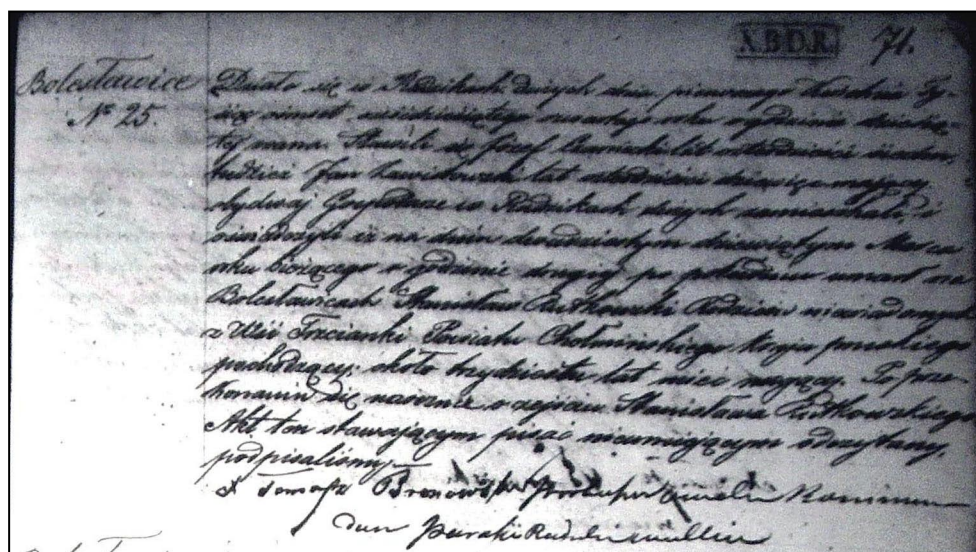
Z aktu zgonu nr 25 dowiadujemy się o śmierci Stanisława Rutkowskiego ze wsi Trzcianka, powiatu chełmińskiego, kraju pruskiego, mającego ok. 30 lat.



Akt zgonu nr 26 mówi o śmierci Jakóbowskiego z kraju Pruskiego pochodzącego, lat ok. 22. Z kolei w akcie zgonu nr 27 mówi się o śmierci Szymańskiego pochodzącego prawdopodobnie z Torunia, lat ok. 40, który miał pozostawić po sobie owdowiałą żonę. Kolejny akt oznaczony nr 28 mówi o śmierci Jana Radzymińskiego z Kowalewa, kraju Pruskiego, z powiatu brodnickiego, lat ok. 22.

Pozostałe akty oznaczone nr 24, 29, 30 i 31 mówią o śmierci mężczyzn, nieznanych z imienia i nazwiska z tym, że podano przybliżony wiek zmarłych, odpowiednio 30, 23, 24 i 30 lat. Szczegółowa kwerenda jednoznacznie potwierdziła związek wszystkich aktów z tym samym wydarzeniem. Przemawia za tym zbieżność dat, godzin, miejsca śmierci oraz uczestnictwo tych samych osób w toku sporządzania wszystkich aktów zgonu.

Jest to przełomowe ustalenie w kwestii poznania personaliów wszystkich poległych powstańców. Podważa dotychczasowe ustalenia P. Gałkowskiego i Z. Żuchowskiego, opublikowane w monografii historycznej wsi ziemi dobrzyńskiej, *Wapielsk i okolice*, gdzie autorzy stwierdzili, że w księdze metrykalnej parafii Radziki Duże nie ma wpisu dotyczącego Rutkowskiego.



Na podstawie materiałów z archiwum Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (mormoni) w Salt Lake City (USA) można dzisiaj poznać jego treść:

„Bolesławice akt zgonu nr 25

Działo się w Radzikach Dużych dnia pierwszego kwietnia tysiąc osiemset sześćdziesiątego czwartego roku o godzinie dziesiątej rano stawili się Józef Czarniecki, lat czterdzieści siedem, tudzież Jan Zawistowski, lat czterdzieści dziewięć mający, obydwaj gospodarze w Radzikach Dużych zamieszkali i oświadczyli, że na

dniu dwudziestym dziewiątym marca roku bieżącego o godzinie drugiej po południu umarł na Bolesławcach Stanisław Rutkowski rodziców niewiadomych z wsi Trzcianki Powiatu Chełmińskiego kraju pruskiego pochodzący, około trzydziestu lat mieć mogący. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Stanisława Rutkowskiego. Akt ten stawającym pisać nieumiejącym odczytany, podpisaliśmy.

Ks. Tomasz Bronowski, proboszcz osiecki, administrator parafii Radziki Wielkie”.

Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że jeden z aktów oznaczony nr 24 lub 31 dotyczący NN mężczyzny w wieku ok. 30 lat jest aktem zgonu dowódcy oddziału powstańczego Adolfa Kossakowskiego, który pochodził z Warszawy. Żandarmi rosyjscy przy zabitym znaleźli paszport rosyjski, wystawiony w 1863 r. przez Rządzącą Komisję Spraw Wewnętrznych w Warszawie na nazwisko Adolfa Kossakowskiego, który umożliwił wyjazd do Niemiec na kurację.

Na cmentarzu w Radzikach Dużych pochowano również dwóch powstańców, którzy zmarli w wyniku odniesionych ran. Dokładna data ich śmierci jest nieznaną, ale na podstawie treści aktów zgonów, można przyjąć, że żyli zaledwie kilkadziesiąt godzin po zakończeniu potyczki.

W książce Teodora Żychlińskiego, *Wspomnienia z roku 1863*, wydanej w 1888 r. w Poznaniu, odnajdujemy nazwiska dotychczas nieznanymi powstańców, którzy zostali pochowani w zbiorowej mogile powstańczej na cmentarzu w Radzikach Dużych. Rannymi w potyczce byli: „Ludwik Wiśniewski s. Franciszka i Barbary z Zaporowiczów, ur. 12.08.1834 r. w Wąbrzeźnie, z zawodu kuśnierz, który ruszył do powstania z Jabłonowa Pomorskiego oraz jego kolega z lat młodzieńczych Cyrklaf, imienia nieznanego, s. Rocha z Myśliwca pod Wąbrzeźnem. Według autora teje publikacji, obydwaj zmarli „(...) w domu dziedziców tej włości (...)”.

Uważny czytelnik zapewne zauważy sprzeczność podanej informacji z treścią aktów zgonu NN powstańców. Jednakże w celu prawidłowej oceny i wyciągnięcia końcowych wniosków, należy mieć na uwadze charakter i okoliczności opisywanego pochówku.

Niewątpliwie, bardzo ważną rolę w tej historii musiał odegrać ks. Tomasz Bronowski, własnoręcznie sporządzający akty zgonu. Był to kapłan – patriota, doświadczony konspirator w walce z zaborcą, który za pomoc w powstaniu listopadowym został aresztowany i kilka następnych lat przebywał na zesłaniu. Posiadał on pełną wiedzę o sposobie postępowania władz zaborczych. Zapewne, przeciwdziałając późniejszym reperkusjom, celowo nie wpisał do aktów prawdziwych danych, co do miejsca śmierci i tym sposobem zataił miejsce ich ukrywania, które według obowiązującego wówczas prawa należało bezwzględnie umieścić w treści aktu. Działaniem tym znacznie utrudnił władzom zaborczym ustalenie osób, które były zaangażowane w udzieleniu pomocy rannym powstańcom.

Po upływie prawie 150-ciu lat, na pomniku poległych powstańców w Radzikach Dużych, można dopisać kolejne trzy nazwiska bohaterów narodowych, którzy za Ojczyznę oddali swoje młode życie.

Źródła i literatura

1. Akta metrykalne parafii Radziki Duże, księga zejść 1855-1870, mikrofilm z archiwum Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Salt Lake City (USA).
2. Dziennik Poznański 1864, nr 77, 78, 79.
3. Gałkowski P., Żuchowski Z., *Wapielsk i okolice, monografia historyczna wsi ziemi dobrzyńskiej*, Rypin-Wapielsk 2003.
4. Gazeta Narodowa 1864, nr 87 z 16 kwietnia.
5. Grzybowski M. M., *Kościół parafialny na przestrzeni dziejów*, [w:] *Osiek Rypiński, dzieje parafii i gminy*, Osiek Rypiński-Toruń 1994.
6. Krajewski M., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej (1863-1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Warszawa 1989, s. 80-152.
7. Lissowski Cz., *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej*, Płock 1938.
8. Łukaszewski J., *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, Jassy 1870.
9. Łysiak W., MW, Kraków 1984.
10. Nadwiślanin 1864, nr 40, 41, 45.
11. Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913.



